Dziś na str. 3-ej 2-gi reportaż ze Śląska Opolskiego

10 GR

Warszawa, niedziela 1 grudnia 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 342 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

Rząd angielski zmierza

Do zgniecenia potęgi włoskiej

PARYŻ 30.11. — W odgłosach prasy paryskiej, omawiającej napięcie stosunków angielsko-włoskich, przebija nuta pesymizmu. Dalszy rozwój stosunków międzynarodowych budzi najpoważniejsze obawy.

„Le Jour" podkreśla, że Londyn jest zdecydowany położyć kres dalszym walkom w Abisynji, nie przez zwycięstwo jednej ze stron wojujących, ale przez zgniecenie Włoch, jak to niedawno zaznaczył minister Eden. Stanowisko takie oznacza stopniowe uwikłanie się w wojnę powszechną.

Dla Francji sytuacja jest szczególnie drażliwa, gdyż nie ma ona na płaszczyźnie zarysowującego się powszechnego konfliktu, żadnych bezpośrednich swoich interesów do obrony, ani na morzu Śródziemnem, ani w Egipcie, ani na drodze do Kapsztadtu czy Indyj. Mimo to, pisze dziennik, żąda się od Francji zbrojnego wystąpienia przeciwko Włochom by zmusić je do szybszej kapitulacji.

Nikt we Francji nie odmawia Anglji prawa działania w myśl swoich interesów. Trzeba jednakże wziąć pod uwagę, że Francja ma swoje własne interesy, których również musi bronić, ma też swój własny punkt widzenia na poszczególne sprawy. Genewa i Londyn winny dopomóc Francji w jej akcji, a nie wzywać ją do udziału w akcji zbrojnej.

Również redaktor działu zagranicznego w „Le Journal" wskazu je na niezwykle trudną sytuację i podkreśla konieczność dojścia do porozumienia, co jest jednak zadaniem wysoce niewdzięcznem.

„Oeuvre" donosi, że premjer angielski Baldwin uznaje konieczność wspólnej konferencji z premjerem Lavalem jeszcze przed 12 grudnia, w którym to dniu zbiera się komitet 18-tu. Na konferencji obu premjerów omówioną być ma ogólna sytuacja z uwzględnieniem zagadnienia niemieckiego oraz będzie opracowany plan wspólnej akcji francusko - angielskiej.

KAIR 30.11. (PAT). Wojskowe władze brytyjskie postanowiły zapewnić ochronę zbiorników wody wpobliżu Assuanu przy pomocy dodatkowych oddziałów wojska.

W okolicy Assuanu mają być ustawione baterje dział przeciwlotniczych.

NASZE ABC

Drugi wstrząs

(g) Europa wchodzi znowu w okres zdenerwowania. Jak przed dwoma miesiącami, pojawia się po raz wtóry groźba wojennych komplikacyj między Anglją a Włochami.

Poprzednio źródło niepokojów wychodziło z Londynu, który grozil blokadą Włoch i wskutek interwencji Lavala złagodził swoje stanowisko. Obecnie alarmy wychodzą z Rzymu. Mussolini zapowiada ostrą reakcję Włoch na wypadek sankcyj naftowych, które określa jako równoznaczne z akcją wojskową przeciw Włochom.

I znowu punkt ciężkości skupia się pośrodku, w Paryżu, a raczej jeszcze ściślej: w osobie premjera Lavala. Utrzymanie się Lavala, to utrzymanie dotychczasowej linji polityki francuskiej, starającej się nie dopuścić do zbytniego zaostrzania się zatargu i opierającej się presji angielskiej. Z jego upadkiem nastąpiłaby ostra baissa w europejskiej koniunkturze politycznej, bo żaden inny rząd francuski nie potrafiłby tak zdecydowanie przeciwstawiać się naciskom z Londynu.

Czy Laval się utrzyma? Zdaje się, że tak, a to z trzech powodów. Po pierwsze, ponieważ w gruncie rzeczy przeciwnicy jego nie są zgodni z sobą na tyle, aby mogli objąć rządy. Powtóre, ponieważ te rządy nie są w tej chwili bynajmniej rzeczą ponętną wobec niezwykle ciężkiej gry zagranicznej. A potrzecie, ponieważ sam Laval nie ma zgoła ochoty ustępowania i raczej gotów jest na pewne kompromisy (np. co do akcji przeciwko ligom prawicowym).

Ale wyjaśnianie się sytuacji francuskiej potrwa jeszcze cały tydzień. Potem zaś przyjdzie kolej na niemniej denerwujące chwile w rozmowach dyplomatycznych. Czy się uda Lavalowi ponownie znaleźć formułkę, którąby odsuwała obecne chmury, bodaj na czas jakiś?

Wszystko to razem sprawia, że napręźenie sytuacji europejskiej ponownie wzrasta.

Co powiedział minister Górecki

o rządowej akcji obniżania cen

Wczoraj w Min. Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja, na której p. minister gen. Górecki, oraz p. wiceminister skarbu Lechnicki omówili wobec przedstawicieli prasy ostatnie kroki rządu, zmierzające do obniżenia cen wyrobów przemysłu skartelizowanego.

WALKA Z KARTELAMI.

P. min. Górecki w przemówieniu swojem podkreślił najpierw, że rząd nie zwalcza karteli jako takich, występuje jednak zdecydowanie przeciwko tym wszystkim kartelom, które bądź przez fakt swego istnienia, bądź też przez sposób działania wpływają hamująco na zniżkę cen poszczególnych artykułów przemysłowych, a zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby lub też powodują nieusprawiedliwione ograniczenie produkcji i wymiany. Stosownie do tego, jako bezwzględnie szkodliwe uznać należy organizacje kartelowe istniejące w handlu hurtowym, które monopolizują w swych rękach handel w poszczególnych branżach i zamiast go usprawnić, powodują znaczne podrożenie pośrednictwa. Rozpiętość między ceną hurtową a detaliczną dochodzi nieraz do rozmiarów nieprawdopodobnych. Szczególnie jaskrawym przykładem mogą służyć stosunki w handlu papierem, gdzie różnica między cenami hurtowemi a detalicznemi gatunków papieru codziennego użytku wynosi od 200 do 450 proc. Równie wysokie rozpięcie wykazują ceny żelaza — ok. 200 proc., a takie artykuły, jak widły — ok. 80 proc., łopaty 50 proc i t. p.

Na podstawie nowej ustawy o kartelach, zostaje rozwiązanych 30 karteli, głównie z branży hurtowników żelaza, nafty, papieru i innych. W niedługim czasie przewiduje się rozwiązanie szeregu innych karteli, utrzymujących wysoki poziom cen, nieuzasadnionych gospodarczo.

Przechodząc do obniżki cen artykułów, będących przedmiotem zapotrzebowania szerokich sfer ludności, p. minister podał następujące wyniki dotychczasowych zarządzeń:

CUKIER.

Układ, zawarty z kartelem cukrowniczym doprowadził do ustalenia ceny detalicznej na terenie całej Rzeczypospolitej na 1 zł. za kg., obniżając w ten sposób cenę o 25 groszy na 1 kg.

NAFTA.

Obniżka wynosi dla przeciętnej ceny w całej Polsce 4 grosze na 1 litrze, a na Kresach, gdzie ludność żyje w warunkach o wiele prymitywniejszych, nawet 7 groszy na litrze.

WĘGIEL.

Cena węgla opałowego zostanie obniżona o 13 proc., co przy zastosowaniu obniżki kolejowej wynosić będzie dla konsumenta zniżkę około 20 proc. na węgiel opałowy.

ŻELAZO.

Postanowiona obniżka cen wyrobów hutniczych, zsyndykowanych wynosi 10 proc. w stosunku do dzisiejszych cennikowych cen żelaza, rur, oraz surówki.

PAPIER.

Propozycja rządu co do zniżki cen papieru idzie w kierunku obniżki o 15 proc. Obecny stan rozmów uzasadnia przypuszczenie, że kartel papierniczy zastosuje się do tego żądania, w przeciwnym razie rząd zdecydowany jest kartel rozwiązać. Ta przeciętna obniżka o 15 proc. w stosunku do globalnego obrotu dałaby dla rotacyjnego papieru około 11,5 proc. zniżki, dla szeszytowego około 20 proc., dla specjalnego drukowego 20 proc., a dla papieru używanego do opakowania 17 — 18 proc.

Na zapytania wystosowane ze strony dziennikarzy, jakie ewentualnie rząd przewiduje kroki, gdyby powstały na miejsce dzisiejszych, rozmaite tajne umowy kartelowe, p. minister odpowiedział, że rząd zdaje sobie sprawę z możliwości takiego obrotu rzeczy i nad tą sprawą się zastanawia, jednakowoż narazie nie może się wypowiedzieć co do środków zwalczania takich objawów. To samo stosuje się do tych wypadków, gdyby pośrednicy względnie producenci usiłowali przerzucić ciężar obniżki na konsumenta. Co do tego toczą się narady z udziałem przedstawicieli Min. Opieki Społecznej.

38 ZŁ. ZA TONNĘ

Z wywodów p. wicem. Lechnickiego wynika, że przeciętna obniżka cen węgla wyniesie około 11 proc. i da życiu gospodarczemu odciążenie na dwadzieścia parę miljonów zł. Dla Warszawy np. węgiel potanieje o mniej więcej 7 zł. na tonnie, to znaczy, że cena węgla wynosić będzie loco piwnica około 38 — 39 za tonnę. Dla porównania dodać trzeba, że w r. 1929 cena ta wynosiła 67 zł., w stosunku więc do tego roku obniżka wynosi około 42 proc.

OSTROŻNA OPERACJA

Przy ustalaniu cen żelaza rząd kierował się przedewszystkiem względami na to, że przemysł ten jest szczególnie ważny dla obrony państwa, że w ostatnim roku przedsiębiorstwa hutnicze znalazły się w bardzo poważnych procesach zmian strukturalnych, tak np. „Wspólnota Interesów", reprezentująca 52 proc. produkcji, jest obecnie pod nadzorem sądowym. Wszystko to nakazywało traktowanie tego przemysłu ze szczególną ostrożnością. Rząd zdecydował się na 10-proc. obniżkę, a jeżeli wziąć pod uwagę, że drożyzna artykułów przemysłu metalowego polega głównie na kosztach pośrednictwa, a nie na drożyźnie surowców, to należy uznać za słuszne, iż główne uderzenie poszło w kierunku rozwiązania pochodnych karteli przetwórczych.

TKANINY

Sprawa układu stosunków we włókiennictwie, najszerzej pojętem, a więc obejmującem poza bawełną i wełną, również jedwab sztuczny i jutę, jest obecnie badana. Jednak teraz już można stwierdzić, że proces dostosowania się cen do zmienionej sytuacji gospodarczej kraju jest w tych przemysłach na ukończeniu.

We wtorek 3 b. m.

Wznowienie wykładów

na wyższych uczelniach w Warszawie

Rektorzy 4-ch warszawskich uczelni akademickich wydali wczoraj następującą odezwę:

„Do młodzieży akademickiej. Uczelnie akademickie są ostoją myśli niezależnej i pracy, skierowanej wyłącznie ku nauce i dobru powszechnemu. Niema w nich miejsca na gwałty, które są jaknajbardziej sprzeczne z ich duchem, tradycją i zadaniami.

Wszelkie gwałty stanowczo potępiamy.

W głębokiem przekonaniu, że w imieniu dobra ogólnego i własnego przystąpicie wszyscy do rzetelnej pracy, senaty akademickie postanowiły wznowić zajęcia z dniem 3 grudnia r. b.

Wierzymy, że nie znajdą się wśród was tacy, którzyby wzięli na swe sumienie odpowiedzialność za skutki ponowienia zaburzeń".

Podpisali: za senat Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego — rektor Pieńkowski; za senat akademicki Pol. Warszawskiej — rektor Warchałowski; za senat akademicki S. G. G. W. — rektor Górski; za senat akademicki S. G. H. — rektor Mikłaszewski.

Rektorzy SGGW i SGH proponowali wznowienie wykładów już dzisiaj, co jednak spotkało się ze sprzeciwem Uniwersytetu.

Spodziewane jest odezwa, która ma wydać przedstawiciele młodzieży. Będzie ona wzywać do zachowania spokoju i przestrzegać, że wrazie wznowienia manifestacyj, studenci mogą być skreśleni z list, co pociągnęłoby za sobą konieczność nowych zapisów i związanych z tem kosztów.

Podobno senaty wyższych uczelni warszawskich przychyliły się częściowo do postulatów młodzieży. Druga rata płatności czesnego ma zostać w związku z tem rozłożona na trzy raty, które byłyby płacone w dniach do 10-go stycznia, 10 marca i 10 maja r. p.

Sąd dyscyplinarny

Wczoraj odbyło się pierwsze po siedzenie Sądu dyscyplinarnego na którem rozpatrywano sprawę Jana Barańskiego, studenta pierwszego roku prawa U. J. P.

Według protokułu policyjnego „odbierał on w dniu 19 listopada na dziedzińcu Uniwersytetu apel polegających w walce za Wielką Polskę, następnie wygłosił podburzające przemówienie".

Oskarżony wyrokiem akademickiego sądu dyscyplinarnego, w którego skład wchodzili profesorowie: Kamiński i Ceglowski, zawieszony został na jeden rok w prawach akademickich.

Dziś toczy się sprawa Zygmunta B. oskarżonego o udział w manifestacjach antyżydowskich.

Kra zniknęła

z Wisły i dopływów

Panująca od paru dni wyższa temperatura podniosła ciepłotę wód rzecznych. Kra, która zdążyła się uformować na Wiśle i jej dopływach podczas mrozu — stajała już.

Pogoda zmienna

Wczoraj panowała w Polsce pogoda pochmurna. O godz. 14 termometr wskazywał: 7 stopni ciepła w Krakowie i Gdyni, 6 w Warszawie, Poznaniu i Przemyślu, 5 w Katowicach i Brześciu, 4 w Wilnie i Lublinie, 3 w Pińsku i Lidzie, 2 w Tarnopolu, Lwowie, Zakopanem i Zaleszczykach oraz 1 w Łucku.

Dziś — pogoda o zachmurzeniu zmiennem, miejscami z drobnym deszczem. Temperatura w dzień kilka stopni poniżej zera a w dzielnicach południowowschodnich w pobliżu zera.

Djety posłów

niższe o 1 zł.

Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o djetach dla senatorów i posłów. Według tego dekretu djeta miesięczna posła i senatora wynosić będzie 975 zł., diety marszałków będą czterokrotnie większe, (3.900 zł. miesięcznie) wicemarszałkom zaś oznaczono na 1.755 zł. miesięcznie.

Nowy projekt wprowadza w porównaniu ze stanem dotychczasowym minimalną różnicę. Djety poselskie i senatorskie będą bowiem obniżone o 1 złotówkę. Dotąd posłowie i senatorowie otrzymywali 976 zł.

Pomarańcze hiszpańskie

po 2 zł. za kilo

Do Gdyni przybyły 2 statki z pierwszemi transportami pomarańcz hiszpańskich. W sobotę pomarańcze te były już sprzedawane w Warszawie w handlu detalicznym po cenie 30 groszy za sztukę oraz 2 złotych za kilogram.

Centralna komisja przywozu przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu dokonała ponownie rozdziału kontyngentów pomarańczowych. Podział objął 450 wagonów pomarańcz, z czego dla importerów owocowych przeznaczono znowu zaledwie 25 proc.

Księgarze zaniepokojeni

pustkami w księgarniach

Wytworzona w ostatnich tygodniach sytuacja gospodarcza sprowadziła okres przesilenia na rynku księgarskim. Z całego kraju donoszą o wzrastającej ilości likwidacji księgarń i o masowej ucieczce od książki, jako towaru w tych firmach, które prowadzą dział księgarski jako dodatkowy.

Przy przeprowadzanych likwidacjach i sprzedażach księgarń hurtownie księgarskie narażone na poważne straty.

W kołach księgarskich wskazują, iż nawet sprzedaż podręczników szkolnych przestała być rentowną. Tegoroczny sezon szkolny wykazał w księgarniach spadek obrotów w porównaniu z rokiem ubiegłym o 15 proc. Księgarze tłumaczą to wzmożeniem się handlu książkami i podręcznikami przez nauczycieli i sklepiki szkolne, zaopatrywane w książki bezpośrednio przez wydawców.

Księgarze obawiają się, iż obecnie wobec uszczuplenia dochodów inteligencji książka przestanie być opłacalnym artykułem handlu

Czy zabójca Maciejko Miał siłę przejść 50 km.?

Maciejko – suchotknikiem

W dniu wczorajszym rozpoczęto posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. ministra Pierackiego o godz. 10.30, badaniem świadka Anny Czuczman, ciotki Grzegorza Maciejki.

tego czasu wyglądał na człowieka chorego. Miał nieco skrzywiony kręgosłup. Uważano go za mężczyznę przystojnego.

Prokurator: — Czy do Maciejki przychodziła często policja?

Św. Czuczman: — Tak, ale nic nie mówili o co jest podejrzany.

Prok. Żeleński: — Czy świadek zna kogokolwiek z ławy oskarżonych?

Św. Czuczman patrzy na oskarżonych, poczem stwierdza, iż nikogo z nich nie zna.

Prokurator: — Co Maciejko zabrał z sobą wyjeżdżając?

Świadek: — Ubranie popielate w kratkę, przerobione z ubrania mego męża. Następnie długie spodnie nowe i krótkie popielate. Wreszcie płaszcz letni zielonkawy, który kupiłam mu na jakieś dwa miesiące przed jego zniknięciem.

Świadkowi okazano płaszcz znaleziony na klatce schodowej domu nr. 5 przy ul. Okólnik.

Św. Czuczman: — Nie mogę obecnie powiedzieć, czy jest to ten sam płaszcz, choć kolor i gatunek jest ten sam.

Prok. Żeleński: — Zeznania świadka w tem miejscu różnią się od zeznań złożonych w śledztwie. W śledztwie świadek stwierdziła, że płaszcz ten jest bardzo podobny do płaszcza przez nią kupionego. A może świadek powie Sądowi, ile i jakie koszule posiadał Maciejko.

Św.: — Dałam mu spośród koszul męża cztery koszule, m. in. koszulę w paski lila.

Okazano świadkowi załączone do sprawy jako dowody rzeczowe dwie koszule.

Św.: — Nie mogę dziś twierdzić, że są to koszule, które kiedyś należały do mojego męża.

Prok.: — Proszę Sąd o odczytanie odnośnych ustępów zeznań świadka złożonych w śledztwie. Wówczas świadek powiedziała, iż z całą pewnością poznaje te koszule, jako koszule dane Maciejce. Jednocześnie proszę o okazanie świadkowi ręcznika, znalezionego w teczce „Olszańskiego"-Maciejki.

Św. Czuczman: — Również nie mogę dziś stwierdzić, że ten ręcznik był mój.

Sąd stwierdza, że w śledztwie świadek poznała okazany jej ręcznik, jako do niej należący.

— Opiekowałam się Grzegorzem Maciejką pięć lat. Byłam w stosunku do niego ostra i wymagałam, by wracał do domu przed 10-tą wieczorem. Wiosną 1934 roku zwrócił się do mnie Grzegorz Maciejko o pozwolenie mu na wyjazd na tydzień — dwa. Początkowo nie zgodziłam się, wówczas drugi raz mnie o to poprosił, jednak znowu nie pozwoliłam mu na to.

— Na drugi dzień po tej rozmowie Maciejko znikł i od tego czasu nie widziałam go i nie wiem, gdzie się obecnie znajduje. Kiedy tego samego dnia wieczorem, w którym znikł Maciejko, wróciłam do domu, zastałam kartkę od niego z przepraszeniem za wyjazd bez zezwolenia. Jednocześnie Maciejko pisał, że za kilka dni wróci. Kartkę tę, nie przywiązując do niej żadnej wagi, wyrzuciłam.

Prok. Żeleński: — Proszę Wysoki Sąd o zwrócenie uwagi świadkowi, że zeznając w śledztwie, nic nie wspominała o tem, by Maciejko zapowiadał powrót.

Sąd stwierdza z akt sprawy, że rzeczywiście Czuczmanowa zeznając w śledztwie, nic nie mówiła o powrocie Maciejki.

Św. Czuczman: — Grzegorz Maciejko był wysokim mężczyzną. Przechodził zapalenie płuc i od

Prok.: — Jak tłumaczono zniknięcie Maciejki?

Św.: — W warsztacie, w którym pracował Maciejko, mówiono, że wyjechał poto, żeby się ożenić. Mąż w jakiś czas po zniknięciu Maciejki mówił, że ten telefonował po swojem zniknięciu przesyłając pozdrowienia. W lipcu 1934 roku wyjechałam na letnisko. Po powrocie w sierpniu dowiedziałam się od hafciarki Rutkowskiej, że był w domu Maciejko i zabrał część swoich rzeczy. Później ktoś zwrócił mi uwagę, że to nie przychodził Grzegorz Maciejko, tylko jego brat.

Prok. Żeleński: — Czy świadkowi okazywano w śledztwie fotografję Maciejki?

Św. Czuczman: — Tak, ale fotografja była zła, gdyż rysy twarzy były na niej grube. Grzegorz Maciejko był szatynem, czesał się gładko. Uczesania nigdy nie zmieniał. Wargi miał grube.

Prok. Rudnicki: — Kiedy świadek dowiedział się, że Grzegorz Maciejko jest wmieszany w zabójstwo ś. p. min. Pierackiego?

Św. Czuczman: — W listopadzie zeszłego roku z „Diła".

Adw. Hankiewicz: — Kiedy Maciejko zachorował na zapalenie płuc?

Św. Czuczman: — Przed trzema laty i wówczas zaprowadziłam go do doktora Panczyszyna, który kazał mu leżeć 6 tygodni. Ilekroć widziałam, gdy Maciejko przychodził zmęczony do domu, robiłam mu wymówki.

Prok. Żeleński: — Jak zachowywał się Maciejko w okresie kilku tygodni przed zniknięciem?

Św. Czuczman: — Był zdenerwowany i podniecony.

Na pytanie prok. Rudnickiego świadek stwierdza, że ani w Rawiczu, ani w „Brygidkach" nie miał żadnych zatargów z więźniami. W marcu 1934 r. otrzymał wyrok śmierci, który przechowuje w swych papierach.

Na pytanie prok. Żeleńskiego świadek wyjaśnia, że otrzymał nie wiadomości konfidencjonalne, lecz pismo od prokuratora okręgowego, w którem było powiedziane, że wskutek przygotowującego się zamachu, świadek oraz naczelnik więzienia w „Brygidkach" winni się mieć na baczności. Odtąd zamknięto na klucz bramę tej części gmachu więziennego, w której mieściły się mieszkania prywatne.

Na wyścigi świadek chodził w niedzielę. Było to w czerwcu, czy w lipcu. Był inwigilowany przez mężczyzn i kobiety. O inwigilacji tej doniósł swym władzom przełożonym.

Skolei na pytanie adw. Pawenckiego świadek podaje, iż został ostrzeżony o przygotowującym się zamachu przez naczelnika więzienia Łączyńskiego w marcu.

Adw. Hankiewicz wnosi o załączenie do akt sprawy wspomnianego wyżej pisma prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie.

Prok. Żeleński wnosi o zażądanie odpisu tego pisma z prokuratury we Lwowie, o ile to nie jest tajemnicą służbową.

Marsz 50 kilometrów

Adw. Hankiewicz: — Wobec wynikłych sprzeczności, proszę Sąd o powołanie na świadka Wasyla Maciejki. Również proszę Sąd o powołanie na sprawę w charakterze biegłego, dr. Panczyszyna, który znając stan zdrowia Maciejki, będzie mógł stwierdzić, że ten ze względu na swoje słabowite zdrowie nie mógł odbyć 50-kilometrowego marszu po zabójstwie ministra Pierackiego tak, jak to twierdzi akt oskarżenia.

Prok. Żeleński: — Oponuję przeciwko obu wnioskom. Dowody z przesłuchania Wasyla Maciejki i dr. Panczyszyna niczego istotnego nie mogą wnieść do sprawy. Jasnem jest, że u Czuczmanów mógł być i Wasyl Maciejko i Grzegorz Maciejko. Jeśli natomiast chodzi o powołanie lekarza, to nie będzie on mógł stwierdzić, czy Maciejko mógł zdobyć się na taki wysiłek, jaki jest mu przypisywany przez akt oskarżenia. Lekarz mógłby tylko powiedzieć, jakie skutki pociągnąłby ten wysiłek dla zdrowia Maciejki.

— Obydwa wnioski obrony należy zaliczyć do demonstracyjnych. Dotyczą one rzeczy, która mimo wszystko jest ustalona, a mianowicie, że nie kto inny jest zabójcą min. Pierackiego jak tylko Grzegorz Maciejko.

Po krótkiej naradzie Sąd postanowił obydwa wnioski obrony odrzucić, podzielając wywody prokuratora. W zakończeniu swojego uzasadnienia przewodniczący Posemkiewicz stwierdził, iż nie zostało ustalone niezbicie, żeby Maciejko odbył ten marsz 50-kilometrowy pieszo. Tak więc ta okoliczność nie ma istotnego znaczenia dla sprawy.

Zeznaje podkomisarz Kossobudzki

Skolei Sąd przystępuje do przesłuchania świadka Kossobudzkiego, podkomisarza straży więziennej w Dubnie, dawniej we Lwowie w t. zw. „Brygidkach".

Świadek zna osk. Kaczmarskiego jeszcze z czasu swej służby w Rawiczu, gdzie Kaczmarski wraz z zabójcami ś. p. kuratora Sobińskiego, Atamanczukiem i Werbickim, odsiadywał karę za należenie do O. U. N.

Drogą konfidencjonalną świadek we Lwowie został powiadomiony, że przygotowuje się na niego zamach ze strony O. U. N. Odtąd nie wychodził na miasto często, w kinie bywał bardzo rzadko, dokoła siebie widział podejrzanych ludzi, m. in. Kaczmarskiego.

Ataman Suchniewicz

Nadzwyczaj ciekawe zeznania składał adw. Suchiewicz ze Lwowa, który za cazsów 1918 — 19 był atamanem wojsk ukraińskich. U Szuchiewicza pracował apl. Miron Bohun, który był aresztowany i skazany na 7 lat więzienia za przynależność do OUN.

Świadek opowiada, w jakich okolicznościach nastąpiło to aresztowanie. Ktoś wrzucił do skrzynki do listów jakieś papiery, a gdy Bohun wyjął je, zaraz odezwał się dzwonek i gdy adw. Szuchiewicz otworzył drzwi, wkroczyło 2 panów, oświadczając: „Jesteśmy z policji. Czy tu pracuje Bohun? Mamy polecenie dokonania rewizji przy nim i zabrania go". Papiery, wrzucone do skrzynki, były biuletynami OUN. Oddał je policjantom adwokat, mówiąc, że były wrzucone do skrzynki zaraz przed ich wejściem. Ponieważ jeden z policjantów chciał przeprowadzić rewizję w kancelarji adwokata, p. Suchiewicz oparł się i rewizja nie była dokonana.

Na pytanie adw. Suchiewicz stwierdza, że biuletynów nie czytał, znał je jednak z procesów OUN, a poprzednio i jemu wrzucono takie biuletyny.

Wydając przychylną dla Pidhajnego opinję adw. Suchiewicz opowiada o echach procesu o zabójstwo ś. p. kuratora Sobińskiego.

Po adw. Suchiewiczu zeznaje jeszcze obrońca ukraiński, adw. Starosolski.

Nowy wódz włoski
O sytuacji na froncie
Negus jedzie na wojnę

ASMARA, 29. 11. (PAT). Marszałek Badoglio przyjął w dniu dzisiejszym dziennikarzy, którym oświadczył m. in.: „Dziennikarze mogą liczyć na naszą pomoc pod warunkiem, że nie okażą się szkodliwymi dla kraju, gdyż w tym wypadku będą musieli ponieść konsekwencję swych czynów. Poprzednik mój pozostawił doskonałą sytuację. Nie będę wprowadzał żadnych zmian i ograniczę się do udoskonalenia zaczętego dzieła".

Deklaracje te wywołały wrażenie, że marszałek Badoglio będzie postępował przedewszystkiem jak żołnierz i że zamierza surowo kontrolować wszystkie wiadomości, wychodzące z Erytrei.

NEGUS JEDZIE NA FRONT

ADDIS ABEBA, 29.11. Cenzura abisyńska zabroniła wczoraj korespondentom podawać wiadomości o wyjeździe cesarza na front północny. Dopiero w chwili, gdy cesarz dojeżdżał już do Dessie, pozwolono ogłosić tę wiadomość.

Bataljon gwardji cesarskiej, liczący 600 ludzi, wymaszerował przed trzema dniami celem oczyszczenia drogi dla karawany cesarskiej. Samochód cesarski jest to mały samochód ciężarowy marki amerykańskiej, w którym zmieniona jest karoserja. Razem z cesarzem jedzie jego osobisty garde du corps dedżas Macz Adafres, uzbrojony w rewolwer wielkiego kalibru.

Czas pobytu cesarza w Dessie nie jest ściśle określony. Jak przypuszczają, dokona on tam przeglądu wojsk i, być może, uda się samolotem na kilka odcinków frontu.

NA FRONTACH

Na froncie północnym komunikat urzędowy naczelnego dowództwa włoskiego wspomina jedynie, że w pobliżu przełęczy Abaro w rejonie Mai-Caneta Włosi rozproszyli grupę Abisyńczyków. Źródła niemieckie donoszą iż w rejonie Geralta i Tembien wojska abisyńskie posuwają się powoli naprzód i że rejony te są nieomal ewakuowane przez wojska włoskie.

O froncie południowym urzędowy komunikat włoski podaje wyłącznie wiadomości, dotyczące ataków lotniczych. Natomiast agencja Reutera doniosła o zajęciu przez Abisyńczyków Ual-Ual. Informacji tej strona włoska natychmiast zaprzeczyła. Stwierdzić należy, że podane w ostatnich dniach ze źródeł angielskich wiadomości o opuszczeniu przez wojska włoskie Gerlogubi i Gorahei na południu, a Makalle na północy nie zostały dotychczas potwierdzone, i że ani wczoraj, ani dziś nie nadeszły wiadomości o zajęciu tych punktów przez wojska abisyńskie. Strona włoska uważa wiadomości angielskie o niepowodzeniach armji włoskiej za tendencyjne i widzi w nich dowód, że od pierwszej chwili nieżyczliwie usposobione dla operacyj włoskich w Afryce koła angielskie uciekają się do tego rodzaju wiadomości, jako do czynnika w akcji politycznej.

O operacjach lotniczych donoszą zgodnie wszystkie źródła, iż Włosi bombardowali Daggabur na froncie południowym, a dokonywali wywiadów lotniczych nad jeziorem Asciangi. Ze źródeł francuskich donoszą: ze czterech samolotów włoskich, które unosiły się nad Harrarem, dwa lądowały w poszukiwaniu dobrego miejsca do lądowania w tej okolicy, ponieważ znajdują się tam podobno ukryte placówki somalisów, współdziałających z Włochami.

Abisynja otrzyma port
wzamian za koncesje terytorjalne

PARYŻ, 29.11. Jak donosi dzisiejszy „Excelsior", prowadzone w ostatnim czasie na Quai Orsay rozmowy rzeczoznawców angielskich i francuskich w sprawie pokojowego zlikwidowania zatargu włosko - abisyńskiego, są już zakończone.

„Oeuvre" podaje pewne szczegóły wniosków opracowanych przez rzeczoznawców francuskich i angielskich w sprawie zlikwidowania zatargu włosko-abisyńskiego. Między innemi projektowane ma być utworzenie portu abisyńskiego nad morzem Czerwonem, wzamian za co Abisynja odstąpiłaby Włochom pewne terytorjum i udzieliła znacznych korzyści gospodarczych.

„Oeuvre" wierzy w bliskie zakończenie operacyj wojennych w Abisynji. Zlikwidowanie zbrojnego konfliktu nastąpi pod naciskiem rządu angielskiego, który wybrał ostatnio drogę bezpośrednich rozmów z Rzymem.

Izba Deputowanych aprobuje
plan finansowy Lavala

PARYŻ, 29.11. ATE. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Izby kontynuowana była dyskusja nad polityką finansową rządu. Przemówienie o charakterze demonstracyjnym wygłosił deputowany komunistyczny Thorez, który protestował przeciwko dekretom Lavala. Następnie przemawiał republikanin lewicowy, deputowany Tellier, który zaznaczył, że ze względu na trudną sytuację międzynarodową grupa jego nie myśli o obaleniu gabinetu Lavala.

Deputowany Clerc dał wyraz obawom szerokich kół ludności w związku z odpływem złota z Banku Francji. Deputowany podkreślił, że należy pamiętać, że Francja nie może posiadać stałe zapasów złota w wysokości 85 miljardów franków i że część tego złota musi odpłynąć spowrotem do innych krajów. Godnym ubolewania jest jednakże fakt, że złoto nie odpływa do krajów uboższych w ten metal, lecz przeciwnie, do krajów nasyconych złotem.

PARYŻ, 29.11 (ATE) — Na popołudniowem posiedzeniu Izby kontynuowano debatę nad sprawami finansowemi. Izba uchwaliła votum zaufania dla gabinetu Lavala 324 głosami przeciwko 247. Rezolucja została zaproponowana przez kilku deputowanych partji radykalnej i kilku deputowanych lewicy radykalnej. Uchwała stwierdza, że Izba przyjmuje do wiadomości zarządzenia gabinetu, zmierzające do uzdrowienia finansów i wyraża rządowi votum zaufania, nawołując go do dalszej obrony franka oraz zwracając się o ulgi dla drobnych urzędników, drobnych rentjerów, byłych kombatantów i kolejowców.

Złożono również dwa inne wnioski. Minister finansów Marcel Regnier zabierał wielokrotnie głos. Minister podkreśla, że rząd zgodzi się tylko na taki tekst rezolucji, który uwypukli konieczność odbrony franka. Minister Regnier wypowiedział się w stanowczy sposób przeciwko próbom dewaluacji franka.

Wkońcu przemawiał Laval, który przypomniał sytuację w czerwcu b. r. t. j. w chwili, kiedy utworzył swój gabinet i uzyskał następnie pełnomocnictwa. Deficyt budżetowy wynosił podówczas 10 miljardów franków, a odpływ złota przybierał groźne rozmiary. Podjęte przez rząd środki pozwoliły na opanowanie sytuacji. Dzieło, rozpoczęte przez gabinet, winno być doprowadzone do końca.

Sankcje naftowe
Środki ostrożności na morzu Śródziemnem

LONDYN, 29. 11. (ATE). Sprawa rozszerzenia sankcyj na naftę jest przedmiotem narad rządu, które odbywają się w obecności podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych sir Roberta Vansittarta. Gabinet postanowił popierać sprawę sankcyj naftowych w Genewie.

Pozatem dzisiejsze obrady gabinetu miały dotyczyć kwestji pewnych środków ostrożności, które mają być przedsięwzięte na morzu Śródziemnem.

Trudności gabinetowe w Grecji

ATENY, 29.11 (PAT). — Z powodu trudności utworzenia gabinetu, wynikających głównie ze strony przeciwników Venizelosa, król konferował dziś w sprawie utworzenia neutralnego gabinetu z przewodniczącym zgromadzenia narodowego Angelopulosem oraz przywódcami stronnictw antyvenizelistycznych Tsaldarisem i Metaxasem.

Wobec rezygnacji Maximosa — misję tworzenia gabinetu ponownie powierzono profesorowi Demertzisowi.

ATENY, 29.11 (PAT) — Wieczorem zapanowała opinja, że nowy rząd zostanie przez profesora Demertzisa w ciągu nocy utworzony, . Wymieniają Konfosa, jako kandydata na ministra spraw zagranicznych, oraz Papagosa na ministra wojny. Nowy gabinet miał by zapewnione poparcie Metaxasa i Tsaldarisa.

Wizyta węgierska
w Wiedniu

WIEDEŃ, 29. 11. (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne komunikuje: Wizyta węgierskiego premjera Goemboesa oraz ministra spraw zagranicznych Kanyi, złożona rządowi austrjackiemu, miała przebieg wyjątkowo serdeczny. W rozmowach węgierskich mężów stanu z kanclerzem Schuschniggiem, wicekanclerzem Starhembergiem oraz ministrem spraw zagranicznych Berger - Waldeneggiem szczegółowo zbadano ogólną sytuację w Europie.

PARYŻ, 29.11 (PAT) — Zostali odznaczeni wstęgą Legji Honorowej prof. Joliot i jego małżonka Curie-Joliot, którzy otrzymali w roku bieżącym nagrodę Nobla za prace z dziedziny chemji i fizyki.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 30 listopada

Dewizy: Belgja 89.90; Holandja 359.90; Kopenhaga 17.00; Londyn 26.22; Nowy Jork (kabel) 5.31 i pięć ósmych; Paryż 35.00 i pół; Praga 21.97; Szwajcarja 171.85; Stokholm 135.20; Berlin 213.45.

Obroty dewizami średnie, tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31 i trzy czwarte; rubel złoty 4.77; dolar złoty 9.00; rubel srebrny 1.85; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 162.00; funty ang. 26.20.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 39.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 61.75 (odcinki 500 dol.) 63.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.50; 5 proc. konwersyjna 63.50; 6 proc. poż. dolarowa 77.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 44.13; 5 proc. L. Z. Warszawy 56.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 51.75.

Akcje: Bank Polski 95.25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.25; Starachowice 32.00.

Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych bardzo mocna, dla akcyj utrzymana. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) z zastrzeżeniem losowania 93.25 (w proc.): 7 proc. poż. Śląska chciano płacić 70.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 69.00 (w proc.).

Listy ze Śląska Opolskiego

Czego się Hanys dowie o Warszawie?

Nieco o polskich szkołach na Śląsku Opolskim

Opole, w listopadzie.

Rozejrzawszy się nieco wśród społeczności polskiej na Śląsku Opolskim, pytam o szkoły polskie i odrazu staję jakby pod zimnym tuszem, dowiedziawszy się, że przy 800.000 Polaków w tej prastarej dzielnicy piastowskiej cały dorobek polskiej szkoły zamyka się w cyfrach, które właściwie nie wchodzą w poważną rachubę. Odpowiedź brzmi zgoła tragicznie:

— Dziesięć prywatnych szkół polskich ze 150-ciu dziećmi i dziewięć rządowych, do których uczęszcza około 100 dzieci polskich. To wszystko!

Jadę na wieś. Ale trudno zobaczyć od wnętrza jedną z tych szkół. Nie wolno! Pytam zatem kilku gospodarzy i słyszę odpowiedź:

— Nic ważnego...

A jeden z nich, uczestnik powstań śląskich i niewątpliwy patrjota, taką mi prawi opowieść o tem, w jakich warunkach polskie szkoły prywatne na Śląsku Opolskim powstawały. Oto żywa jego relacja:

DOBRA RADA ŻANDARMA

Był to rok 1924, jak objawiono, że od teraz dzieci ma się posyłać do szkoły polskiej. Wziąłem arkusz papieru i spisałem wszystkich rodziców, by zebrać podpisy ich i poświadczenia, że dzieci swe poślą do szkoły polskiej. Była wielka ochota i wkrótce zebrałem 80 dzieci, w tem sąsiadowego Hanysa, którego nauczyciel niemiecki sadowił zazwyczaj w ostatniej ławce i mianował bałwanem. Po paru dniach nauczyciel niemiecki, który zawsze chodził z cygarem w gębie i każdego gospodarza miał za nic, podszedł grzecznie do matki Hanysa i tak prawi jej po polsku, co także było nowością:

— A wiecie, Marjanno, że waszego Hanysa przesadziłem na front. Chłopok podebrał się w nauce i wcale, wcale... będą z niego ludzie!

Za trzy dni potem, do domu sąsiadów zaszedł żandarm, co się przedtem nie zdarzało, bo zazwyczaj żandarm na obejście nie wchodził i z drogi ferfluchtował, o co mu tam chodziło. A tu żandarm siada w świetlicy na zydlu, zdejmuje nawet czapkę, wyjmuje z kieszeni arkusz papieru i pyta po dobremu:

— Czy to waszego chłopa podpis? — i pokazuje podanie o szkołę polską z podpisem sąsiada.

Kobieta przyświadczyła, a żandarm mówi jakby od niechcenia:

— Wiecie, gospodyni, ja tu urzędowo — radzić wam nie mam prawa. Ale jakby to był mój chłopok, nie dałbym go do szkoły polskiej. Bo to, wiecie, kto wie, jak jeszcze wypadnie... Może tak się zrobić, że Hanys nie potrafi se nawet kupić biletu kolejowego...

HITLEROWSKI SPOŁECZNIK

Między sąsiadem a jego żoną zaczęło się od tego dnia gadanie, co robić, a kiedy sąsiad dostał z urzędu robotę, dyskusja u sąsiada i w innych rodzinach zakończyła się. Hanys został w szkole niemieckiej, a z 80-ga dzieci zostało dla szkoły polskiej tylko 38. A potem trzy razy zmienili nauczyciela niemieckiego, aż dopasowali społecznika, który potrafi z ludźmi wesoło i grzecznie pogadać.

Za hitlerowców nauczyciel niemiec musi być koniecznie społecznikiem. Toteż nie można się dziwować, że w naszej szkole polskiej (prywatnej) zostało tylko 12-ro dzieci.

PODRĘCZNIK HISTORJI

Znacznie gorsze i wprost tragiczne doświadczenia zrobiono z rządową szkołą polską. Jest ich tylko 9, a każda istnieje zazwyczaj przy szkole niemieckiej i jest kuźnią germanizacji, tem bolześniejszej, że nauczyciel Niemiec uprawia ją przy pomocy języka polskiego.

Można sobie wyobrazić, jak się w tej rządowej szkole polskiej odbywają lekcje, m. in. na podstawie hitlerowskiego podręcznika historji, obowiązującego we wszystkich szkołach powszechnych Śląska Opolskiego. (Ludwik Nehring: „Vaterlaendische Geschichte"). Z podręcznika tego dziecko polskie uczy się o tem, że

„w epoce kamiennej Germanie na wschodzie dotarli poza rzekę Bug. Wschodnie i Zachodnie Prusy, Poznańskie, Śląsk oraz Północna Polska przez wiele setek lat były to kraje germańskie. Naród germański był narodem bohaterskim i bitnym. Po bitwach i polowaniach urządzali wspólne biesiady... Lecz nie byli oni pijakami. Niemiec zawsze był wierny i dotrzymywał słowa, był dzielny, bohaterski, rycerski, uczciwy i gościnny".

O Warszawie, na stronie 30-ej podręcznika Nehringa dziecko polskie czyta, że

„w Polsce: Warszawa, Kowno i Wilno były miastami niemieckiemi. Kraków w Galicji był zupełnie niemieckiem miastem. Również w Poznańskiem i na Śląsku wiele miast zbudowali Niemcy".

Dziecko dowiaduje się dalej o wielkich dobrodziejstwach, których Fryderyk Wielki obdarzył Poznańskie, Prusy Wschodnie itd.:

„Tam, to miasta i wsie rozpadały się poprostu. Mało było szkół, rzemieślników i sądów w tym kraju. Chłopi mieszkali w nędznych chatach z gliny. Byli oni biedni, nieoświeceni i najchętniej pili gorzałkę (Branntwein). Chleb zajadali tylko bogaci ludzie, chłopi spożywali polewkę z mąki żytniej lub owsianej".

Dopiero Niemcy zaprowadzili porządek.

KIELICH TRUCIZNY

Wysłuchawszy opowiadania gospodarza i przeglądnąwszy podręcznik historji Nehringa, nie dziwiłem się, gdy wspomniany gospodarz opowiadanie swe o rządowych szkołach dla mniejszości polskiej zakończył takim zwrotem:

— Lepiej, żeby tych rządowych szkół polskich nie było. Tyle wieków chowaliśmy się w szkole niemieckiej i byliśmy Polakami. Oddal, Chrystusie, ten kielich trucizny od ust naszych dzieci!

Nie mogłem nie przyznać mu racji.

T. Opiola.

Prof. Bartel zaprzecza

W związku z pogłoskami o możliwości powrotu do rządu prof. Bartla redakcja „Robotnika" otrzymała następujące zaprzeczenie:

Stoję poza życiem politycznem; nie jestem emerytem, oczekującym powrotu do stanowisk publicznych i przypominającym się z tego powodu, P. T. publiczności. Mam możność uczciwej pracy, wymagającej kwalifikacyj faktycznych i jest mi z tem dobrze.

Proszę Pana Redaktora o przyjęcie wyrazów prawdziwego szacunku

K. Bartel.

Stocznia w Gdyni za-muje kilometr nadbrzeża

GDYNIA, 30. 11. (tel. wł.). — Nowopowstająca stocznia w Gdyni będzie zajmowała 46 hektarów powierzchni, w tem 36 na lądu i 10 ha morza (basen).

Dotychczas wybudowano całkowicie basen dla stoczni o głębokości 9 — 10 m. oraz przeszło 400 m. b. wybrzeża i przygotowano teren pod budynki. Ogólna długość nabrzeży stoczni wyniesie około 1000 metrów, a koszt wybudowania jednego metra bieżącego nadbrzeża obliczony jest na 1.200 zł.

Plan stoczni przewiduje przeróbkę do 42 tonn stali dziennie.

Po zeznaniach Myhala

Odgłosy procesu wśród Ukraińców

Przebieg procesu o zamordowanie min. Pierackiego był początkowo śledzony przez społeczeństwo ukraińskie z tą samą powściągliwością, jaką na sali sądowej okazywali oskarżeni, odmawiający zeznań. Dopiero wybuchowe rewelacje Myhala wywołały w prasie ukraińskiej żywe poruszenie. Najostrzej zareagowały „Ukraiński Wisty", które jak donosi lwowski „Wiek Nowy":

„...starały się w pierwszym odruchu odsądzić Myhala od czci i wiary, przypominając proces o zamach na Aleksandra II, na którym „padały słowa potępienia i żalu". W swych refleksjach „Wisty" podzieliły oskarżonych na ludzi ze stalową wolą, twardym charakterem i na takich, co do których można śmiało zapytać, ja kim cudem znaleźli się w szeregach spiskowców. Wytrwały obie kobiety, a załamali się wbrew przysłowiu mocni ciałem..."

„Ukraiński Wisty" kończy swoje uwagi krótkiem:

„Zbyt drażliwa to kwestja, aby ja szerzej roztrząsać".

„Nowyj Czas" stara się głębiej wniknąć w psychologję Myhala:

„Były to zenania całkiem złamanego psychicznie człowieka, który przyznał się do tego złamania. Były to zeznania człowieka, którego dręczyły wyrzuty sumienia, że wsypał trzech czy czterech swych towarzyszy, a wśród nich swego przyjaciela i którremu zdawało się, że będzie mu lżej, jeżeli ujawni to wszystko przed trybunałem.

Zaniedbany wygląd zewnętrzny oskarżonego, jego blada, wydłużona twarz jakiś chorobliwy blask oczu, nerwowe ruchy i chwilami złamany, bliski płaczu głos — wszystko to robiło wrażenie, że to młody człowiek z głęboko przeżytą tragedją, na której treść złożyło się jego rozczarowanie kierownictwem organizacji i niektórymi ludźmi z zagranicznem wykształceniem, jacy — jak mówił — wysyłali innych na roboty, a sami, wpadłszy do więzienia, załamywali się i sypali".

Pod najszerszym kątem ujmuje sprawę organ Unda, „Diło", które pisze o Myhalu:

„To był człowiek z krwi i kości, to była tragiczna postać" — pisze sprawozdawca „Diła" — „która nagle stała się centralną postacią — nie tego procesu — a całego wielkiego problematu młodzieży ukraińskiej... Jedna z najbardziej szarych postaci w grupie dwunastki... zmusiła wszystkich słuchaczy do myślenia o tragedji młodzieży ukraińskiej".

Malując sylwetki poszczególnych oskarżonych, „Diło" ubolewa nad losem całej młodzieży ukraińskiej, pozbawionej widoków życiowych, oświadczając, że „nic tak przecyzyjnie nie rodzi rewolucyjnego fanatyzmu, jak idea w połączeniu z nędzą", poczem powraca jeszcze do zeznań Myhala:

„Niesamowitą była atmosfera w sali sądowej i wstrząśnięci byli wszyscy bez wyjątku słuchacze, gdy ten młody bojowiec dopiero teraz, gdy dawno zbielały kości jego ofiar, wyrażał wątpliwość, czy słuszne były motywy, dla których stał się zabójcą i wskutek których dwaj Ukraińcy utracili życie". Z jego słów bił żal do towarzyszy, do przywódców, do społeczeństwa, do adwokatów i do życia, w którem znalazł tak mało radości: „Nie mam już nic do stracenia" — wołał 24-letni młodzieniec"...

„Rozpieszczone dziecko"

prezydentem Stanów Zjednoczonych

„Petit Parisien" z dn. 25 listopada zamieszcza bardzo żywą sylwetkę obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, nadesłaną przez nowojorskiego korespondenta tego dziennika.

Od dwóch i pół roku — pisze korespondent — w Waszyngtonie rządzi „rozpieszczone dziecko". Roosevelt, który pozostawił po sobie niewątpliwie pamięć jednego z najwspanialszych prezydentów, zawsze był „rozpieszczonem dzieckiem".

SKĄD KOLEKCJA PTAKÓW?

Mamy tego dowód, gdy, zaproszeni do jego posiadłości prywatnej w Hyde Park przez matkę prezydenta, oglądamy piękny zbiór wypchanych ptaków. Gdy obecny prezydent miał lat 12, prosił, żeby mu dano karabin. Oczywiście, młody chłopiec chciał z niego strzelać, a pierwszemi ofiarami miały być ptaki z parku. Matka małego Franklina kochała swego syna bardzo, była jednak kobietą rozumną, to też na prośbę jedynaka odpowiedziała, że pozwala mu strzelać do ptaków z zastrzeżeniem jednak, że wolno mu zabić tylko po dwa z każdego gatunku.

Dotknięty w swej miłości własnej chłopak przebiegał okoliczne lasy w towarzystwie swego nauczyciela i w ten sposób zgromadził jeden z najpełniejszych zbiorów ptaków stanu nowojorskiego.

WIELOSTRONNOŚĆ ROOSEVELTA

Roosevelt zawsze był bardzo żywego usposobienia. Matka opowiada o nim anegdotę, której cechą charakterystyczną odnosi się również i do obecnego prezydenta. Matka czytała mu kiedyś książkę. Chłopak podczas tego zabawiał się czem innem i zdawał się nie zwracać uwagi na czytanie. Jeżeli chcesz się bawić — za uważyła matka — i nie słuchasz, przestanę ci czytać. Na to chłopiec odpowiedział: Mamusiu, jak możesz przypuszczać, że nie potrafię zajmować się dwiema rzeczami jednocześnie?

I dziś, jak przed 40 laty Roosevelt uważa za możliwe zajmowanie się kilku sprawami jednocześnie. Pewien dziennikarz amerykański, który zna wiele tajemnic prezydenta, opowiada, że Roosevelt najlepiej i najchętniej omawia najważniejsze sprawy państwa wtedy, gdy jednocześnie ogląda i uzupełnia swój cenny album znaczków pocztowych.

Roosevelt ma bardzo ciekawą inteligencję, pozwalającą mu rozumieć wszystko z łatwością. Ta zaleta jest poniekąd i wadą prezydenta, uważa on bowiem, że objemuje całkowicie to zagadnienie, które zdołał poznać zaledwie powierzchownie.

WSPANIAŁA PRZYGODA

A jednak dla człowieka tego typu, co Roosevelt, to wspaniała przygoda być władcą Stanów Zjednoczonych, rządzić państwem o 125 miljonach ludności, regulować podstawowe sprawy życia gospodarczego i politycznego, stanowić o najistotniejszych i najważniejszych zagadnieniach świata. Hoover był jakby przygnieciony nadmiarem władzy. Roosevelt natomiast przyjmuje wszystko z najlepszym humorem, a jego przeciwnicy utrzymują nawet, że prezydent odnosi się do najpoważniejszych zagadnień z lekkomyślnością, która graniczy wprost z niewiedzą.

Już od chwili wybrania Roosevelta Hoover wtajemniczał go w najważniejsze sprawy. Ledwie przybywszy do Białego Domu — 4 marca 1933 r. — wśród paniki bez precedensu Roosevelt potrafił przywrócić zaufanie i przybrał postać narodowego zbawcy. Kongres przyznał mu pełnomocnictwa nieograniczone. Opozycja przycichła. Podtrzymywany przez bezgranicznych entuzjastów nowy prezydent wydawał się wszech potężnym.

DEMOKRATA POCHODZĄCY Z ARYSTOKRACJI

Mimo wszystko jednak Roosevelt nigdy nie usiłował zostać dyktatorem. Jest on szczerze przywiązany do demokratycznego systemu, który panuje w Stanach Zjednoczonych od lat 150. Z urodzenia jednak Roosevelt należy raczej do arystokracji, do jednej z najstarszych rodzin w Stanach Zjednoczonych, a choć osobiście nie jest bogaty, należy niewątpliwie do zamożnych. Posyłano go do szkół, uczęszczanych przez dzieci „górnych dziesięciu tysięcy". Jego nazwisko nabrało blasku jeszcze dzięki temu, że jego kuzyn, Teodor, był również prezydentem Stanów Zjednoczonych. Wszystkie te okoliczności przyczyniły się do powodzenia Roosevelta i zrobienia przezeń wielkiej karjery politycznej.

Przed wyborem Roosevelt nie należał, zdaje się, do ludzi sprągnionych władzy. Upajał się nią dopiero podczas jej wykonywania. Wyciągnąwszy kraj istotnie z bardzo trudnego położenia, prezydent chce ratować go w dalszym ciągu jakolwiek Stany Zjednoczone czują się dziś o wiele lepiej i potrzebują tylko spokoju. Zazdrosny dziś o swą władzę, prezydent robi z siebie autokratę. Wydaje mu się, że on sam tylko posiada tajemnicę zbawienia kraju, gdy 400 przedstawicieli narodu myśli to samo o sobie i również pragnie wykonywania swych tradycyjnych przywilejów. Oto tło ustawicznych zatargów między Rooseveltem a Kongresem.

WZROST OPOZYCJI PRZECIW ROOSEVELTOWI.

Wiele przykrych niespodzianek prezydent Roosevelt przeżył w ciągu ostatnich miesięcy tylko skutkiem nadmiernego autorytaryzmu. Ostatnie głosowania w Kongresie skierowane były wyraźnie przeciwko wnioskom prezydenta. Najdotkliwiej jednak Roosevelt odczuł klęskę, jaką odniósł w maju, gdy sąd najwyższy oświadczył, że N. R. A. jest sprzeczne z konstytucją.

whistorji za wielkiego reformatora Stanów Zjednoczonych, który umiał położyć kres nadużyciom amerykańskiego kapitału i odwrócić grożącą państwu rewolucję, dzięki śmiałej reformie praw i instytucyj. Roosevelt pragnął też przeprowadzić reformę konstytucji. Jednakowoż szeroki ogół niechętnie przyjął te zapowiedzi. Owszem, w Kongresie zarysowały się nawet bardzo silne wpływy wielkich towarzystw, które też spowodowały klęskę prezydenta.

Wogóle opozycja w Stanach Zjednoczonych wciąż rośnie. Przeciwnicy stale uważają, że wszystkie eksperymenty Roosevelta zmierzają do socjalistycznego etatyzmu. Trust mózgów jeszcze bardziej, niż sam prezydent, uchodzi w obliczu ogółu za odpowiedzialnego za te eksperymenty. Wszystkich tych profesorów, nie posiadających żadnego doświadczenia a nawet łączności z krajem, oskarżono o to, że chcieli krajowi narzucić kulawe i niebezpieczne teorje. Samego zaś prezydenta oskarżają o demagogję, bo prowadzi taką politykę, która mu zapewni największą ilość głosów.

Od kilku tygodni ataki na Roosevelta wzmagają się. Zarzucają mu stronniczość, rządzenie się impulsami. Niektórzy mówią nawet, że paraliż dziecięcy, na który w swoim czasie Roosevelt chorował, pozostawił trwałe ślady w jego organizmie, choć lekarze twierdzą, że został całkowicie wyleczony i pozostał jedynie bezwład nóg. Wrogowie prezydenta zbierają przeciw niemu coraz więcej „amunicji". Chociaż więc jest rzeczą pewną, że Roosevelt postawi swą kandydaturę w r. 1936, wynik tych wyborów za rok jest raczej niepewny.

I. W.

Stosunki majątkowe małżonków

Nowy projekt komisji kodyfikacyjnej

Komisja kodyfikacyjna dawno już zakończyła prace nad prawem małżeńskiem osobowem, t. zn. dotyczącem zaręczyn, ślubu, unieważnienia małżeństwa, rozwodu. W roku 1931 opublikowano projekt pomienionego prawa.

Od tego czasu komisja kodyfikacyjna prawem małżeńskiem osobowem już się nie zajmuje, natomiast podjęła opracowanie projektu prawa małżeńskiego majątkowego, czyli tej części prawa małżeńskiego, której przedmiotem są majątkowe stosunki małżonków. Po uchwaleniu rzeczowego projektu w pierwszem czytaniu, będzie on wydrukowany i zgodnie z regulaminem komisji rozesłany władzom oraz organizacjom społecznym dla wypowiedzenia opinji.

Opinje nadesłane, jak również ogłoszone w prasie będą wzięte przez komisję pod uwagę przy dalszych pracach nad projektem.

Okólnik ministerjalny

Przeciwko obniżkom płac

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało do inspektorów pracy do niosły okólnik w sprawie przeciw działania obniżkom płacy.

W szeregu gałęziach produkcji i w licznych poszczególnych zakładach pracy — głosi okólnik — ujawniają się w ostatnich czasach poważne tendencje do obniżania zarobków robotniczych i pracowników umysłowych. Dokonane ostatnio obniżenia minimum wolnego od podatków oraz zwiększenie opodatkowania pracowników nakazuje dołożyć wszelkich wysiłków, ażeby zachowana została maksymalna zdolność konsumcyjna szerokich mas ludności miejskiej, składającej się w znacznym stopniu z pracowników przemysłowych i handlowych. Z tych względów, w celu utrzymania możności zbytu dla płodów rolnych i artykułów produkcji przemysłowej, winni inspektorowie pracy usilnie przeciwdziałać wszelkim próbom obniżania zarobków robotniczych, dokonywanym bądź w drodze wypowiadania obowiązujących umów zbiorowych lub jednostronnego obniżania płac, bądź też w drodze masowego przenoszenia robotników do niższych kategoryj płac.

Wielkiej Colette nie udało się

Fatalnie wypadł pierwszy film słynnej pisarki

Słynna powieściopisarka Colette, której nazwisko cieszy się popularnością w Polsce — jest ruchliwą i przedsiębiorczą osobą. Po pisarskich laurach, zresztą najzupełniej zasłużonych, po scenicznych powodzeniach — i to podwójnych — jako autorki i aktorki (grała bowiem w sztuce przerobionej ze swojej powieści „Chéri") — Colette zwróciła się do innych zakresów działalności.

Najpierw ku wielkiemu zgorszeniu kolegów po piórze i pewnego odłamu społeczeństwa, Colette założyła Instytut kosmetyczny, tak ponętnie zwany po francusku „Institut de Beauté", gdzie osobiście zajmuje się masażem i szminkowaniem bogatych klientek; teraz zaś sięgnęła po filmowe laury.

Czy Instytut kosmetyczny zdobędzie sobie sławę — zawcześnie o tem przesądzać — w każdym razie pierwszy scenarjusz Colette zawiódł oczekiwania publiczności i nawet prasa, pobłażliwa dla wielkiej pisarki, musiała przyznać, że film się nie udał!

Dlaczego? Temat, jakkolwiek nie nowy nadaje się do ekranu. Colette pisząc scenarjusz, sięgnęła do własnych wspomnień i przeżyć. Jej dzieło, w którym prawda i fantazja splatają się w efektowną całość: „L'envers du Music-Hall" (Odwrotna strona Music-Hallu) zajmowało wszystkich i bawiło — dlaczegóż film spotyka się z obojętnością, a chwilami nawet razi — naiwnością.

Colette — naiwna! Zdaje mi się, że z tym epitetem wielka powieściopisarska spotyka się po raz pierwszy! Proszę osądzić czy niezasłużony.

„BOSKA"

Pierwsze obrazy przenoszą nas na wieś. Młoda dziewczyna idzie za pługiem, ciągnionym przez starego konia, którego popędza siwowłosa wieśniaczka. Ale w tej chwili sielski obraz zamącony jest wielkomiejskiem zjawiskiem. Na drodze zjawia się automobil, najnowszego fasonu, z niego wysiada Paryżanka ubrana w „dług ostatniej mody: malusieńki kapelusik na czubku głowy, lamparcie futerko, „platynowe" włosy i t. d. Jest to przyjaciółka młodej wieśniaczki; przyjechała na kilka dni do rodzinnej wioski, przed wyjazdem na artystyczne „tournée", gdyż jest tancerką w paryskim Music-Hallu.

Opowiada ona cuda o przyjemnościach życia w mieście, i namawia niedoświadczone, wiejskie dziewczę do pojechania z nią do Paryża, gdzie oddaje jej tymczasem swoje mieszkanie i przedstawia w teatrzyku jako swoją zastępczynię.

Wszystko idzie jak z płatka, młoda wieśniaczka zostaje odrazu zaangażowana i otrzymuje imię „Boskiej" („Divine").

Naturalnie Divine zwraca na siebie uwagę wszystkich mężczyzn zatrudnionych w teatrzyku, każdy chce się jej podobać i czyni mniej lub więcej dwuznaczne propozycje. Jedne koleżanki starają się zaprzyjaźnić z przyszłą gwiazdą, inne są zazdrosne i krzywo na nią patrzą.

W szeregu obrazów przedstawione jest całe zakulisowe życie music-hallu, wiecznie irytujący się dyrektor, zabiegany reżyser, psujące się maszynerje, niesforne lub potulne girls'y, kapryśni artyści, intrygi, nieład, podejrzane targi, a nawet handel kokainą, uprawiany przez egipskiego artystę, grającego rolę hipnotyzera.

Mamy więc scenę, w której wschodni artysta, występujący jako hinduskie bóstwo, każe wężowi opleść ciało Divine'y i ślizgając się po jej szyi położyć głowę na jej włosach. Dziewczynę słaniającą się z przerażenia wynoszą ze sceny.

Egipcjanin zarzuca sieci na Divinę, chce ją wtajemniczyć w kokainowe rozkosze, a następnie wciągnąć do zakazanego handlu. Tymczasem, codziennie do kamienicy, w której mieszka Divine, młody wieśniak, właściciel fermy, przywozi nabiał i świeże jajka. Zawiązuje się znajomość pomiędzy nim i Divine. Młody człowiek opowiada artystce o pięknościach wsi na wiosnę i namawia na spacer do swojej posiadłości. Pewnego dnia wyjeżdżają jego starym, rozwożącym mleko automobilowym wozem i odwiedzają fermę. Ogród, kurnik, wiejskie przyjemności więcej podobają się Divinie, niż gorączkowe życie music-hallu.

Policja wpadła na trop handlu kokainą, i Divine, którą widziano w towarzystwie Egipcjanina obawia się pociągnięcia jej do odpowiedzialności, jakkolwiek jest niewinna. I wtedy staje się to, co od początku dla nikogo nie jest tajemnicą, a mianowicie, że Divine wychodzi zamąż za młodego fermera.

Jak widzimy zatem, brak w tym filmie jakichkolwiek silniejszych wzruszeń, brak komizmu, brak oryginalności w przeprowadzeniu akcji. Zaznacza się w nim powrót do dawnych filmów, w których djalog jest ograniczony do minimum, ale w „Divine" nie został on zastąpiony obrazami, któreby zajmowały uwagę widza, jak to czynią niektóre amerykańskie filmy, olśniewające wspaniałością dekoracyj, liczbą statystów, wystawnością strojów, akompaniamentem muzycznym i wokalnym.

Ciekawym jest fakt, że wielka pisarka, jaką jest Colette, znająca wszystkie tajemnice sztuki pisarskiej i scenicznej, posiadająca technikę przedstawień music-hallowych, nie dostrzegła braków w scenarjusza i w jego realizacji.

Film został wyświetlony w sali Ermitaż, na polach Elizejskich.

Francine.

Literackie zebranie

w Polskiem Radjo

Onegdaj w godzinach wieczornych odbyło się w Polskiem Radjo zebranie literackie, na którem miał być dyskutowany problem humoru w Radjo. Program zebrania przewidywał odczyt Karola Irzykowskiego o humorze, oraz referat na temat dotychczasowej praktyki przy organizowaniu audycyj wesołych w Polskiem Radjo.

Zebranie zagaił dyr. Polskiego Radja, p. Roman Starzyński, który zakomunikował zebranym o stracie, jaką poniosła komisja literacka P. R. przez śmierć swego członka, ś. p. Piotra Choynowskiego, poczem na znak żałoby odwołał dyskusję na temat humoru radjowego.

Następnie prezes PAL., p. Wacław Sieroszewski, wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone ś. p. Piotrowi Choynowskiemu.

M. in. na zebraniu byli obecni: J. Lorentowicz, St. Wołoszynowski, J. Parandowski, M. Hemar, S. Karpiński, J. Waśniewski, J. Kossowski, J. E. Skiwski, R. Kołoniecki, S. Flukowski, Słonimski, Irzykowski, Kuszelewska - Rayska, H. Naglerowa, St. Okołów-Podhorska, M. Kuncewiczowa, A. Galis, M. Wańkowicz, Al. Maliszewski, Wł. Sebyła, J. Bujański, dr. St. Zahorska i wielu innych.

Nowe terminy czasów ochronnych

na zwierzynę łowną

Min. Rolnictwa i Reform Rolnych wydał rozporządzenie o ochronie niektórych zwierząt łownych, które zmienia częściowo dotychczasowe postanowienia o czasach ochronnych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1936 r. i obowiązuje do końca roku 1938.

Zgodnie z nowemi zarządzeniami czas ochronny dla danieli-rogaczy obejmuje okres od 1 grudnia do 1 października; dla sarn-kozłów w woj. poznańskiem i pomorskiem od 1 października do 31 maja i od 16 lipca do 15 sierpnia, w woj. krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem od 1 lutego do 31 maja, w województwach pozostałych od 1 lutego do 15 maja; dla zajęcy-szaraków w woj. poznańskiem i pomorskiem od 1 stycznia do 15 października, w woj. wileńskiem, nowogródzkiem, i poleskiem od 1 lutego do 31 października, w województwach zaś pozostałych od 1 lutego do 15 października; dla bażantów-kogutów od 1 marca do 15 października, dla dzikich kaczorów od 1 czerwca do 15 lipca; dla dzikich kaczek (samic i młodych) oraz innego ptactwa wodnego i błotnego od 1 stycznia do 15 lipca; dla puhaczy w woj. wileńskiem od 1 marca do 15 września, w województwach pozostałych od 1 lutego do 31 października; dla dzików od 1 marca do 30 czerwca; dla niedźwiedzi od 16 stycznia do 15 grudnia; dla rysi od 1 marca do 31 grudnia; dla żbików od 1 lutego do 30 września; dla kun leśnych (tumaków) od 1 marca do 30 września; dla norek od 1 lutego do 31 grudnia. Całkowicie zabronione jest polowanie na łosie-byki, dropie i dropie-kamionki (strepety).

Jednocześnie wydane zostało rozporządzenie o zezwoleniu na polowanie na łanie i cielęta jelenia i danieli, oraz na sarny-kozy i koźlęta w woj. poznańskiem i pomorskiem. Na łanie i cielęta jelenia wolno polować w tych województwach od 1 grudnia do 28 lutego, na łanie i cielęta danieli od 1 stycznia do 28 lutego, oraz na sarny-kozy i koźlęta od 1 stycznia do 15 marca. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 grudnia r. b.

HUMOR

W SĄDZIE AMERYKAŃSKIM

Sędzia do włóczęgi:

— Oskarżeni jesteście o włóczęgostwo i żebraninę. Czyście zarobili kiedykolwiek dolara choć by uczciwą pracą?

Włóczęga:

— Tak, panie sędzio. Wtenczas gdym głosował na pana.

(Mercury).

PODOBIEŃSTWO

— Co takiego, twierdzi pan, że jestem podobny do muła?

— Nie, to nie pan, tylko mój znajomy, do którego jest pan bardzo podobny. (Punch).

Trzy klasztory

nad polskiem morzem

Trzy klasztory powstaną na wybrzeżu polskiem i to już w najbliższym czasie.

Ojcowie Franciszkanie rozpoczynają budowę kościoła i klasztoru w Gdyni, SS. Palotynki zakładu wychowaczego i klasztoru w Wielkiej Wsi — Hallerowie, OO. Reformaci zaś zabiegają o odzyskanie klasztoru, skasowanego za czasów pruskich w Wejherowie.

Specjalne Sądy Grodzkie

dla wydawania nakazów wekslowych

Donosiliśmy o reorganizacji Sądu Grodzkiego w Warszawie z dn. 1 stycznia 1936 r. przez wprowadzenie sądów grodzkich karnych i cywilnych. Inowacją będzie ustanowienie specjalnych oddziałów dla wydawania nakazów wekslowych, oddziału dla spraw nieletnich i oddziału dla rozpatrywania procesu ze Skarbem Państwa.

Nowy plan podziału sądów grodzkich w Warszawie przedstawia się, jak następuje: oddział I (cywilny) dla powodów których nazwiska rozpoczynają się od litery A i B, oddział 2-gi (karny) sprawy z 4 i 5 komisarjatu P. P. oraz 1-go komis. kolejowego Dworca Głównego oraz sprawy samochodowe, oddział 3-ci (karny) — 11, 16, 19, 20, 21, 22, 23, oraz 2-gi kolejowy — komis. P. P., oddział 4-ty (cywilny) sprawy spadkowe, opieki, skargi na czynności komorników, rejestr rolniczy, drzewny, oddział 5-ty (cywilny) sprawy powodów na litery C — E, oddział 6-ty (karny) — 3 i 7 kom. P. P. zwalczanie żebractwa i włóczęgostwa, oddział 7-my (cyw.) sprawa pow. na litery G i H, oddział 8-my (cyw.) na lit. T, Y, K i Q, oddział 9-ty (karny sądownictwo nieletnich, oddział 10-ty (cyw.) lit. F, L i Ł, oddział 11-ty (cyw.) lit. M i R, oddział 12-ty (karny) komisarjaty 1, 2 i 12, oddział 13-ty (karny) komis. 11, 13, sprawy prasowe, karno - skarbowe i z ustawy o środkach odurzających, oddział 14-ty (karny) kom. 6 i 8, oddział 15-ty (cyw.) lit. pow. S. Ś i W Ł, oraz wszystkie sprawy z powództwa skarbu państwa i przeciw Skarbowi Państwa, oddział 16-ty (cyw.) lit. N, P i U, oddział 17-ty (cyw.) lit. W, Z i Ż, oddział 18-ty (karny) kom. 10, 17 i 24, oddział 19-ty (karny) kom. 18, 25 i 26, oraz gminy lewego brzegu Wisły, jak Wilanów, Młociny, Skorosze, Blizne, oddział 20-ty (rekwizycja i pomoc prawna), oddział 21-szy (cyw.) lit. O. T, S, St., Su, Sw, Sz, Sy, oddział 22-gi (karny) komis. 14 i 15, oraz gminy prawego brzegu Wisły (Bródno. Wawer, Okuniew, Marki), oddział 23-ci (egzekucyjny), oddział 24-ty (nakazy wekslowe i upominawcze) dla liter pow. A — Q, oddział 25-ty (nakazy upominawcze i wekslowe) dla lit. L — Z.

Obniżenie cen pieczywa

pochodzącego z piekarń miejskich

Na mocy decyzji władz miejskich hz dn. 29 listopada r. b., piekarnia miejska obniży z dniem 1 grudnia r. b. cenę chleba o 3 grosze na kg., a mianowicie: chleba pytlowego z 28 do 25 gr., sitkowego z 23 do 20 gr., razowego z 22 do 19 gr., chleba pszennego żytniego (bochenek 800 gramów) z 28 do 25 gr.

Obniżka ceny chleba pochodzącego z wypieku piekarni miejskiej jest dalszym konsekwentnym krokiem polityki rządu i miasta do starczania ludności artykułów pierwszej potrzeby po cenach jak najniższych.

Żałosny rezultat seansów

w pałacu wizulańskim

WILNO, 30.11. (tel. wł.). Przed tutejszym Sądem Okręgowym znalazła się ciekawa sprawa z oskarżenia publicznego przeciw braciom Grużewskim, którzy — jak głosi akt oskarżenia — w sposób podstępny wyłudzili na seansach spirytystycznych od właściciela majątku Wizulany, zmarłego przed kilku dniami ś. p. Bronisława Korwin-Wróblewskiego, w czasie od 1917 do 1930 r. przeszło 70.000 zł.

Marjan Grużewski jest znanym artystą malarzem o nieprzeciętnym talencie, który tworzy swe dzieła w czasie seansów spirytystycznych. Obaj bracia pochodzą z zamożnej rodziny ziemiańskiej i znani są w szerokich kołach Wilna.

Grużewscy w majątku ś. p. Wróblewskich, w Wizulanach, utworzyli „Państwo Świętej Ewangelji", którego „królem" na seansie wybrany był Marjan Grużewski, zaś zmarły ś. p. Wróblewski ochmistrzem dworu...

Ś. p. Wróblewski, działając pod wpływem seansów, podpisywał umowy na rzecz Grużewskich, upoważniające ich do zarządzenia majątkiem.

Na rozprawę powołano przeszło 30 świadków, w tem wielu uczestników seansów spirytystycznych w pałacu ś. p. Wróblewskiego w Wizulanach.

Oskarżeni bracia Grużewscy do winy się nie przyznali.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Występ Ninon Valin

Odwołany

Wskutek opóźnienia przyjazdu primadonny Paryskiej Opery Komicznej, Ninon Valin, Polskie Radjo zmuszone jest odwołać występ śpiewaczki. Dnia 1 grudnia w niedzielę o godz. 18.00 nadaje natomiast radjostacja warszawska występ znakomitej polskiej koloraturowej śpiewaczki Ady Sari, która łaskawie zgodziła się śpiewać przed mikrofonem, w tym dniu.

Z radja

Blaski i cienie

Muszę zaznaczyć na wstępie, że tytuł ten nie wynika z jakiejś pretensjonalności autora, pragnącego ściągnąć uwagę efektownym nagłówkiem — ale poprostu stąd, że po reorganizacji „ABC radjowego" nie dała się utrzymać dawna stereotypowa i wygodna dla piszącego formułka „Z tygodnia" i powstała konieczność każdorazowego „koncypowania tytułu, dostosowanego do treści, jeśliby nie miał powtórzyć się wypadek sprzed dwóch tygodni, gdy przeglądowi radjowemu został nadany tytuł, nie ode mnie pochodzący.

W tym zaś tygodniu dość było trudno czy to o jakąś jego syntezę, czy choćby o specjalne zajęcie się którąś audycją szczególnie wybitną — bo takiej nie było. Stąd „Blaski i cienie"; bo to jest poniekąd uniwersalny środek homeopatyczny... A zresztą, w radjo zawsze blaskom towarzyszą cienie.

* * *

Takim blaskiem radjofonji jest to, że układając programy na dłuższy dystans i układając w tę pracę wielką sumę energji zbiorowej, radjo może pamiętać o rozmaitych rzeczach, które w prasie codziennej albo uchodzą uwagi, albo też muszą ustąpić miejsca sprawom innym, aktualniejszym. Może mianowicie pamiętać o rocznicach — tak jak to się stało obecnie z przypadającą 26 listopada 80-tą rocznicą śmierci Mickiewicza, której wydział literacki poświęcił w poniedziałek specjalną audycję.

Cieniem zaś jest to, że się w tem święceniu rocznic niezawsze znajduje należytą miarę i niektórym zbyt wiele miejsca poświęca, a innym zbyt mało — jak to np. było z 29-tym listopada, który uczczono jedynie 5-minutówką recytacji poetyckiej, Należałoby dążyć ku znalezieniu jakiejś drogi pośredniej, w której z jednej strony zachowany byłby potrzebny umiar, aby (jak to niegraz bywa) nawał audycyj jednokierunkowych w ciągu tego samego dnia nie nużył zbytnio słuchaczy, z drugiej jednak — salwowana była ta właśnie przewaga radja nad dziennikiem, że wolne od troski o dotrzymywanie kroku wszystkim aktualnościom życia

Bo jest w tem przecież pewna

bieżącego, może z większą swobodą zająć się jego stroną refleksyjną.

* * *

Wspomniana audycja Mickiewiczowska była o tyle dobrze pomyślana, że składając ją z pięciu pokolei prelekcyj, postarano się słusznie o wprowadzenie pewnego rodzaju conferencierki, ktoraby zbytnio „profesorskiemu" tonowi tego wieczoru przydała nieco lekkości. O tyle zaś źle, że lepiej byłoby wogóle pójść inną drogą.

Bo jeśli audycje działu literackiego nie mają mieć charakteru semiharjów polonistycznych, ograniczonych do bardzo ciasnego koła zainteresowań, ale sięgnąć także ku szerszym kręgom słuchaczy, to należałoby tak je układać, aby mogły te szersze publiczność zająć, przyciągnąć. Trzeba było przedewszystkiem trochę miejsca udzielić także samej poezji Wieszcza, nietylko jej komentatorom. Jeśli zaś o komentarze chodziło, to trzeba było w nich szukać syntezy, a zatem albo poprzestać na jednym wykładzie, albo — skoro się kierowało słuszną chęcią zerwania z szablonem—wprowadzić przed mikrofon rozdaj dysputy, ale: jedną przewodnią myślą tematyczną związanej.

sprzeczność: z jednej strony dąży się ku wyeliminowaniu prelekcyj długich, jako zbyt „nużących", z drugiej zaś nagromadzaniem tuż obok siebie pięciu prelekcyj 10-minutowych osiąga rezultat jeszcze ujemniejszy niż 50-minutowym odczytem jednego prelegenta, gdyż się rozprasza uwagę i nuży.

* * *

Było wprawdzie cztery godziny przedtem 5 minut, poświęconych recytacjom Mickiewiczowskim, ale choć je wygłosił Socha, aktor dobry i skądinąd mający za sobą niejeden dodatni występ przed mikrofonem. to jednak w tym wypadku utrafił w ton zupełnie niewłaściwy, deklamując głosem boleściwym, z nadmiarem egzaltacji. A tymczasem Mickiewicz jest cudownie prosty, dziś już dla nas niemal klasyczny. Ani oschłość, ani nadmiar patosu nie odpowiadają tej poezji, która przedewszystkiem wymaga — naturalnej szczerości.

Nie udała się także druga, piątkowa, recytacja poetycka, poświęcona fragmentowi z „Nocy Listopadowej", w której partner p. Hałacińskiej nie stał zupełnie na wysokości zadania. Dobrze natomiast wypadła w poprzednią sobotę recytacja fragmentu prozy („Hanusine Serce" Szumilasa), wygłoszona przez p. Relską żywo i plastycznie.

Wśród innych prelekcyj wymienić warto onegdajszą pogadankę aktualną o programie rządowym obniżki cen, wygłoszoną przez p. Rakowskiego z dużym temperamentem i swadą. Przedewszystkiem jednak należy się osobna uwaga reportażom p. Wańkowicza z Prus Wschodnich. Nie odrazu prelegent nabrał pełnego rozpędu; ale taka naprzykład, trzecia zrzędu, pogadanka o Pieckach Krutyńskich, była prawdziwym koncertem siły charakterystyki, obrazowości, żywości, humoru. Słuchało się tego wzorowego reportażu, świetnego zarówno w ujęciu jak i w wygłoszeniu, z taką satysfakcją, że gdy się skończył—żal było odkładać słuchawki, a ręce składały się do oklasku.

* * *

Premjerę „Czerwonych naszywek" Giełguda odłożno w ostatniej chwili. Czy nie można było ogłosić tego wcześniej? Wznowiony w zastępstwie odwołanego słuchowiska „Numer idzie" z tym samym co i w roku zeszłym Różyckim w roli szefa trupy cyrkowej, nasuwa jedną uwagę: przy obsadzie ról należy mieć na uwadze zawsze, aby głos artysty wywoływał asocjacje wrażeniowe, pozwalające wyobrazić sobie daną postać. P. Różycki zaś jest doskonały w rolach amantów, ale jako muskularny i brutalny szef trupy cyrkowej nie był przekonywujący, choć się o to starał.

Refleksje na temat tej wyobrażalności głosu w radjo nasunął również wileński reportaż dla dzieci ze szkoły głuchoniemych. Reportaż był bardzo ciekawy, ale jednak raczej — przykry. Bo gdy się tych nieszczęśliwców, nie mogących słyszeć nietylko radja, ale i siebie samych, widzi, to wrażenia wzrokowe łagodzą przykry, sztuczny ton głosu, rzucającego w bezdenną próżnię głuszy obce dla siebie dźwięki. Gdy się ich jednak tylko słyszało, to się uplastyczniała tem ostrzej cała bełkotliwość tej mozolnie wymęczonej wymowy — i wrażenie było wybitnie kliniczne, przeważnie przygnębiające.

Nie oznacza to oczywista nagany dla samej koncepcji tej audycji, która była zaaranżowana bardzo dobrze. Okazało się jednak na tym przykładzie, że mikrofon bez telewizji ma swoje granice, poza któremi przestaje być fotografja życia, a staje się raczej jego krzywem zwierciadłem.

Marjan Grzegorczyk.

NOWELA NIEDZIELNA

Kochana stara bieda...

Dawniej praca dziennikarska była dużo łatwiejsza, niż obecnie. Ot, poprostu siadał sobie człowiek przy biurku, zapalał papierosa („kłębami dymu niechaj się otoczę", — jak powiada poeta) i zaczerniał białą kartę gmatwaniną liter...

Temat? Phi!... W niespokojnej współczesności tematy rodzą się z obfitością brazylijskiej kawy, którą trzeba palić, żeby ceny nie spadały.

W ostatnich czasach jednakże sprawa tematów trochę się skomplikowała z racji czujności cenzury. Dlatego feljetoniście do napisania artykułu prócz trzech P, czyli papieru, pióra i papierosa, trzeba jeszcze świadomości, że mu jego wyczynów nie skreślą od tytułu do nazwiska.

Miałem kiedyś taki wypadek: Przyniosłem do jednej z redakcyj feljeton bardzo na czasie. Jak był napisany, nie mnie o tem sądzić. W każdym razie redaktor, przeczytawszy go, uśmiechnął się pod przyciętym na Anglika wąsikiem, coś tam mruknął i poczęstował mnie „damesem". Wziąłem to za specjalne wyróżnienie, bo kutwa dla interesantów naumyślnie kupował płaskie, lub „aromatica". Wkrótce jednak rozpogodzone czoło redaktorskie sfałdowało się w zmarszczki, a chmura zadumy przesłoniła iskierki zadowolenia w oczach.

— Nic z tego nie będzie—rzekł. Nie stać mnie na konfiskatę!...

„Damesa" mi oczywiście nie odebrał, bo było zapóźno, lecz feljeton powędrował spowrotem do mojej teczki.

Jako człowiek uparty, poszedłem do innej redakcji. Tam rękopis przeleżał dwa miesiące, poczem został złożony i... skonfiskowany tak dokładnie, że nie puszczono ani ździebełka.

Zbiegło sporo miesięcy. Temat już się „jak figa ucukrował, jak tytoń uleżał"... Musiał mieć również coś z wina, bo uderzył do głowy tym szczęśliwym publicystom, nad którymi nie wisi miecz cenzorski. Zajął się nim wreszcie b. minister, Matuszewski.

Lubię czytać jego ścisłe, zwarte i precyzyjne dowodzenia, nic tedy dziwnego, że chłonąłem artykuły z całą uwagą. Nad stwierdzeniem zaś starej prawdy, że w Polsce istnieje pewna forma nowożytnej pańszczyzny, szczególnie się zastanowiłem. Nic dziwnego... Kilka miesięcy temu za to właśnie cenzor tak łaskawie obszedł się z moim feljetonem, że nie zostawił z niego ani strzępka.

Pierwszą refleksją, jaka się zrodziła we mnie, było:

— Hm, patrzajcie ludzie, jak to wolna myśl w Polsce musi sobie szukać odpowiedniego człowieka, żeby móc się sprezentować czytelnikom.

Następnie pomyślałem, że jednak warto porozmawiać, co ze staro - szlacheckich przywar i narowów weszło do dzisiejszego życia polskiego. Temat całkiem ciekawy i — już dzisiaj — zupełnie prawomyślny. Chcąc się dobrze do rozmówki z Czytelnikami przygotować, przejrzałem trochę książek, zerknąłem tu i ówdzie do historji i doprawdy rezultaty wcale przednie. Tylko o czem tu pisać? O pańszczyźnie? Nie warto! Kto ciekaw, niech przejrzy sobie artykuły I. Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej".. O tem, że się zrodziła u nas nowa szlachta brygadowa?... Et!.. Sprawa znana i omawiana niejednokrotnie. Ostatnio oświetlił ją w znanej broszurze Wł. Grabski, pisał o niej Nowakowski w „I .K. C.", poruszał ją pośrednio w „Prostu z Mostu" Piasecki, gdy w kapitalnym artykule stwierdzał istnienie w Polsce czterdziestoletniej smarkaterji...

O czem więc pisać?...

A czemżeby innem, jak nie o kochanej, starej polskiej biedzie i nowem jej wydaniu w Polsce współczesnej! Przecież ta stara nasza kochana bieda uwiła sobie oddawna u nas gniazdeczko i swego czasu stworzyła nam specyficzny ustrój oligarchiczno - magnacki, a teraz nagwałt chce go nam odbudować.

Jakże to było dawniej z oną biedą?

Sięgnijmy do historji, np. do Bobrzyńskiego lub do Kubali.

Po wojnach szwedzkich, moskiewskich i kozackich za Jana Kazimierza ścisnął Polskę taki kryzys, że wyratowali się z niego jedynie magnaci. Mając łatwy stosunkowo kredyt, zdołali odbudować swe olbrzymie latyfundja... Szlachta, chcąc nie chcąc, wieszała się pańskiej klamki, bo z magnackiego dworu płynęły na nią łaski. Spróbowałby tam który zwykły szlachciura Jaśnie Oświeconemu nie nadskakiwać, spróbowałby nie zamiatać przed nim drogi kitą czapczyską... Spróbowałby mieć swoje własne zdanie i urabiać opinję publiczną przeciw Wielmożnym! Nie dostałby ani dzierżawy, ani pożyczki, ani urzędu — nic, nic. Zginąłby poprostu... O chłopie nawet wspomnieć nie warto. Zrujnowany kompletnie, bez ziemi, bez narzędzi, osiedlał się tam, gdzie go przyjęto, nie pytając o warunki.

W ten sposób powstała ta dziwaczna Rzplita szlachecka, w której rzekomo „szlachcic na zagrodzie równy wojewdzie", a w rzeczywistości — jak świadczy pamiętnikarz — przed kasztelanem, „a już Boże broń wojewodą" plackiem się padało. Opinji publicznej żadnej, obrad serjo również — jeno wieczny krzyk, niekończęca się popijawa i festyny, festyny... A to Jaśnie Wielmożny imieniny swoje lub żonine odprawuje, a to córkę pierworodną zamąż wydawa, a to syn najstarszy ku chwale Rzplitej do trybunału „unanimitate" obran... Wszystko to „occasiones" znakomite, więc — jako się rzekło — wypić potężnie należy. Trzeźwy i niezależny człowiek przepadał — opój i łuszczybochenek żył, jak u Pana Boga za piecem.

Tak to in illo tempore bywało! A dziś?

Czyż trudno przeprowadzić analogję? Patronuje nam ta sama stara bieda, tylko w innem, zmodernizowanem wydaniu. Całe tłumy smalą cholewki do osób ustosunkowanych, gotowe dla kawałka chleba wyrzec się swoich przekonań.

Trzy czwarte śmiertelników po kątach bąka co innego, a przy Jaśnie Oświeconych, przełożonych swych, klepie frazesiki jak automat za naciśnięciem guziczka... A Jaśnie Oświeceni prowadzą gry i rozgrywki. Czasem taki patrycjusz robi karjerę i wówczas jego klienci drapią się wraz z nim w górę, jak po drabinie. Czasem drabina runie, a wówczas wśród klienteli krzyk, kwik i przekleństwa.

Zajdźcie do biur jakiegokolwiek magistratu podczas zmiany prezydenta. Urzędnicy przylepiają się ze strachu do ścian, zasłaniają głowy co najrządowszemi aktualnie gazetami, pojękują o swej lojalności. kręcą się, biegają, truchleją i płaszczą... Że nie padają do nóg jak dawniej? Ano, trudno! Zmiana obyczajów. Maluczko jednak, a doczekamy się i tej staro-demokratycznej manjery z czasów b. Rzplitej.

Kochana. stara, polska bieda! Jakże łatwo rządzić, jak łatwo urabiać odpowiednie nastroje, mając ją za sprzymierzeńca.

Przyjaciel mój — do niedawna urzędnik pocztowy — opowiadał mi taką historję: Mniej więcej przed rokiem zaszedł jakiś fakt, z którego społeczeństwo miało się ogromnie ucieszyć. Wszyscy urzędnicy na Plac Marszałka! Tam ma ogarnąć zgromadzonych spontaniczna radość punktualnie o godzinie 17-ej. Ani minuty przed, ani minutę po — tylko akurat o siedemnastej. Nieszczęście chciało, że jakiś drobny urzędniczek, mieszkaniec Pruszkowa czy Milanówka, miał o tej porze pilną sprawę do załatwienia w rodzinnem miasteczku.

Co tu robić? Głowi się biedak i męczy nad rozwiązaniem problemu, aż naraz, buch! — znalazł. Podchodzi do gabinetu szefa i delikatnie puka do drzwi.

— Wejść!

— Panie naczelniku... — bąka nieśmiało. — Czy mógłbym się zwolnić z manifestacji?

— Nie można!... Radość...

— Rozumiem, panie naczelniku, ale ja mam bardzo pilną sprawę. Może jabym wyszedł punktualnie o siedemnastej na rynek Milanówka, krzyknął: „Niech żyje!", czy co tam trzeba, a potem załatwił swoją sprawę. Zawsze to oszczędność czasu.

— Co pan opowiada?!

— Mogę przynieść zaświadczenie z magistratu, że krzyknąłem.

Jaka była dalsza rozmowa naczelnika z urzędnikiem — nie wiem. W każdym razie wyszedł mocno czerwony, żołądkował się i ciskał:

— Dlaczego mam się cieszyć akurat w Warszawie, a nie w Milanówku.

Nie rozumiał biedak, że potrzebne to jest poprostu dlatego, żeby nazajutrz można „stać" w gazetach: „Manifestacja na rzecz... wypadła imponująco. Zebrane tłumy żywiołowo... i t. d .i t. d.".

Tak to kochana, stara bieda kruszy coraz dotkliwiej zdrową opinję publiczną, czyniąc w niej takie szczerby i wyłomy, że maluczko, a zniszczy ją zupełnie. Gotowiśmy, jak ongi, za staro - szlacheckiej Pospolitej Rzeczy stać się jedynem stronnictwem, wychwalającem to, co się Jaśnie Oświeconym podobało. Może nas — o, zgrozo! — ogarnąć zgoda. Nie ta zgoda twórcza, zbawienna, która spada na naród w chwilach przełomowych, jak np. we Francji 1914 r., ale ta zahukana zgoda polska, która obojętnie patrzyła przez wieki na nędzę chłopską, kiwała dobrodusznie głową na machinacje magnackie, nie wybuchła gniewem nawet podczas upadania państwa.

Precz z taką zgodą! Opinji publicznej gniewnej i twórczej! Takiej, jaką posiadają znakomicie zorganizowane narody Zachodu.

W społeczeństwie naszem, gdzie jedynym rozdawcą łask są sfery biurokratyczno - rządowe, gdzie inicjatywa prywatna drzemie sobie niby dziecina pod kołderką zszytą z tysięcy bezsensownych przepisów, organizowanie opinji publicznej jest specjalnie trudne. Dlatego z wielkiem zadowoleniem należy przywitać ostatnie wiece pracowników umysłowych, nie wchodząc nawet w meritum i słuszność uchwał. Poprostu przywitać je jako objaw budzenia się opinji publicznej.

Zresztą, powiedziawszy na ucho, takie obudzenie może teraz wyjść rządowi tylko na korzyść, bo przecież i nad niem rozwinęła opiekuńcze skrzydła kochana, stara bieda. Śmiały i męski wobec urzędników, czerwieni się, oczka spuszcza i jąka się jak pensjonarka, gdy staje przed skartelizowanym Lewjatanem. Krzyknijmy mu my — opinja publiczna:

— Śmiało, śmiało, panowie. W tym wypadku jesteśmy całkowicie za wami!

Jan Waśniewski.

„Prasa" jako miesięcznik

Od jesieni r. b. czasopismo „Prasa", organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęcony sprawom wydawniczym i prasowym, ukazuje się jako miesięcznik.

Ostatnio wyszedł z druku zeszyt listopadowy „Prasy", który zawiera treść następującą:

W. Giełżyński. — O potrzebie istnienia szkół dziennikarskich; J. Berson (Otmar). — Prasa w Związku Sowieckim; M. Obarski. — Nowa organizacja obsługi prasy prowincjonalnej przez PAT; Porozumienie ogłoszeniowe wydawców; Na terenach azjatyckich. — Prace Polskiego Związku Wydawców; Organizacje dziennikarskie; Sprawy kolportażowe; Kronika krajowa; Ustawy i rozporządzenia dotyczące prasy; Prasa na szerokim świecie.

Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w administracji „Prasy" (Warszawa, Krak. Przedm. 40 m. 11), w większych księgarniach i w kjoskach „Ruchu".

Z muzyki

Ellegaard, Wiechowicz i Latoszewski w Filharmonji

W ubiegły piątek usłyszeliśmy w Filharmonji nowe dzieło Stanisława Wiechowicza p. t. Muzyka symfoniczna „Pastorałka", utwór bardzo intersujący, napisany w 1930 r., złożony z 4-ch części, z których na omawianym koncercie zostały wykonane tylko 3. Pierwsza część — wolna (sostenuto molto) wprowadza motyw kolendy, intonowany przez waltornje, na tle nastrojowego ruchu kontrabasów i wiolonczel pizziccato. Temat kolendowy jest należycie zasymilowany przez indywidualność twórcy i stylizowany bardzo trafnie. Atmosfera „Pastorałki"— właściwa, pewne zgrzyty jednak rażą niepotrzebnie. Intermezzo (cz. II), bardzo krótkie ma jakby dalekie echa kolendowe, ale potraktowane jest już raczej groteskowo, jako djalog fagotów z kontrafagotem i komicznemi odzywkami w niskich rejestrach smyczków. W partyturze następuje potem cz. III Recytacja („Kolenda w olbrzymiem mieście") z chórami na tle perkusji. Część IV (Allegro molto impetuoso i Meno mosso tranquillo) jest zadługa i ma momenty wysokich wzlotów, jak również i... przykrych upadków. W zakończeniu ma występować ponownie chór.

Gdyby kompozytor był obecny na koncercie niewątpliwie skreśliłby po tym pierwszym wykonaniu swego dzieła niejedno i zmieniłby zasadniczo formę i charakter utworu, który grzeszy chaotyczną stylowością, dość nierównomiernym poziomem „roboty" orkiestrowej, niejednolitością inwencji i nierozwinięciem należytem tematów. W rezultacie jednak od „Chmielu" do „Muzyki symfonicznej" — Wiechowicz przeszedł ciekawą ewolucję i zrobił duży krok naprzód w kierunku „modernizowania" się, tylko że się niezawsze czuje w tym nowoczesnym języku jednakowo swobodnie, w instrumentacji zaś nie zawsze ma pewną rolę.

Dobrym wykonawcą „Muzyki Symfonicznej" był Z. Latoszewski który ponadto doskonale zaprezentował się IV Symfonją Brucknera, ale niezbyt fortunnie — „La Valse" Ravela, w którem to dziele nietyle chodzi o miarowe wystukiwanie rytmu, co o humor, wdzięk i... odrobinę fantazji.

Wspaniałą solistką wieczoru była urocza, nadzwyczajna pianistka France Ellegaard, która odegrała bez zarzutu koncert g-mol Saint - Saens'a, oraz na bis „Łabędzia" tegoż Autora i „Campanellę" Liszta, dając dowody wysokiej muzykalności świetnych kwalifikacyj rytmicznych, znakomitej umiejętności pedalizacji i dobrego smaku artystycznego.

Kwartet Warszawski

W sali Konserwatorjum wystąpił młody Warszawski Kwartet Smyczkowy, w skład którego wchodzą znani instrumentaliści: J. Kamiński — pierwszy skrzypek, Z. Lederman — drugi skrzypek, J. Gornowski — altowiolista i M. Neuteich — wiolonczelista.

Program wieczoru kameralnego zawierał nieznaną w Polsce „Chaconę" H. Purcell'a (XVII w.), wydany w 1925 według manuskryptu odnalezionego w British Muzeum — piękne dzieło jednego z nielicznych wybitnych kompozytorów Brytyjskich, które Kwartet Warszawski odegrał bardzo starannie i na poziomie wysokiego artyzmu; Kwartet C-moll Brahms'a — został wykonany również z pietyzmem i ze zrozumieniem właściwości stylu tego wielkiego twórcy.

W drugiej części programu usłyszeliśmy jako 1-sze wykonanie interesujące „4 indiscretions" Louis Gruenberga, kompozytora amerykańskiego, którego fizjonomja artystyczna przedstawia się nieprzeciętnie i oryginalnie. „Niedyskrecje" cechuje świetna znajomość techniki kwartetowej, duży rozmach pisowni i iskrzący się dowcip. Najbardziej udanemi były części 1 (Allegro con spirito) i 4 (Allegro giocoso) o wesołej tematyce. Lento okazało się słabsze i bardziej płaskie; Moderato — niezdecydowane. Styl utworu — pokrewny jazz'owi, zbliżony chwilami do brzmienia „banjo". Kompozycja posiada dużo pomysłowych efektów i robi naogół dodatnie wrażenie. „Niedyskrecje" zostały brawurowo zagrane przez Kwartet Warszawski, zyskując ogólny aplauz.

Pozatem na koncercie wystąpiła śpiewaczka p. Helena Ostrowska, która wykonała „Kołysankę" Brahms'a z tow. altówki i fortepianem, oraz — pierwszy raz w Polsce — poemat liryczny O. Respighiego „Il Tramonto" (do tekstu Shelley'a) (z tow. kwartetu), wodnisty, płytki i nieoryginalny utwór o taniej, barokowej inwencji i zdawkowej melodyce.

Michał Kondracki.

Wstrząsający dramat trzech rybaków

BYDGOSZCZ. 30. 11. (tel. wł.). Onegdaj w jeziorze Długiem w pow. tucholskim utonęło w nocy trzech rybaków: Antoni Główczewski z Ocypla, Stanisła Duraj z Czerska i Jan Kalisz z Kręga. Na wieść o śmierci Kalisza, który niedawno wrócił z wojska, pękło serce jego matki. Pogrzeb wydobytych z jeziora rybaków przeobraził się w wzruszającą manifestację okolicznej ludności.

Z plastyki

Tapczan

Przechodzę często — jak zapewne i wielu z was, czytelnicy — Krakowskiem i przez plac Małachowskiego, do Mazowieckiej. W okolicach tych znajdują się sklepy dwuch wytwórni: na Krakowskiem — „Ładu" na placu — sklep z meblami, Szczerbińskiego. I tu i tam, przez olbrzymie okna wystawowe, widzimy przeważnie komplety mebli, rozstawione tak, by razem z tem, co je otacza, mogły dawać możliwie pełne złudzenie wnętrza mieszkalnego. Oczywiście różnice zawartości okien obu sklepów są olbrzymie i każdy przechodzień widzi, że wystawione i tam i tu sprzęty wyglądają zupełnie inaczej. Na placu Małachowskiego mamy placówkę handlową, która. wyrabiając meble, opiera się na tradycyjnych wzorach t. zw. stylów historycznych. „Ład" natomiast jest spółdzielnią artystów. która w swej pracy kieruje się ideą stworzenia nowych form meblarskich. I w związku z tem miałem nieraz możność zaobserwować, jak całkiem inaczej zachowują się oglądający meble, przed oknami obu sklepów. Meble „Szczerbińskiego" oglądają ludzie, przeważnie nic nie mówiąc, gdy tymczasem przed oknem „Ładu", przystając, prawie każdy rzuca jakąś uwagę; czy to będzie zachwyt, czy sprzeciw, czy zastrzeżenie — dość, że koncepcja artysty - meblarza wywołuje zainteresowanie i pobudza przechodnia do wydania własnego sądu o widzianym sprzęcie.

Gdy zaczniemy się wgłębiać w różnice zawartości witryn obu sklepów, przekonamy się, że istnieją także inne, oprócz tych, już wspomnianych. Nietylko różnice kształtów. W oknie Ładu widzimy bardzo często mebel, którego nieomal nigdy nie zobaczymy u Szczerbińskiego. Tym meblem jest tapczan, tak dobrze nam znany i popularny dziś tapczan. Każda nieomal epoka miała sprzęt dla niej charakterystyczny, dla gotyku była nim skrzynia, dla Biedermayeru — sesekretera. współczesnym meblem typowym jest tapczan. Zastanówmy się nad jego narodzinami, czy tylko przeobrażenie upodobań estetycznych wprowadziło go do naszego mieszkania?

Podział pokoi w dawnem mieszkaniu, ich rola i przeznaczenie były wyraźnie określone. Jadalnia, sypialnia, bawialnia, czyli t. zw. salon — oto dawne klasyczne rozplanowanie. Przytem trzeba dodać, że na salon przeznaczano najlepszy i najwidniejszy pokój. A ponieważ salonu używano tylko podczas wizyty gości (zwykle stały tam meble w pokrowcach), więc właściwie z najlepszej części mieszkania jego właściciele prawie nie korzystali. To samo dotyczyło, w pewnej mierze sypialni: pokój ten, przeznaczony do spania, w dzień stał bez użytku. Warunki obecne, ekonomiczne i mieszkaniowe, dzisiaj nie pozwalają nam często na stosowanie dawnego, klasycznego podziału mieszkania. Przytem zmądrzeliśmy i chcemy mieć najlepszy pokój dla siebie. Ciasnota każe nam jeden i ten sam pokój wyzyskać dla rozmaitych celów. Znikł dawny salon, znikła częściowo sypialnia. Ale ponieważ człowiek chce podawnemu sypiać (taką już mamy naturę), wzdrygnął się więc trochę przed wyrzuceniem łóżka. Pokój, w którym znajduje się łóżko, zawsze mieć będzie jednak intymny charakter, jakże w nim wobec tego przyjmować gości? Ujdzie to jeszcze w pokoiku studenckim, albo w jednopokojowem mieszkanku młodego małżeństwa, ale gdy się już ma dwa pokoje, nie możemy gościom pokazywać łóżka, bo zawsze będzie się odnosiło wrażenie, że ich przyjmujemy w sypialni. Wobec tego łóżko, które niegdyś nawet miało baldachim, niczem tron, wyrzucono, zastępując je tapczanem.

Tapczan zastąpił łóżko, zastąpił także i dawną kanapę; w nocy jest pierwszem, w dzień — drugą. Zasłany narzutą, na której leży kilka barwnych poduszek, umieszczony w kącie, tuż przy ścianie, daje wrażenie zaciszności i stwarza możliwość wielu dekoracyjnych rozwiązań najbliższego mu otoczenia. Trzeba przyznać, że meblarstwu współczesnemu zawdzięczamy wiele ciekawych i szczęśliwych pomysłów w zakresie tapczana. Artysta - meblarz rozwiązując zagadnienie mebla, o „starożytnym rodowodzie", np. krzesła, ma przed sobą nielada trudności. Z jednej strony obarcza go brzemię przeszłości i sugestja wielu doskonałych, a już wielokrotnie przed nim zrealizowanych pomysłów, z drugiej — ambicja stworzenia za wszelką cenę czegoś nowego i odrębnego pcha go często na fałszywe tory i w rezultacie otrzymujemy nieraz twór dziwaczny. Siła tych niebezpieczeństw słabnie przy projektowaniu takiego mebla, jak tapczan. Jest to sprzęt nawskroś nowoczesny, powołany do życia przez współczesnego artystę - meblarza, który jego kształt urabia dla wnętrz dzisiejszych. U wezgłowia tapczana widzimy często półki, wraz z małą niszą, można tam umieścić kilka książek, by w czasie odpoczynku mieć je pod ręką, pozatem budzik, telefon, wazonik z kwiatami, oraz te rozmaite drobiazgi, które, idąc spać, kładliśmy dotychczas na brzydkim nocnym stoliku. Te półki biegną czasem wzdłuż długiego boku tapczana, tworząc co św rodzaju związanej z nim bibljoteczki; w niszach umieszczamy książki, na górze kwiaty, różne głupstewka artystyczne, fotografje drogich nam osób. Górą, jeszcze wyżej, nad półkami, wisi tkanina i oto mamy zaciszny kąt do pracy i odpoczynku, miejsce, gdzie możemy posadzić naszych gości i z nimi rozmawiać. Wszystko razem jest proste, zaciszne i wygodne, użyteczne i ładne, współczesne i nie dziwaczne.

Wiktor Podoski.

GRUDZIEŃ
1
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—21	15—28
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
11—17	21—20
Dł. dnia	Ubyło
8—7	8—39

Dziś: św. Eligjusza
Jutro: św. Bibjanny

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o 12-ej „Św. Mikołaj" i balet „Śnieżki"; o 3.30 „Rose Marie", wieczorem „Dama pikowa". Wkrótce premjera „Barona cygańskiego" J. Straussa.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Cyd" Corneille'a - Wyspiańskiego. Dziś o godz. 3.30 pop. „Pan Damazy".

TEATR POLSKI: dziś o godz. 7.30 wiecz. „Kordjan" Słowackiego, w reżyserji Schillera, z Węgrzynem, Samborskim, Wyrzykowskim (tyt.) w rolach głównych. Dziś o 3.30 „Król Lir".

TEATR NOWY: Dziś i codziennie „Powrót mamy" Pawlikowskiej, z Grabowskim, Kamińską, Gellówną, Piaskowską i Ziembińskim na czele. Dziś o 3-ej „Łańcuch".

TEATR LETNI: Dziś i jutro sowiecka sztuka „Przedziwny stop" Kirszona, w reżyserji E. Chaberskiego. Dziś o 4-ej „Dom Otwarty".

TEATR MAŁY: Dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater" z Buczyńską, Gorczyńską, Lindorfówną, Kurnakowiczem, Węgierka i in. Dziś o 4-ej „Żołnierz i bohater".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś w niedzielę na ul. Młynarskiej 2 o godz. 4-ej i 7-ej „Damy i huzary", na ul. Rozbrat 26 o godz. 7.30 „Muzyka na ulicy" z Hnydzińskim, Borowym, Małkowskim, Niwińską i Bukojemską.

TEATR ATENEUM: Ostatnie dni „Turoń" z Jaraczem. W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Marcowy kawaler" i „Majster i czeladnik" z Jaraczem i Perzanowską w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Ibsena „Budowniczy Solness", z Adwentowiczem i Grywińską. W niedzielę o 4-ej „Ponad Śnieg".

INSTYTUT REDUTY: Nieczynny. W przygotowaniu 2-aktowa komedja C. Norwida p. t.: „Pierścień wielkiej damy".

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro „Noe" André Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem.

TEATR HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Warszawa — New York" Dwa przedstawienia 7.15 i 9.30 w.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i codziennie operetka Kalmana „Hrabina Marica".

CYRK: Program otwarcia, z Leinertem, człowiekiem-rakietą na czele.

„BAJ" W KONSERWATORJUM: Dziś, godz. 16-ta „4 mile za piec" kukiełkowe widowisko dla dzieci.

TEATR DLA DZIECI ORTYMA (Cyrulik, Kredytowa 14). Dziś o godz. 12.15 pp. i 4-ej pp. odbędą się dwa ostatnie przedstawienia „Tomcia Palucha", „Śnieżki", „Króla Safanduły" i „Kuchcika Grubaska".



Wypadki i kradzieże

Upadek ze słupa. W Al. Jerozolimskich, zajęty przy budowie dworca Głównego spadł ze słupa robotnik, Kazimierz Tumialis (Korolkowa 68). Nieszczęśliwy potłukł się ogólnie i w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala Dz. Jezus.

Przy pracy. W fabryce mydła, przy ul. Wroniej 71, poparzył się gorącem mydłem robotnik Szulim Flumen (Radzymińska 95). Ogólnie poparzonego przewiozło pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Esencją octową. Esencją octową usiłował pozbyć się życia 26-letni Roman Gisiak, szklarz (Środkowa 32). Po udzieleniu pierwszej pomocy desperata przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego.

Porwana przez kierat. W majątku dr. Kozłowskiego, w Żeraniu, zostala porwana przez koło kieratu Julja Kasprzykowa (Toruńska 22). Po udzieleniu rannej pierwszej pomocy, przewieziono ją do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie lekarz stwierdził złamanie kilku żeber z prawej strony oraz ogólne potłuczenie.

Śmiertelny skok z trzeciego piętra. Z okna 3 piętra wyskoczyła wczoraj Chaja Szlossowa, zamieszkała przy ul. Gęsiej 53. Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu. Zmarła pozostawiła męża i 4 drobnych dzieci.

Pobicie ucznia. Na Powiślu niewykryty sprawca napadł i pobił dotkliwie 18-letniego Jerzego Wiśniewskiego (Rybaki 37), ucznia. Nieznany osobnik uciekł. Rannego opatrzył lekarz.

Okradzenie pociągu. Między Ursynowem a Piastowem do pociągu towarowego Nr. 182, jadącego z Warszawy, wskoczyło kilku osobników, którzy zrabowali towar. Towar zrzucono na tory kolejowe. Po przybyciu pociągu do Grodziska zauważono kradzież i zameldowano policji.

Z miasta

PODROŻENIE MASŁA

Komisja notowań cen nabiału postanowiła notować od niedzieli, 1-go grudnia, następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 3 zł. 20 gr. (dotychczas 3 zł. 10 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem 3 zł. 30 gr. (dotąd 3 zł. 20 gr.), w blokach — 3 zł. 10 gr. (3 zł.), melczarskiego solonego — 2 zł. 80 gr. (2 zł. 70 gr.), śmietankowego II gat. — 2 zł. 60 gr. (2 zł. 50 gr.) i osełkowego — 2 zł. 40 gr. (2 zł. 30 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej, pozatem jaj świeżych — 12 gr. (dotąd 11 gr.) i wapiennych — 9 gr. (8 i pół gr.) za sztukę.

RADJO

WARSZAWA
Niedziela, dnia 1 grudnia

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 9.03 „Gazetka roln." — w oprac. St. Jagiełły. 9.15 Muzyka (pł.). 9.40 Dzien. por. 9.50 Progr. na dzień bież. **10.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY (Z KRAKOWA). KAZANIE ADWENTOWE NA TEMAT: „W BLASKACH POWSTAJĄCEJ ZORZY" — WYGŁ. KS. PRAŁAT DR. T. JACHIMOWSKI.** Po nabożeńskie: Muzyka (pł.) m. in. W. A. Mozart: Laudate Dominum i F. Mendelssohn: Ave Maria w wyk. chóru Filharm. Berlin. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Poranek muzyczny (ze Lwowa). Wyk.: Ork. Filh. Lwowskiej pod dyr. Ign. Neumarka i H. Ottawowa (fortep.). W progr. H. Rabaud: Nocna procesja (Procession nocturne) wyk. ork. C. Franck: Warjacje symf. na fortep. z ork. — wyk. H. Ottawowa. P. Czajkowski: IV Symfonja f-moll — wyk. ork. W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy „Zygmunt August" St. Wyspiańskiego w oprac. K. Czachowskiego (z Krakowa). 14.00 „Febra afrykańska" — fragm. z książki „Listy z Afryki" — H. Sienkiewicza. 14.20 Muzyka salonowa (pł.). 15.00 „Godzina rolnika": „Co mówią w mieście o wsi" — pogad. — wygł. St. Sadkowski. Muz. (pł.). „Przegląd rynków produktów roln." — St. Prus-Wiśniewski. Muz. (pł.). „Nowoczesne płodozmiany dochodowe" — pogad. — wygł. J. Zdziennicki. 16.00 Kukiełki śląskie": Aud. dla dzieci „Śląskiem na przełaj" — A. Fierli w wyk. zespołu dziecięcego rozgł. katowickiej (z Katowic). 16.15 „Zapomniani kompozytorowie" — konc. w wyk. Zesp. Kamer. Niny Mańskiej. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — Konc. z Poznania w wyk. chóru szkolnego gimn. im. A. Mickiewicza pod dyr. K. Broniewskiego. 17.00 „Do tańca" gra Mała Ork. P. R. 17.40 „Migawki regjonalne" — Na Kujawach" — aud. muzyczno-słowna (z Torunia). **18.00 Recital śpiewaczy ADY SARY.** Godzina 18, minut 30 Wielki Teatr Wyobraźni: **SŁUCHOWISKO J. MORAWSKIEJ „DOM W NOCY" (wznowienie). Obsada: Modzelewska, Rożycki, Orwid, Justjan, Melina.** 19.00 Progr. na dz. nast. 19.10 Konc. rekl. 19.25 Wiad. sport. 19.30 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Jehudy Menuhina (skrzypce), i Artura Balsama (fortep.) pł. Franceur-Kreisler: Sicilienne et Rigaudon, M. Ravel: Cyganka. 19.45 „Co czytać"—nowości liter. — omówi Jan Lorentowicz. 20.00 Muzyka estońska w wyk. Ork. Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń). 20.45 „Wyj. z pism Piłsudskiego". 20.50 Dzien. wiecz. **21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI": „Hallo, tu kosz" (kosz ma głos). Rewja szpargałów z kosza od papieru W. Budzyńskiego.** 21.30 „Podróżujmy": „Uśmiechy Słowacji" — felj. wygł. Zdz. Marynowski. 21.45 Wiad. sport. 22.00 „W dzień święta Jugosławji": Przemówienie, Część koncertowa. 22.30 Muz. tan. w wyk. M. Ork. P. R. i „Trójki Radjowej" (refreny). W przerwie o godz. 23.00 — 23.05: Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Poniedziałek, dn. 2 grudnia

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Muz. (pł.).: Beethoven: Uwertura do op. „Fidelio", Beethoven: Romans F-dur (M. Elman — skrzypce), Delibes: Arja z op. „Lakme", Grieg: Pieśń Solwejgi (Galli Curci), Schumann: Arabeska op. 18 (Horowitz), Ch. Gounod: Serenada Mefista z op. „Faust", G. Rossini: Arja z op. „Cyrulik Sewilski" (M. Jorne — bas), Dukas: Uczeń Czarnoksiężnika — poemat symf., M. Rimskij-Korsakow: Arja z op. „Majowa noc", M. Rimskij-Korsakow: Arja z op. „Śnieżka" (L. Sobinow). 13.25 Chwilka gosp. dom.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Konc. Tria salonowego. 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. Jan Piprek. 16.15 Konc. Ork. W. Tychowskiego i J. Rosnera, muz. lekka. **16.45 „OD POMNIKA DO POMNIKA" — SKECZ ST. WIECHA - WIECHECKIEGO (wznowienie).** 17.00 „Sprawa kobieca w Lidze Narodów" — odczyt wygł. H. Doria-Dernałowicz. 17.15 „Minuta poezji": Wiersz „Taniec zbójnicki" Jana Kasprowicza wygł. M. Grelichowska. 17.20 Koncert solistów. Wyk.: Helena Korwin - Sługocka (śpiew—Warszawa). Jerzy Stefan (skrzypce — Toruń). W progr. utw. polskich kompozytorów. 17.50 Pogad. Br. Winawera. 18.00 Muzyka Symf. francuska (pł.). Objaśn. dr. E. Elsnerówny. 18.30 „Gdy wystartowaliśmy z lotniska" — pogad. dla dzieci starszych wygł. kpt. **ZBIGNIEW BURZYŃSKI.** 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. rozrywk. (pł.). 19.00 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 1950 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. żołnierska. 20.30 „Ormuz wyjeżdża". Koncert z udz. A. Szlemińskiej (śpiew), K. Czekotowskiego (śpiew), T. Kowalskiego (wiolon.) i H. Sztompki (fortepian). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Fragm. konc. Towarz. Wydawniczego Muz. Pol. Transm. z Konserwatorjum Warszawsk. A. Honneger: Chanson — wyk. Marja Bielicka i Kwartet Warsz. J. Jongen: Les Cadrans — wyk. M. Bielicka, Kwartet Warszaw. i Ignac. Rosenbaum. M. de Falla: Psyche (I-e wykonanie) — Marja Bielicka, Edmund Wojakowski, Kaufmanówna, Kamiński, Gornowski i Neuteich. F. R. Łabuński: Divertimento na flet i fortepian (I-e wyk.) — E. Wojakowski i I. Rosenbaum. Zoltan Kodaly: Drugi kwartet smyczkowy — wyk. Kwartet Warszawski. 21.45 „Śląsk Pracy" (Wieczór literacki poświęcony literaturze śląskiej w opracowaniu prof. Alf. Jesionowskiego). 22.15 „Wieczór Lehara". Wiązanka operetkowa w wyk. L. Szczepańskiej St. Witasa i Małej Ork. P. R. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R.

KINA

ACRON: „Pat i Patachon jako jazbandziści" i „Napad na fermę".
ADRIA: „Dwie Joasie".
ANTINEA: „Ludzie w bieli" i „Jej wysokość całuje".
AS: „Roześmiane oczy" i „Miłość Goryla".
AMOR: „Bez nazwiska" i „Człowiek o stu maskach".
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM DUŻE: „Wacuś".
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Świat się śmieje".
CORSO: „Kaprys hiszpański" rewja.
ELITE: „Zaproszenie do walca" i „Śpiew, całus, dziewczyna".
ERA: „Droga bez powrotu" i „Prawda o miłości".
EUROPA: „Rapsodja Bałtyku".
FAMA: „Walczę o życie".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Człowiek z doliny śmierci" i „Buster rozdaje miljony".
FORUM: „Legjon Nieustraszonych" i „Noce Wiedeńskie".
HELJOS: „Szczęście na ulicy" „Światła wielkiego miasta".
KOMETA: „Droga bez powrotu" i rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Mała mateczka".
LOS: „Czarna Perła" i dodatki.
MASKA: „Jestem zbiegiem" i „Prowokator Azef".
MAJESTIC: „Dyktator".
MARS: „Julika" i „Żółty detektyw".
MEWA: „Petersburskie Noce" i „Komenda Serc".
MUCHA: „Muszę być młody" i „Tajemnica Domu Habsburgów".
METRO: „Bar - miewe".
NOWA TOMBOLA: „Skandale miljonerów" i „Zamiana Serc".
OKO PRASKIE: „Czar młodości" i dodatki.
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Veronika" i „Katiusza".
POPULARNY: „Kaprys hiszpański" i rewja.
PRAGA: „Skandale miljonerów" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Wesoła Zuzanna" i „Śladami Indjan".
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku".
STYLOWY: „Sen Nocy Letniej".
SFINKS: „Kapryśna Marjeta" i rewja.
SOKÓŁ: „Audjencja w Ischlu" i „W rosyjskiej gospodzie".
ŚWIAT: „Sequoia" i dod.
TON: „Legjon nieustraszonych".
UCIECHA: „Wyprawy Krzyżowe"



Ogłoszenia drobne

Nowa serja dekretów

Obniżenie stopy procentowej.—Ulgi dla miast i wsi.—Rewizja odszkodowań umownych

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Marjana Zyndram - Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta R. P. o wysokości odsetek ustawowych. Na mocy tego dekretu wysokość odsetek ustawowych (sądowych) w stosunkach prywatno - prawnych ustala się na osiem od sta rocznie. Dekret przewiduje możliwość dalszego obniżenia tych odsetek przez uprawnienie ministra Skarbu do wydawania zarządzeń w tym zakresie, w wypadkach, gdy na mocy już istniejących przepisów prawnych przewidziane zostały niższe odsetki.

Następnie uchwalono projekt dekretu w sprawie wierzytelności hipotecznych i listów zastawnych towarzystw kredytowych miejskich, który wprowadza na okres dwóch lat wstrzymanie spłaty kapitału wierzytelności hipotecznych zabezpieczających listy z towarzystw kredytowych miejskich.

Projekt tego dekretu nie zmienia dotychczasowej wysokości oprocentowania listów kredytowych miejskich. Ponadto rada ministrów przyjęła projekt dekretu, nowelizującego ustawę z marca 1933 roku o ulgach w zakresie oprocentowania i terminu spłaty wierzytelności hipotecznych, który obniża oprocentowanie objętych tym dekretem wierzytelności z 6 na 5 procent. Oba te dekrety, zgodnie z planem gospodarczym rządu, stanowią w pewnej mierze rekompensatę dla właścicieli nieruchomości miejskich, dotkniętych ostatnią obniżką czynszu mieszkaniowego.

Rada Ministrów upoważniła ministra Komunikacji do udzielenia towarzystwu budowy i eksploatacji kolei linowej Zakopane — Kasprowy Wierch pożyczki do wysokości 250 tys. zł. z krajowego funduszu kolejowego we Lwowie.

W dalszym ciągu, Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu o obniżeniu obciążenia daninami komunalnemi i o innych zmianach w finasach komunalnych. Projekt ten znosi prawo związków samorządowych do poboru całego szeregu opłat oraz umożliwia wprowadzenie ulg podatkowych. Dodatnie skutki tego dekretu odczują przedewszystkiem szerokie rzesze ludności miejskiej, najbardziej dotknięte kryzysem. Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej. Przepisy dekretów stworzą dla rządu podstawy do normowania gospodarki cukrowej przy należytem uwzględnieniu związanych z nią interesów rolnictwa. Projekt wprowadza szereg postanowień, mających na celu zapewnienie skutecznej ochrony plantatorom buraka cukrowego. Całość produkcji cukrowej będzie podzielona na rejony, co przyczyni się do pewnej stabilizacji w zakresie uprawy buraka cukrowego w poszczególnych rejonach.

Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie niektórych zaopatrzeń emerytalnych oraz odszkodowań. Ponieważ w szeregu przedsiębiorstw istnieją niezależnie od powszechnego ubezpieczenia emerytalnego (dawnego Z. U. P. U.) dodatkowe fundusze emerytalne, jak również niektóre przedsiębiorstwa obciążone są nadmiernie wysokiemi odszkodowaniami umownemi, projekt tego dekretu stwarza podstawę do rewizji tych świadczeń pod kontrolą władzy nadzorczej w kierunku dostosowania ich wysokości do możliwości finansowych przedsiębiorstwa.

Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu o premjowaniu pojazdów mechanicznych oraz projekt ustawy o djetach posłów i senatorów.

Adwokaci—Polacy z Krakowa

odwołują się do kolegów w całej Polsce

Niebywałe zajścia na zebraniu walnem adwokatów okręgu krakowskiego w dniu 23 listopada będą miały poważne konsekwencje. Jak się okazuje na podstawie będącego w naszem posiadaniu protokułu zajść, przybrały one formę niesłychanego skandalu.

Uczestnicy zebrania, Polacy, stwierdzają, że żądania polskie spotkały się z okrzykami pełnemi zniewag.

Adwokaci polscy dowodzili, iż Polacy mieć powinni zapewniony należyty udział w samorządzie adwokackim. Obecni na zebraniu adwokaci żydzi podnieśli wtedy wrzask i wygrażając pięściami zaczęli wykrzykiwać obelgi: „chuligani", „szubrawcy", „wysłańcy Hitlera", „policzcie ilu was jest", „wynoście się", „precz stąd", „ściągnąć ich", „prowokacja" itd.

Wobec tych niesłychanych obelg adwokaci krakowscy rozesłali odpis protokułu zajść do adwokatów Polaków w całym kraju.

W liście swoim adwokaci krakowscy piszą:

„Mniejszość polska przez swoich przedstawicieli odważyła się, jak tu stwierdza załączony protokuł, żądać od zebranych, ażeby uznali się za odłam adwokatury polskiej, ażeby adwokatom-Polakom dali możność udziału w samorządzie adwokackim nie w dotychczasowej znikomej ilości, lecz w liczbie odpowiadającej istotnym potrzebom i godności adwokatury polskiej. Większość żydowska uznała to za prowokację i za to zostali zelżeni i znieważeni i zmuszeni do opuszczenia zebrania".

Adwokaci krakowscy wobec tego odwołują się do wszystkich adwokatów Polaków z następującem wezwaniem:

„Uświadomijmy społeczeństwo polskie o grożącem niebezpieczeństwie; poweźmijmy uchwały o konieczności reorganizacji adwokatury polskiej celem zachowania jej charakteru polskiego; zwracajmy się z naszemi żądaniami do odpowiednich czynników państwowych i władz miarodajnych".

Rada m. Kielc

przeciw zażydzeniu adwokatury

KIELCE, 30. 11 (tel. wł.). — Rada m. Kielc uchwaliła przez aklamację wniosek p. Kosterskiego treści następującej:

— Kielecka rada miejska po rozpatrzeniu incydentu, wynikłego na walnem zgromadzeniu adwokatów Okręgowego Sądu Apelacyjnego w Krakowie w dniu 23 b. m. pomiędzy niearyjską większością a chrześcijańską mniejszością, w skład której wchodzili przedstawiciele palestry kieleckiej, a w ich liczbie dwaj radni i syndyk miejski, wyraża pełne uznanie dla stanowiska adwokatów kieleckich.

Za uchwałą głosował również prezydent miasta Stefan Artwiński. Powzięcie przez radę miejską tej uchwały wywołało w mieście olbrzymie wrażenie.

Przypomnieć należy, że na wspomnianem zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Krakowie, adw. Cybulski z Kielc, omówiwszy niesłychane zażydzenie adwokatury w okręgu apelacyjnym krakowskim, wezwał wszystkich adwokatów Polaków, by nie przyjmowali żadnej godności w samorządzie adwokackim, gdyby lista polska przepadła, a drugi adwokat, Tomasyk, imieniem adwokatów kieleckich wezwał do nieprzyjmowania godności z listy mieszanej, z rąk żydowskich.

Zajścia przeciwżydowskie

w powiecie opoczyńskim

PAT komunikuje urzędowo:

W dniach 27 i 28 listopada w czasie targów w Opocznie, Odrzywole i Przysuchej powiatu opoczyńskiego członkowie Stronnictwa Narodowego usiłowali wywołać awantury antyżydowskie, podżegając miejscową ludność wiejską do napaści na sklepy i stragany.

W Opocznie dzięki energicznej i zdecydowanej postawie policji nie doszło do żadnych awantur, natomiast w Odrzywole pobito paru żydów, a w Przysuchej zdemolowano kilkanaście straganów, rozkradając towary, oraz poturbowano paru kupców żydów i wybito szyby w domach żydowskich.

W dniu 29 b. m. w godzinach rannych oddział policji, dążący do Odrzywoła celem wzmocnienia obsady policyjnej i niedopuszczenia do powtórnych zajść, został na drodze Opoczno — Klwów przez podburzony do ekscesów tłum z pobliskich wsi zatakowany. Mimo wezwania do rozejścia się i oddania salwy ostrzegawczej w górę, tłum naparł na posterunkowych policji państwowej, przyczem z tłumu padło kilkanaście strzałów. Policja zmuszona była użyć broni. Tłum rozbiegł się niezwłocznie, pozostawiając czterech zabitych i kilku rannych od strzałów policjantów i od strzałów, padłych z tylnych szeregów tłumu. Kilku głównych podżegaczy aresztowano.

Obecnie w powiecie opoczyńskim panuje spokój. Na miejsce wypadku przybyły władze prokuratorskie i bezpieczeństwa, przystępując do energicznego śledztwa.

Uniewinniający wyrok

w procesie b. Wytw. Aparatów Telefonicznych

W dniu wczorajszym o g. 15-ej Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sensacyjnej swego czasu sprawie nadużyć w b. Państw. Wytwórni apartów telefonicznych.

Przy wypełnionej doszczętnie sali sąd ogłosił wyrok, którym uniewinnił wszystkich oskarżonych od zarzutu dokonania któregokolwiek z zarzucanych im czynów. Powództwo cywilne, zgłoszone przez obecne Państwowe Zakłady Tele - i Radjotechniczne sąd pozostawił bez rozpoznania.

Sprawa 15 narodowców

znowu nie została rozpatrzona

W dniu 26 listopada r. b. Sąd Grodzki w Skierniewicach rozpatrywał sprawę 15 narodowców, przeważnie robotników huty szklanej w Skierniewicach, oskarżony o to, że 10 marca 1934 r. urządzili na ulicach Skierniewic demonstrację na cześć dwu narodowców powracających z więzienia śledczego w Łowiczu i nie rozeszli się mimo trzykrotnego wezwania policji. Na rozprawę nie stawili się jednak dwaj oskarżeni: Kobylarz, b. więzień Berezy, i Muszyński, którzy tymczasem zostali uwięzieni i osadzeni w więzieniu śledczem w Łowiczu.

Obrońca oskarżonych, dr. Juljusz Sas - Wisłowski z Warszawy domagał się wyłączenia sprawy dwóch nieobecnych oskarżonych i rozpoznania sprawy pozostałych oskarżonych, jednak Sąd Grodzki postanowił postępowanie w sprawie zawiesić.

Należy nadmienić, że w tej sprawie było już sześć rozpraw i żadna nie doprowadziła do osądzenia sprawy.

Napady wilków

SARNY, 29.11 — Mieszkańcy miasteczka Stara Rafałówka niepokojeni są ustawicznie masowemi napadami wilków, które wyrządzają duże szkody w żywym inwentarzu.

W celu wytępienia tej plagi, władze administracyjne i leśne organizują wielką obławę.

Chcieli przekupić

inspektora pracy

ŁÓDŹ, 30. 11. (tel. wł.). Sąd Grodzki rozpatrywał ciekawą sprawę o usiłowanie przekupienia inspektora pracy. Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel fabryki przy ul. Drewnowskiej 102, Alter Goldberg i jego narzeczona Bajla Fogel.

We wrześniu ub. r. do inspektora pracy zgłosiła się delegacja robotników Goldberga ze skargą na stosunki panujące w fabryce. Delegacja przyjęta została przez inspektora Kakowskiego, który przyrzekł interwencję.

W kilka dni później, niespodziewanie do fabryki Goldberga przybyła komisja lustracyjna inspekcji pracy. Stwierdzono brak odpowiednich urządzeń zabezpieczających robotników w czasie pracy nieprzestrzegania przepisów sanitarnych i porządkowych, skonstatowano, że szeregu robotników nie zgłoszono do ubezpieczalni, że administracja fabryki zmusza pracowników do pracy ponad 8 godzin itp. przekroczenia.

Na podstawie odnośnego procy, sprawa fabryki Goldberga przekazana została referatowi karnemu, celem ukarania przemysłowca.

W kilka dni później inspektor Kakowski wezwał do siebie Goldberga, celem uzupełnienia dokumentów taryfą płac, której zapomniał w czasie lustracji. Goldberg nie przyniósł taryfy i dotokułu, na wniosek inspekcji dopiero po pewnym czasie do inspekcji pracy zgłosiła się jego narzeczona, Bajla Fogel, która w gabinecie insp. Kakowskiego wręczyła mu w obecności sekretarza jakąś paczkę. W paczce tej znajdowała się taryfa płac i dwa banknoty stuzłotowe. Insp. Kakowski zatrzymał paczkę i pieniądze i skierował doniesienie do prokuratury.

Na rozprawie oskarżeni nie przyznali się do winy, tłumacząc, iż pieniądze dostały się do paczki wskutek przeoczenia.

Oboje skazani zostali po trzy miesiące aresztu.

Ojciec synowi

Wypalił oko

LWÓW, 30.11 (tel. wł.). Magazynie firmy Schirmer, Maksymiljan Chromiek, miał ze swym synem niemało kłopotu. Każde zjawienie się syna w domu było połączone z awanturami. Żądanie pieniędzy na hulanki i wódkę było na porządku dziennym.

Pewnej nocy nerwy ojca nie wytrzymały. Gdy syn począł się dobijać do domu i domagać się znowu okupu za spokój, ojciec zrobił użytek z rewolweru.

Strzał wypalił synowi oko.

Wczoraj Chromiak stanął przed sądem, oskarżony o usiłowanie zabójstwa, względnie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Syn w śledztwie skorzystał z dobrodziejstwa ustawy, pozwalającej mu nie obciążać ojca i uchylił się od zeznań.

Nowy poseł

czechosłowacki

P. Prezydent Rzeczypospolitej udzielił agrément p. dr. Jurjovi Slavikowi w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego republiki czechosłowackiej w Polsce.

ABC SPORTOWE

Niedzielne imprezy sportowe

w Warszawie

W niedzielę odbędą się w stolicy następujące imprezy sportowe:

Na stadjonie Wasrzawianki. godz. 11 — ostatni mecz ligowy Warszawianka — Wisła, w Cyrku, godz. 12 — międzynarodowy mecz bokserski Heros (Hannower) — Skoda, lotnisko cywilne, godz. 12.30 — pokaz akrobacji samochodowej;

gimnazjum im. Lelewela (Złota 53), godz. 10 — 14 i 16 — 20 finał drużynowych mistrzostw Polski w szermierce;

sala teatru „Nowości", godz. 16 — trójmecz bokserski Polonia — Fort Bema — Makabi;

pływalnia zimowa w Domu Akademiskim, godz. 14 — zawody wewnętrzne AZS;

ośrodek W.F. od godz. 10 dalszy ciąg turnieju gier sportowych;

lokal Elektryczności, godz. 18 — mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy Elektryczność — Skra i Fort Bema — Rywal.

O mistrzostwo Polski w szermierce

W niedzielę, w sali gimnazjum im. Lelewela w Warszawie (Złota 53), odbędzie się w godzinach 10 — 14 i 16 — 20 mecz finałowy o drużynowe mistrzostwo Polski w szermierce. Udział biorą trzy drużyny, które wystąpią w następujących składach.

Warszawianka: Frydrych, Suski Segda, Kichy, Kleban i Krzyżanowski. Policyjny KS z Katowic: Sobik Zaczyk, Paszek i Karwicki. AZS poznański: Kazimierowicz, Nycz, oraz dwaj nieznani jeszcze zawodnicy.

Przykre wspomnienia sezonu

piłkarskiego

Wydział Gier i Dyscypliny ligi PZN ukarał Ziemiana (Warszawianka) dwu tygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu ze Śląskiem.

Ponadto dwaj gracze Pogoni lwowskiej zostali zdyskwalifikowani: Matjas na 2 tygodnie, a Niechcioł na 4 tygodnie za brutalną grę na meczu z wiedeńskim Hakoachem w sierpniu. Wszystkie kary liczą się dopiero od 1 marca r. p.

Mecz Warszawianka — Wisła

dojdzie do skutku

Rozeszły się nieprawdziwe pogłoski, jakoby Warszawianka odwołała niedzielny mecz z Wisłą. Mecz ten, który będzie ostatnim meczem ligowym w tym sezonie, odbędzie się o godz. 11-ej na boisku Warszawianki.

Zarząd Warszawianki początkowo ze względu na niepewną pogodę projektował odwołanie tego meczu, jednak po naradzie z kierownictwem sekcji piłki nożnej postanowił mecz doprowadzić do skutku.

Warszawianka przeciwstawi Wiśle następujący skład: Jachimek, Zarzycki, Ziemian, Sochan, Sroczyński, Makowski, Stollenwerk, Kniola. Smoczek, Święcki i Pirych.

A. Z. S. zabiega o „odkluczenie"

Przed kilku dniami, jak już donosiliśmy, Pol. Zw. Łyżwiarski wykluczył z grona swych członków sekcję łyżwiarską AZS warszawskiego za zupełny brak kontaktu ze związkiem, niepodporządkowanie się zarządzeniom związku oraz niepłacenie składek od szeregu lat.

Sekcja łyżwiarska AZS wpłaciła obecnie zaległe składki w sumie 200 zł., aktualną staje się więc kwestja „odkluczenia" sekcji. Pozatem nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika sekcji, którym został znany wioślarz Urbański. Należy wyrazić nadzieję, że PZŁ nie będzie robił trudności normalnemu rozwojowi sekcji.

Warta wyjeżdża

zagranicę

Piłkarze poznańskiej Warty wyjeżdżają na święta Bożego Narodzenia zagranicę. 22 grudnia Warta grać będzie w Düsseldorfie, a w trzy dni potem rozegra mecz z reprezentacją Brukseli. Następnie Warta uda się do Francji, gdzie rozegra dwa mecze z drużynami francuskiemi i dwa z emigracją polską.

Samobójstwo funkcjonarjuszki radja

w pociągu Lwów—Warszawa

Wczoraj zaalarmowani zostali pasażerowie pociągu Lwów—Warszawa nr. 901, na przestrzeni pomiędzy Sądową Wisznią a Przemyślem, hukiem wystrzału rewolwerowego, pochodzącym z ustępu jednego z wagonów.

Kiedy przy pomocy konduktora wyważono drzwi, przedstawił się oczom obecnych krew w żyłach mrożący widok.

Oto w pozycji siedzącej znaleziono zbroczoną krwią młodą, piękną blondynkę, funkcjonarjuszkę radja w pociągach (Radjo - Ruch), Wandę Żółkiewską.

Dziewczyna nie żyła już. Jak stwierdzono, popełniała ona samobójstwo przez oddanie strzału w usta.

Przyczyna samobójstwa jest sensacyjna. Oto Żółkiewska znalazła w jednym z przedziałów pociągu sakiewkę damską, zawierającą kilkadziesiąt złotych. Żółkiewska przywłaszczyła sobie te pieniądze. W toku dochodzeń została cała ta sprawa ujawniona, a Żółkiewska nie mogąc zdaje się przeżyć hańby, zastrzeliła się.

Denatka pochodziła z Warszawy. W Przemyślu odczepiono wagon, a zwłoki denatki odstawiono do kostnicy.

Po raz czwarty przed sądem

sprawa 16 radnych łódzkich

ŁÓDŹ, 30. 11. (tel. wł.). — W swoim czasie sąd grodzki w Łodzi postanowił umorzyć sprawę 16 radnych miejskich, oskarżonych o wywołanie awantur na pamiętnem posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 28 maja r. b.

Od tej decyzji sądu grodzkiego prokurator zapowiedział apelację i w rezultacie wszyscy oskarżeni b. radni otrzymali wczoraj wyciąg z protokółu posiedzenia niejawnego Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie apelacji prokuratora od orzeczenia sądu grodzkiego.

Sąd po wysłuchaniu wniosku prokuratora postanowił apelacji nadać normalny bieg.

W ten sposób Sąd Okręgowy, uwzględniając wniosek prokuratora, zadecydował o tem, że sprawa 16 radnych już po raz czwarty stanie się przedmiotem rozprawy sądowej, tym razem w Sądzie Okręgowym.

Sprzedając maggi

kradli zegarki

KATOWICE, 30.11 (tel. wł.). Policji w Chorzowie udało się zlikwidować niebezpieczną szajkę złodziejów mieszkaniowych. W ciągu ostatnich kilku miesięcy, niektórych mieszkańców Chorzowa i okolicy odwiedzali jacyś osobnicy, z zamiarem sprzedania po zniżonych cenach ekstraktu Maggi. W chwili, gdy właściciel mieszkania odwrócił uwagę, wzgl. udawał się do następnego pokoju po pieniądze, osobnicy ci kradli m. in. zegarki, noże itp.

Dzięki przypadkowi udało się wreszcie przytrzymać złodziejów na gorącym uczynku i oddać w ręce policji. W toku dochodzeń okazało się, że chodzi tu o dobrze zorganizowaną szajkę, w której skład wchodziło 6 osób. Policja przytrzymała wszystkich i odstawiła do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Chorzowie.

Stare kurhany

grobami rycerzy

WILNO, 30. 11. (tel. wł.). — Nad Berezyną, w pow. dziśnieńskim wykopano z ziemi garnek z monetami z czasów Jana Kazimierza.

Niedawno do muzeum głębockiego dostarczył wójt gminy dokszyckiej znaleziony pancerz rycerski, czekan, oszczep i strzemię, pochodzące prawdopodobnie z grobu rycerza.

„Królowa" wysp Galapagos

Szkielet kobiety pod palmą

W roku ubiegłym komentowana była żywo historja słynnej baronowej Wagner, która opuściwszy swą ojczyznę — Niemcy, wiodła następnie na jednej z wysp Pacyfiku spokojny żywot zdala od świata kulturalnego. Jednakże, jak niosły wieści, ta piękna i awanturnicza kobieta, zwana królową wysp Galapagos, zgromadziła koło siebie grupę białych mężczyzn, którzy kolejno, lub może wszyscy razem, byli podobno jej kochankami.

W każdym razie na wyspach Galapagos rozgrywały się tragiczne historje. Dwaj spośród mężczyzn, nie mogąc znieść rywalizacji, postanowili opuścić Galapagos i przenieśli się na inną wyspę, gdzie następnie umarli z głodu. Kiedy w sprawie tej postanowiono wszcząć śledztwo i kiedy przedstawiciele władzy przybyli na wyspy Galapagos, okazało się, że baronowa Wagner zniknęła i że ślad po niej zaginął.

Następnie o dalszych losach „królowej" z Galapagos" opowiadano najróżniesze historje. Krążyły pogłoski, że zamieskała w wgłębi lądu ze swoim dworem, że przeniosła się na inną wyspę, że osiedliła się w Kalifarnji i wreszcie że spośród wszystkich otaczających ją mężczyzn, wybrała, idąc za głosem serca, dr. Volfganga von Hagen, którego następnie zgładziła wystrzałem rewolwerowym.

Ale oto zrobiono odkrycie, które w tym wypadku jest niewątpliwie prawdą o baronowej Wagner.. Otóż kopitan statku przepływającego w pobliżu wysp Galapagos, podczas zwiedzania jednej z wysp, odkrył szkielet kobiety przywiązany sznurami do pni palmy. Kapitan coprędzej wiadomość tę podał przez radjo i natychmiast zjechały władze policyjne. które przeprowadziły śledztwo.

Wszelkie dane są za tem, że jest to szkielet baronowej Wagner, gdyż u stóp drzewa znaleziono skórzany pas z pochwą rewolwerową identyczny z tym, jaki zazwyczaj nosiła baronowa. Zagadką tylko pozostanie fakt, czy morderstwa dokonał któryś z odrzuconych amantów, czy też dzicy mieszkańcy wyspy.

Zmiana na stanowisku prezydenta Czechosłowacji





Na prawo ustępujący długoletni prezydent dr. Tomasz Masaryk, na lewo domniemany następca. obecny minister spraw zagranicznych, dr. Edward Benesz.

Jak dama w czerwieni

Zdradziła króla gangsterów?

W niewielkiem miasteczku na Węgrzech, wśród lasów karpackich, znajduje się willa, w której mieszka Anna Sagen. Któż to jest Anna Sagen? Imię to znane jest całej Ameryce. Anna Sagen jest bowiem tą, która wydała w ręce policji najsłynniejszego gangstera amerykańskiego, Johna Dillingera. Obecnie ukrywa się ona na Węgrzech, drżąc z obawy przed zemstą przyjaciół Dillingera, którzy poprzysięgli, że zgładzą kobietę, która wydała na śmierć ich towarzysza.

Jednemu z dziennikarzy zagranicznych udało się przypadkiem trafić na ślad Anny Sagen. Wobec tego skorzystał on z okazji, aby odwiedzić ją i porozmawiać z kobietą, która bądźcobądź musiała mieć niezwykłe przeżycia. Kiedy znalazł się w zamieszkałej przez nią willi, poproszono go do dużej izby z olbrzymim kaflowym kominkiem. na którym płonął ogień. Dziennikarz był przez chwilę sam, a kiedy otwarły się drzwi ukazała się w nich smukła postać kobiety, ubranej zresztą bardzo elegancko.

Anna Sagen była zdziwiona wizytą. Widać było, że stara się opanować z trudem nerwy. Piękną ręką odgarniała co chwila z czoła wspaniała rude włosy.

Kiedy dziennikarz oświadczył jej, że pragnie zamienić z nią parę słów i poprosić o wywiad na temat jej wspomnień o Dillingerze, kobieta zadrżała i oświadczyła dziennikarzowi, że gotowa jest z nim porozmawiać, ale wzamian błaga o niewymienianie miejscowości, w której przebywa, gdyż obawia się zemsty. Narazie trudno jej było widocznie mówić i odgrzebywać smutne wspomnienia. Wreszcie z zaciśniętych ust wyrywa się krzyk tragiczny i rozpaczliwy:

KOCHAŁAM GO...

— Kochałam go! Tak jest. Kochałam go i dlatego zdradziłam... Jeżdżę bez wytchnienia z miasta do miasta. Chciałabym jakoś urządzić sobie życie... zapomnieć... ale nie mogę. Czuję, że jestem wszędzie ścigana, że wszędzie grozi mi śmierć. Od dnia, w którym wydałam Dillingera, nie mam sekundy spokoju. Boję się — słyszy pan — boję się jego przyjaciół, którzy wydali na mnie wyrok śmierci. Czuję, że wykonają go. Czuję także i to, że to będzie dla mnie dobrodziejstwem.

POCZĄTEK DRAMATU

— A John Dillinger?

— Znałam Johna Dillingera. Był to miły, dobry chłopiec. Czuły, pracowity, gentleman — zapewniam pana.

Blada rudowłosa Anna Sagen opowiada dalej:

— Chc[illegible]ę pobrać, ale trzeba n[illegible]a, że biedny Johnny miał zatarg z policją. Oskarżano go o kradzież, aresztowano go, i chociaż był niewinny, skazano. I to był początek dramatu. Johnny nie należał do ludzi, którzy mogli znieść niesprawiedliwość. Od tego dnia John stał się zaciętym wrogiem policji i wszystkich organów służby bezpieczeństwa. Z dziką zaciętością wypowiedział im wojnę.

— Czy pani wierzyła naprawdę w jego niewinność? — zapytał dziennikarz.

Anna Sagen spojrzała na swego rozmówcę z wielkim spokojem i powiedziała cicho:

— Kochałam go. I, czy był złodziejem, czy bandytą — to nie miało żadnego znaczenia.

ZEMSTA

— A diaczego pani zemściła się na nim?

Twarz rudowłosej kobiety po tem pytaniu zmieniła się nie do poznania. Łagodne. pełne słodyczy rysy, przybrały jakiś ostry wyraz.

— Tak, mogłam go zdradzić, ponieważ go kochałam. To on zdradził mnie, więc go wydałam. Przez te parę lat życia gangsterskiego zebrał niewielką fortunę. Miał zamiar kupić za te pieniądze małą farmę i wycofać się z „interesów", bo właściwie nie było już nic do roboty w gangsterstwie. Policja prześladowała gangsterów, a zniesienie prohibicji pozbawiło nas dochodów z przemytu. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak zwykłe życie uczciwego człowieka.

I to życie, pełne spokoju i szczęścia, na które ja tak dobrze zasłużyłam, on chciał dzielić z inną! Kochał inną kobietę. Opuszczał mnie. Moje groźby i błagania nic nie znaczyły. Johnny śmiał się, więc postanowiłam się zemścić. Weszłam w kontakt z policją i oświadczyłam, że jestem gotowa wydać go. Naznaczyłam mu rendez-vous w kinematografie, ubrałam się wtedy w suknię czerwoną, aby policja mogła mnie rozpoznać. On, Johnny, kochał czerwony kolor — widziałam go, szedł ku mnie ufny, spokojny. Zawahałam się przez chwilę w poczekalni kinematograficznej, kiedy zobaczyłam jego ujmujący uśmiech, ale potem ogarnęła mnie wściekłość i żądza zemsty. Kiedy był przy mnie, upuściłam mój woreczek. Był to umówiony sygnał. Agenci policyjni zbliżyli się i strzelili do Johnny. Johnny padł martwy.

SKAZANA NA ŚMIERĆ

— Po tym fakcie — mówi dalej Anna Sagen — powierzono mnie opiece policji aż do dnia procesu, aby mnie ustrzec przed zemstą gangsterów. Podczas procesu prokurator oświadczył, że oddałam największą usługę Ameryce. Po procesie uwolniono mnie. Otrzymałam premję w sumie 15 tysięcy dolarów. Wzięłam te pieniądze... To była cena życia Dillingera. Chciałam się dalej jakoś urządzić. Ale kiedy miałam zamiar zacząć pracować jako modystka w Chicago i otworzyć sobie magazyn, ostrzeżono mnie, że zostanę zabita w 24 godziny po otwarciu mojego magazynu. Zlękłam się, zaczęłam szukać pracy. Ale to wszystko było napróżno. Byłam przecież oskarżona o udział w kilku kradzieżach Dillingera i wskutek tego ta sama Ameryka, której oddałam tak wielką przysługę, zdradzając Dillingera, nie miała zaufania do kobiety, która brała udział we włamaniu.

— A teraz? Co będzie z panią dalej?

Anna Sagen rozkłada bezradnie ręce.

— Nie wiem. Mam już bardzo mało pieniędzy, a muszę ciągle wędrować z miejsca na miejsce. Oni mnie ciągle ścigają, przyjaciele Johnny. Wiem, że będą mnie ścigać nawet i w Rumunji, w mojej ojczyźnie. Wiem, że nie wymknę im się i że nie będę się już długo cieszyła życiem.

Anna Sagen po tych słowach wstaje i oddala sie ze schyloną głową. nie mówiac nic więcej.

— Zdawało mi się, że rozmawiałem z kobietą, skazaną na śmierć — kończy swoje wrażenia dziennikarz.

FRANCIS DE CROISSET 93)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

— Poproszę o dokładniejsze wytłumaczenie.

— Wielki obiad i przyjęcie, na który będą zaproszone nietylko panie z komitetu, ale jeszcze całe towarzystwo rahajangskie.

Brandmore, który się bał, że sułtan będzie wymagał przeprosin, westchnął z ulgą.

— Na zaproszeniach musi być wyraźnie zaznaczone, że obiad i wieczór wydaje się na cześć żony sułtana, a lady Brandmore powinna złożyć tego wieczoru mojej żonie te oznaki szacunku, które się jej będą odtąd należały.

— On sobie pewnie wyobraża, że mnie tem bardzo martwi — pomyślał lord Brandmore, który był człowiekiem oczytanym i przypomniał sobie w tej chwili pewien urywek z „Cyrano". Nie odpowiedział jednak natychmiast. Zdawał się namyślać.

— Patrycja będzie miała za swoje! Bardzo mnie to cieszy! Ten młody człowiek powinien jednak odnieść wrażenie, że robię wielką ofiarę.

Niepokój i zdenerwowanie Selima były już aż nadto widoczne.

— To, o co mnie Wasza Książęca Mość prosi, jest prawie niemożliwe do wykonania — powiedział wreszcie gubernator.

Sułtan zacisnął pięści.

— Temniemniej postaram się tę sprawę załatwić jeszcze dziś wieczorem...

Selim słuchał go z bijącem sercem.

— Pod warunkiem, że jutro przedpołudniem Japończycy zniszczą kompletnie swoją fabrykę. Mają się z niej zostać tylko mury. Radzę Waszej Wysokości poddać im myśl zużytkowania w tym celu materjałów wybuchowych. Ci panowie posiłkowali się niemi już przy robotach, więc będzie to prosta nieostrożność robotników... Tak łatwo w takich razach o wypadek...

Sułtan czekał na tę chwilę od trzech miesięcy i był na wszystko przygotowany. Jeśli zajdzie tego potrzeba sam każe zniszczyć budowę. Cóż go mogli obchodzić Japończycy?

— Zgadzam się—odparł. — Przedpołudniem fabryka wyleci w powietrze.

— W takim razie — mówił bardzo grzecznie lord Brandmore — mogę Waszej Wysokości obiecać, że wyrok w sprawie rozwodu pani Carterowej zapadnie za trzy tygodnie, to znaczy koło 15 maja. Ślub muzułmański może nastąpić natychmiast po rozwodzie... w dziesięć dni później... Mam nadzieję — że Wasza Książęca Mość ma wolny wieczór 25 maja? — spytał tonem zwykłej towarzyskiej rozmowy.

— Owszem — odparł Selim trochę zaskoczony szybkiem tempem wypadków.

— Wobec tego lady Brandmore i ja będziemy oczekiwali Wasze Wysokości na obiad 25-go o w pół do dziewiątej. Ogromnie się cieszę, że będę miał zaszczyt być przedstawionym żonie sułtana Udaigoru. Żegnam Waszą Wysokość.

Po odjeździe gubernatora, Selim zdobył się na heroiczny czyn i nie przywołał do telefonu ani pani Turpin, ani Audrey.

— Powiem im. jak już będzie po wszystkiem. Każ zawołać Japończyków — rozkazał Ramanowi — chcę dziś wieczór zakończyć ten interes i życzę sobie, żeby fabryka została zniszczona jutro doszczętnie.

Wobec radości pana, Raman starał się ukryć swoje rozczarowanie.

— Powinni byli zapłacić Anglicy — pomyślał. Lepiej, niż inni znał bajeczną fortunę sułtana; chodziło tu jednak o pewną zasadę. Z drugiej strony rad był z osiągniętego rezultatu. Jego młody władca wyjeżdżał codziennie do Rahajangu, denerwował się; sprawy państwowe ucierpiały na tem wkońcu. Względem nowej żony sułtana odczuwał Raman szacunek i podziw, których nie potrafiły w nim wzbudzić ani Zobeida, ani inne księżne.

Rozmowa z Japończykami okazała się długa i uciążliwa. Raman bronił interesów księcia z groźną zaciętością. W końcu zawarto układ: panowie Kiroto i Yakasumi zrobili na tem wcale niezły interes. Nazajutrz, o godzinie siódmej fabryka wyleciała w powietrze.

— Nigdy, słyszysz? Nigdy — zawyła Patrycja, wychodząc z pokoju.

Trzasnęły drzwi. Gubernator wzruszył ramionami.

— Trzeba przeczekać burzę. Z nim pójdzie łatwiej — pomyślał. — Proszę wprowadzić doktora Cartera.

Carter czekał w małym salonie. Utył trochę. Promieniował od niego dobrobyt i powodzenie życiowe. Przybyło mu pewności siebie. Zarabiał więcej, a życie kosztowało go mniej. Wziął sobie inne mieszkanie i kupił samochód.

Odpowiedzialność za decyzję w sprawie przyszłości Audrey, którą trzeba będzie kiedyś powziąć, zrzucił całkowicie na barki ich Ekscelencyj. W tymczasowości żyło mu się dobrze. Nie zaniepokoiło go nagłe wezwanie do gubernatora; tak często go teraz zapraszano do pałacu na obiad lub partję bridża.

— Wasza Ekscelencja zachciał mnie łaskawie zawezwać? — spytał wchodząc śmiało do gabinetu Brandmore'a.

(C. d. n.).

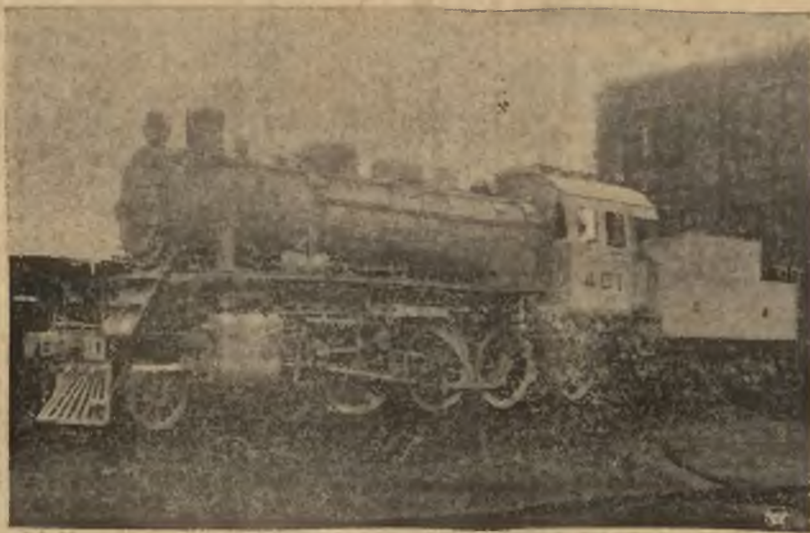
REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny), 6.66 68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.80 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł. 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk
Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64
Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA



Ś. p. Piotr Choynowski, znakomity powieściopisarz, członek Akademji Literatury, zmarł w otwockiem sanatorjum. Zwłoki ś. p. Choynowskiego spoczęły w alei dla Zasłużonych na Powązkach.



W przyszłym tygodniu załadowany będzie w Gdyni na statek odchodzący do Chin pierwszy parowóz polski, zakupiony przez jedno z chińskich towarzystw kolejowych.



W Aix en Provence rozpoczął się proces terorystów chorwackich, którzy zorganizowali zamach na króla Aleksandra w Marsylji. Na zdjęciu: (od lewej) oskarżeni: Pospiszyl, Krali i Rasticz.



W policji nowojorskiej wprowadzono gumowe podkowy dla koni. Podkowy te nie niszczą nawierzchni.



Król grecki Jerzy II w towarzystwie następcy tronu Pawła w dniu swego powrotu do Aten złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.



Piłka nożna zyskuje coraz więcej zwolenniczek w Anglji. Na zdjęciu fragment pierwszego meczu footbalowego, zorganizowanego przez kluby kobiece.



Mistrz jazdy na wrotkach Karol Weber, propaguje nowy sport w St. Morritz. Widzimy go podczas skoku na nartach „wrotkowych".



Z frontu abisyńsko - włoskiego. Marsz włoskich odziałów na froncie północnym w kierunku Makalle.



Mistrzyni świata w jeździe figurowej na lodzie, Melitta Brunner, zdobyła pierwsze miejsce w zawodach w Zurichu.



Z Abisynji: Jeden z rasów abisyńskich otrzymał w prezencie aparat fotograficzny. Korzysta on z każdej wolnej chwili, by dokonywać zdjęć. Widzimy go, jak fotografuje defiladę swoich oddziałów.



Cesarz Haile Selassie, jego małżonka i córka wzięli udział w poświęceniu pierwszego szpitala polowego Abisyńskiego Czerwonego Krzyża.



W Rzymie odbyła się demonstracja młodzieży włoskiej zjednoczonej w organizacji „Balila" przeciwko sankcjom ekonomicznym.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Wieczorowe suknie paryskie

Zbliża się okres świąteczny i karnawałowy. Modele tualet wieczorowych i balowych „sypią się jak z rękawa". Elegantki nasze niewątpliwie chcą wiedzieć, jak brzmi ostatnie słowo mody i szyku. Informacje w tej dziedzinie nietylko zaspokoją słuszną zupełnie ciekawość, ale pozwolą naśladować w skromniejszych rozmiarach paryskie modele i zaczerpnąć z nich pomysły dla nowych tualet lub dla zmodernizowania starych strojów.

DEKOLTY

W balowej sukni jeden z głównych efektów polega na dekolcie. Obecne wieczorowe tualety są albo dekoltowane, albo przeciwnie „pod szyję". Podane poniżej rysunki ostatnich modelów przedstawiają nam dwa wyżej wymienione typy sukien.

Jaką tualetę wybrać?

Wybór ten zależy od naszej powierzchowności. Suknia „pod szyję" robi „do twarzy", jeżeli mamy główkę niewielką i bardzo starannie zaondulowaną, cerę jasną, która pozostaje świeża nawet późno w nocy. Trzeba przytem mieć długą szyjkę, bo (co jest zupełnie zrozumiałe), kołnierz skraca szyję.

Suknia „pod szyję" powinna być jasna, chyba, że mamy ładną biżuterję, która ją ożywi. W ciemnej tualecie, nieprzystrojonej klejnotami, mamy wygląd pensjonarki... co znów na sali balowej efektowne nie jest!

DEKOLT STYŁU

W sukniach wieczorowych i w strojnych bluzkach mamy dekolt styłu. Sprzodu stanik dochodzi do samej szyi, a styłu otwiera się nagle, ukazując mniejszy lub większy rąbek ciała. Jest to suknia pełna niespodzianek — ale nie wszystkie niespodzianki są miłe! Na to, żeby suknia wycięta styłu była miła dla naszych bliźnich, powinniśmy — jak Wenus Kallipigos! (Kallipigos znaczy po grecku: „piękna styłu") — mieć piękne plecy!

Jeżeli łopatki trochę wystają, a skóra nie jest biała — lepiej dekolt zmniejszyć lub zupełnie nie wycinać sukni styłu.

KLASYCZNE DEKOLTY

Klasycznym dekoltem jest wycięcie w formie „łódki", odkrywające szyję i wierzch ramion. Osobom pełnym jest bardzo ładnie i młodo w tym dekolcie, który w czasie Drugiego Cesarstwa miał wielkie powodzenie wśród ówczesnych elegantek.

Dekolt kwadratowy jest bardzo ładny i efektowny szczególniej w czarnych tualetach, ale trzeba mieć ładny biust, gdyż tylko głębokie kwadratowe wycięcie podnosi urodę kobiecą i strojność tualety.

Jeżeli nie mamy „marmurowego" biustu, wybierzmy raczej wycięcie śpiczaste, dyskretniejsze, pozwalające nam dowolnie dekoltować stanik. Obok tych głównych typów wycięcia mamy dekolt kwadratowo śpiczasty (Rys. Nr. 1), będący lekką odmianą kwadratowych wycięć.

Obecna moda daje nam zupełną swobodę pod względem wyboru dekoltu. Balowe suknie są suto drapowane lub marszczone. Draperje te lub zmarszczenia przybierają spódnicę i są umieszczone sprzodu lub styłu, albo spadają dokoła prostopadłemi fałdami.

Rękawy są duże przy lekkkich materjałach, jak tiule i muśliny — i wyglądają jak jakieś egzotyczne kwiaty i w materjałach „mięsistych" jak atłas, aksamit lub lama. Z tych ostatnich materjałów rękaw wygląda jak miękkie, opadające skrzydło. Te dwa różne modele rękawów znajdujemy na poniżej zamieszczonych rysunkach.



Model Nr. 1.

Prześliczna tualeta, lekka i powiewna jak obłok. Jest wykonana z czarnego tiulu, na którym rzucone są ręcznie malowane czerwone i zielone plamki. Dzięki tym malowanym rzucikom tiul jest sztywny, odstający i tualeta wygląda świeżo nawet po kilkakrotnem noszeniu. Zamiast ręcznie malowanego tiulu możemy wybrać tiul haftowany w rzuciki lub przetkany złotemi pajętkami, co równie efektownie wygląda i nadaje konieczną sztywność. Stanik głęboko wycięty jest zupełnie gładki, spódnica obcisła w biodrach, tylko sprzodu nałożony jest pas tiulu mocno zmarszczonego.

Model Nr. 2.

Model ten przypomina renesansowe stroje. Wykonany jest z miękiego i lekkiego czarnego aksamitu. Gładki stanik jest zakończony sutą kryzą z tego samego materjału. Spódnica bardzo zmarszczona w stanie, układa się w fałdy. Takie zmarszczenie przybiera rękawy u góry. Rękawy są bardzo obszerne, luźne i sięgające poniżej łokcia. Pasek może być haftowany złotem, z bogatej złotej pasmanterji, lub nabijany złotemi cekinami. Tualeta ta jest



wieczorowa, jakkolwiek nie ma dekoltu.

Francine.

Imiona wróżebne

Wszelkiego rodzaju wróżbici, zajmujący się przepowiadaniem przyszłości oraz określaniem charakteru powołują się zazwyczaj na gwiazdy i konstelacje. Są jednak i tacy, którzy wnioskują o charakterze ludzkim na podstawie imion. Twierdzą bowiem, że każde imię jest synonimem pewnych cech charakteru. Podajemy więc te przepowiednie, aby czytelnicy mogli stwierdzić czy są prawdziwe.

Antoni. — Zdrowy rozsądek. Zimna krew. Silna wola. Silnie rozwinięta miłość własna.

Franciszek. — Umysł pozytywny, praktyczny. Skłonność do obserwacji życia. Wola zrównoważona. Natura podejrzliwa, wrażliwa. Uczuciowość spokojna, lecz głęboka.

Stanisław. — Inteligencja żywa, aktywna. Wykazuje dużo energji, lecz ulega wpływom. Charakter sympatyczny, prawy. Skłonność do rozrzutności. Duża zmysłowość. Uczuciowość głęboka lecz zrównoważona i mało ekspansywna.

Adolf. — Duża siła woli. Łatwość przystosowania się do sytuacji. Charakter naogół łagodny, lecz może stać się krnąbrny. Duży temperament i silna zmysłowość. Niezbyt szczęśliwy w miłości.

Józef. — Silna wola i energja. Natura refleksyjna. Usposobienie równe i spokojne. Silnie rozwinięta miłość własna. Charakter szczery, prawy, skłonny do porywów.

Ryszard. — Kieruje się raczej intuicją niż rozsądkiem. Usposobienie spokojne. Zbyt wygórowana ambicja. Dużo serca i uczucia.

Wojciech. — Niezwykła inteligencja. Entuzjasta, idealista, pracowity. Rozumowanie opiera na solidnych podstawach. Silna, niezawisła wola. Charakter miły, wrażliwy, ambitny i dumny.

Juljan (Julja). — Inteligencja praktyczna. Wola zdecydowana. Charakter pozytywny, szybkość orjentacji. Zbyt duże mniemanie o sobie.

Irena. — Dużo dowcipu. Łatwość przystosowania się do sytuacji. Skłonność do przekory. Charakter miły, choć nieco „niewolniczy". Szczerość w wypowiadaniu sądów.

Władysław. — Inteligentny, pracowity. Wykazuje dużo dobrej woli i cierpliwości. Charakter pozytywny. Rozrzutny. Uczuciowość stała. Nie uzewnętrznia swych uczuć, które bywają często oparte na podłożu rozumowem.

Tadeusz. — Doskonała pamięć i skłonność do obserwacji. Wola — chwiejna. Charakter niezawisły, skupiony, skryty. Pedant, podejrzliwy. Uczuciowość zmienna. Łatwo przywiązuje się i łatwo zrywa węzły przyjaźni lub miłości.

Jan (Janina). — Umysł syntetyczny. Charakter wybuchowy, nierówny, niezawisły, wojowniczy. Silny indywidualizm. Uczuciowość gorąca, entuzjastyczna.

Piotr. — Umysł giętki, metodyczny. Zdolności organizacyjne. Duża stanowczość, upór — lecz bez gwałtowności. Lojalny, wierny, uczciwy. Uczuciowość opanowana.

Paweł. — Żywa inteligencja. Silnie rozwinięta fantazja. Skłonność do posunięć desperackich. Charakter bardzo nierówny, podejrzliwość. Zdolny do uczuć pięknych i wzniosłych — ma skłonność do celibatu.

Eugenja (Eugenjusz). — Umysł pozytywny. Łatwość przystosowywania się. Dużo cierpliwości. Przewidujący. Wykazuje mało woli. Nie lubi zbytnio trudzić się. Nie pasjonuje się niczem.

Henryk. — Zdrowy rozsądek. Dużo uporu. Energiczny, pracowity, pedant. Usposobienie spokojne. Kocha szczerze, ale potrafi równie silnie nienawidzieć, jak kochać.

Marja. — Duża inteligencja. Dopinguje ją współzawodnictwo. Dużo intuicji i skłonność do marzeń. Charakter równy, skryty. Dużo miłości własnej. Uczuciowość głęboka, trwała, skłonność do poświęceń.

Kazimierz. — Inteligentny lecz mało aktywny. Brak woli. Niestały w uczuciach.

Antonina. — Uparta. Charakter zamknięty. Szybkość działania. Skrytość. Kokieterja. Duża nieuczciwość, ale ukrywana.

Franciszka. — Głęboka inteligencja. Poczucie obowiązku. Wola niezbyt silna. Natura prawa. Usposobienie czarujące. Uczuciowość spokojna.

Jerzy. — Z łatwością przystosowuje się do okoliczności. Praktyczny. Bywa bezwzględny. Natura obłudna, niedowierzająca, egoistyczna.

Anna. — Duża inteligencja. Wola zdecydowana. Miła, sympatyczna, dobra i odważna. Natura prawa, optymistka, entuzjastka, kochliwa i zmysłowa.

Helena. — Brak woli, zmienność. Wybujała imaginacja. Niewybuchowa, posiada naturę podejrzliwą. Wielka uczuciowość — serce gorące.

Zygmunt. — We wszystkich sytuacjach zachowuje równowagę. Duża inteligencja. Umysł refleksyjny. Zamknięty w sobie, spokojny. Charakter miły, ale zamknięty. Mało uspołeczniony. Niezbyt uczuciowy.

Zofja. — Inteligentna i skłonna do refleksji. Poważna, zamknięta w sobie. Osiąga zamierzony cel. Uczuciowość — spokojna.

Ignacy. — Zdrowy rozsądek i refleksyjność. Poczucie piękna. Idealista a zarazem pozytywista. Duże poczucie obowiązku. Wola zdecydowana. Przewidujący. Charakter piękny lecz chłodny. Uczuciowość — rozsądna.

Michał. — Jasny umysł. Zamiłowanie do studjów. Silna wola. Charakter niezawisły, kapryśny, zamknięty. Uzdolniony. Zamiłowanie do zbytku, luksusu. Wielkie mniemanie o sobie. Mało stałości w uczuciach.

Stefan. — Przeciętna inteligencja, ale to, czego się nauczył, potrafi zużytkować korzystnie. Wola zdecydowana. Realizuje zamysły. Charakter nieco uciążliwy. Uczuciowość — bardzo silna.

Aleksander. — Inteligencja subtelna. Ulega łatwo wpływom. Charakter uległy. Potrafi buntować się. Uczuciowość gwałtowna.

Teresa. — Wybujała imaginacja. Umysł łatwo przyswajający wiedzę. Zmienna, nierówne usposobienie. Silna zmysłowość. Kochliwa.

Wacław. — Umysł praktyczny. Przystosowuje się do warunków. Wola — chwiejna. Charakter miły i dość impulsywny. Uczuciowość — rozdrobniona — bardziej sztuczna, wmówiona niż szczera.

Andrzej. — Duży zmysł praktyczny. Silna wola. Podejrzliwy i trzyma się zawsze w pewnej rezerwie. Zamiłowanie do zbytku. Uczuciowość silna, gorąca, ale ukrywana.

Tomasz. — Umysł pozytywny; logiczny, reflektywny. Dużo zdrowego rozsądku. Charakter prawy, szczery. Pracowity, odważny i dość wojowniczy. Uczuciowość słaba.

Roman. — Umysł logiczny, praktyczny, realny. Popędliwy, gwałtowny, mściwy. Energiczny, raczej małomówny, dumny i oszczędny. Bardzo uczuciowy, ale niestały.

Lecznicze i odżywcze
własności miodu

Od niepamiętnych czasów, miód uchodził za pożywienie podtrzymujące a zarazem przedłużające życie człowieka. Już mitologja grecka nazywa go „nektarem boskim", który zachowuje młodość i daje długowieczność.

Starożytni, Demokryt (109 lat), Anakreon (115 lat) przypisywali długość swego życia częstemu spożywaniu miodu. Hippokrates, nazwany ojcem medycyny — zalecał miód osobom, które pożądały długiego życia, osobiście używając go w tym celu z dobrym skutkiem.

Nietylko w starożytności i wiekach średnich ale i po dziś dzień cieszy się miód wielką wziętością w medycynie ludowej. Wielu współczesnych pszczelarzy podziela zdanie dawnych ludzi, przypisując swą rzeźką starość zwyczajowi częstego spożywania miodu a Francuz Domoulin twierdzi, że miód i jego przetwory — to patent na zdrowie i długie życie".

W obecnych czasach spożywanie miodu jest niestety bardzo ograniczone. Przestaliśmy bowiem być zwolennikami prostoty. Pożądamy środków o nazwach wyszukanych, nie troszcząc się o to, jaka jest istotna ich wartość odżywcza.

Miód zawiera 75 — 82 proc. łatwostrawnego cukru i ciała mineralne, dochodzące do 2 proc. jego wagi. Na pierwsze miejsce wybijają się fosfory, dalej wapń, żelazo w formie łatwo przyswajalnej przez ustrój człowieka, ślady kwasu jabłkowego, cytrynowego, winnego, wosku, olejki eteryczne, które stanowią o smaku i woni miodu, nieco tłuszczu, barwnika i około 2 proc. wody.

Widzimy więc, że miód zawiera wiele dodatnich dla naszego organizmu pierwiastków a ze względu na poważną ilość łatwostrawnego cukru, wody i wosku, przechodzi do krwi bez przemian, pobudzając energję trawienia.

Spożyty wieczorem, wpływa dodatnio na ustrój nerwowy i przemianę materji. Jest najstarszym środkiem leczniczym, łagodzącym wszelkie przeziębienia. Kneipp zaleca miód we wszelkich zaflegmieniach, katarach i dolegliwościach żołądkowych (wrzody).

Miód działa doskonale na kwasy moczowe i nerki. Stosuje się go w wypadkach schorzeń jamy ustnej, przewodów nosowych itp. Dobrze również działa przy wszelkich zmęczeniach, wyczerpaniu, koi chore nerwy i jest pewnym środkiem na bezsenność i pobudzenie energji życiowej. Zebrany z pachnących kwiatów, przepojonych świeżem powietrzem i słońcem posiada dużo cennych dla zdrowia witamin.

Lekarze szkolni w Anglji stwierdzili, że dzieci spożywające miód okazały się zdolniejsze od innych, były odporniejsze na wszelkie choroby i posiadały lepszy wzrost.

Najlepszy, zaliczany do wysokogatunkowego jest miód lipcowy, o przemiłym zapachu polnych kwiatów i złotobarwnej barwie. Znacznie tańszy jest miód leśny, ciemniejszy o zielonkawem zabarwieniu.

Ze względu więc na wyżej wymienione dodatnie pierwiastki dla naszego zdrowia zawarte w miodzie, niech będzie jak najczęściej ozdobą stołu i osłodą podniebienia, ten wonny a niesłusznie często zapominany pokarm, który tak pracowicie znoszony jest przez miljony pszczół z pachnących łąk, pól i lasów — dla naszego zdrowia i codziennego użytku

Dr. A. B.

NOWELA NIEDZIELNA

Niespodzianka

Znakomity specjalista chirurgji estetycznej spojrzał z za okularów na nową pacjentkę.

— Pani się chce operować? — zapytał z pewnem zdziwieniem.

— Tak, panie doktorze! Jestem niezadowolona z mojej powierzchowności!

Lekarz raz jeszcze spojrzał uważnie na młodą kobietę, nieśmiało patrzącą na niego. Była to blondynka około dwudziestu - siedmiu lat, o pełnej, okrągłej, różowej twarzy. Nosek miała niewielki, nieco zadarty i może trochę za szeroki. Usta pełne i świeże oraz brwi wysoko umieszczone nad oczami nadawały jej pewien wyraz naiwności, czy zdziwienia. Cała twarzyczka była trochę dziecinna, dobroduszna, sympatyczna, wesoła i miła.

— Doprawdy, nie rozumiem — rzekł lekarz — nie jest to w moim interesie ale muszę przyznać, że powierzchowność pani jest bardzo miła i że właściwie nic w niej zmieniać nie należy! Za jakie dwadzieścia lat, kiedy będą zmarszczki pod oczami, a owal twarzy straci swój kształt, wtedy — zobaczymy!

— Nie, nie panie doktorze, — energicznie zaprotestowała Nina Oleńska — ja muszę koniecznie zmienić mój wygląd! Od tego zależy moje szczęście...

— Pani szczęście?

— Tak! Muszę panu doktorowi wyznać wszystko! Mój mąż jest malarzem, nie jest jeszcze bardzo znany, ale ma ogromny talent!... Z czasem będzie sławny! Tak on mówi, ja też jestem tego samego zdania!

Pobraliśmy się z miłości przed trzema laty. Wtedy podobałam mu się, uważał, że jestem ładna, porównywał mnie do Madonny Botticelego! Dziś — dodała ze smutkiem — twierdzi, że moja twarz jest bez wyrazu, za nadto okrągła, pospolita, bezbarwna!... Kiedy się śmieję — wyglądam jak dziecko, kiedy jestem smutna — mam wyraz nadąsany; nie posiadam ani rysów, ani ekspresji! Proszę mnie zmienić, wyszlachetnić profil, błagam pana oto, panie doktorze!

— Rozumiem! Chce pani, żebym zmienił linję nosa. Dobrze, zatem nos będzie wąski, prosty, klasyczny; twarz szczuplejsza, raczej ściągła, wargi mniej pełne. Małe nacięcie pozwoli zmienić łuk brwi, będą one bardziej zbliżone do uczu i proste... Czy tak będzie dobrze?

— Doskonale, panie doktorze, prawidłowość rysów to ideał mego męża. Zachwyca się kobietami o regularnym profilu! Wszystkie jego modelki są takie! Przestanę wreszcie być o nie zazdrosna — dodała młoda kobieta z rozbrajającą, dziecinną minką.

— Ale czy mąż pani wie o tem, że chce się pani operować.

— Nie, zrobię mu czarowną niespodziankę! Wyjeżdża na trzy tygodnie do Krakowa, do rodziców i kiedy powróci zastanie już mnie przeobrażoną! Zakocha się we mnie na nowo! Będziemy tacy szczęśliwi!

Na samą myśl przyszłego ich pożycia twarz Niny Oleńskiej promieniała taką radością, że lekarz nie opierał się dłużej podjęcia się operacii.

Kiedy po dwóch tygodniach zdjęto ostatnie bandaże i Nina przejrzała się w lustrze — oczom swoim wierzyć nie chciała.

Lustro odbijało szczupłą, wydłużoną nieco twarz, o regularnym, cienkim nosku, wąskich wargach i prostych brwiach. Dawny dziecinny wyraz znikł zupełnie, ustępując miejsca powadze, i pewnej jakby surowości rzymskiej westalki!

— Będę teraz jego natchnieniem — szepnęła z radością kręcąc „klasyczną" główką.

Nina była bardzo rada, że mąż jej powracał wieczorem. Chciała, żeby o metamorfozie przekonał się kiedy będą sami, we własnem mieszkaniu, na tle draperyj w malarskiej pracowni i w rzęsistem świetle elektrycznych lamp. Pojechała po męża na dworzec w berecie mocno nasuniętym na oczy, owiązawszy szyję szalikiem, który zasłaniał jej połowę twarzy.

Stanisław Oleński wyskoczył z impetem z wagonu z roztargnieniem, właściwym artystom, przywitał się z żoną i pośpiesznie pociągnął ją do taksówki, obładowany był bowiem kuferkiem z rzeczami, walizką zawierającą farby i sporym pakunkiem, w którym mieściły się jego obrazy.

— Wiesz, Nineczko — mówił z ożywieniem — w Krakowie zaczerpnąłem nowych idei! Ucieszysz się tem niezmiernie!

— Mój drogi, ty wiesz, że wszystko co ciebie cieszy jest dla mnie radością — odpowiedziała Nina z rozczuleniem.

— Tak, ale to coś, co ciebie specjalnie obchodzi i uraduje. Nie powiem ci tego zaraz, dopiero jak będziemy w domu, w mojej pracowni, wśród moich dzieł!...

Nina rozebrała się w swoim pokoju, włożyła biały, atłasowy szlafroczek, i kiedy posłyszała, że Stanisław jest w pracowni — weszła i stanęła na tle perskiej portjery, zawieszonej przy drzwiach. Malarz, zajęty rozpakowywaniem obrazów podniósł głowę.

— Chodź, Nino! ale co ci jest? Jak ty zmizerniałeś! Nic!... to nie ty! Co się z tobą stało!... Przecież ty jesteś inna! Niepodobna! — wołał ze zdumieniem, osłupiałym wzrokiem patrząc na żonę.

— Prawda, że jestem inna! Mam klasyczną główkę! — zawołała z triumfem Nina. — Dałam się zoperować, mój drogi, żeby być twoim modelem! No co! Podobam ci się teraz! Powiedz Stachu!

— Cożeś ty zrobiła! Jak ty mogłaś! To prawdziwe nieszczęście! To klęska dla mnie! Dla mego talentu!...

— Co ty mówisz? Jakto! Zachwycałeś się zawsze regularnemi rysami, — mówiłeś, że mam twarz pospolitą, bez wyrazu...

— Ale gdzież tam! Właśnie w Krakowie doszedłem do przekonania, że klasyka — to przeżytek! Rysy nieregularne, nieprawidłowe, dziecinne mają więcej oryginalności, wdzięku, uroku, powabu!... Chciałem zrobić twój portret, któryby był moim arcydziełem! Nową formą mego talentu! — ty zniweczyłaś wszystkie moje projekty! — wołał malarz z oburzeniem — zabiłaś moją miłość!

— Tak tęskniłem za twoją zabawną zdziwioną, lub nadąsaną minką! Ja teraz na ciebie patrzeć nie będę mógł i podam się chyba do rozwodu! Innej rady nie widzę!...

Nina wybuchnęła płaczem:

— Co ja teraz zrobię? chyba pójdę i na nowo dam się zoperować!

Mi..ra

Praktyczne rady

Jak należy oddychać

Jeden ze znanych lekarzy francuskich wydał książkę zatytułowaną: „Człowiek, istota nieznana“, istotnie jesteśmy dla siebie samych zagadką nietylko w znaczeniu moralnem, ale przedewszystkiem — fizycznem.

Jedna z najprostszych naszych funkcyj — funkcja oddechowa jest nam tak mało znana, jakgdyby zjawisko to odbywało się daleko poza nami i nie miało dla nas pierwszorzędnego znaczenia. Nieznajomość lub lekceważenie praw tej ważnej funkcji powoduje opłakane skutki, gdyż nie można wyobrazić sobie zdrowego człowieka o wadliwej budowie aparatu oddechowego lub nieprawidłowej jego funkcji.

Oddychanie ma na celu regenerację krwi. Operacja ta odbywa się przez wydalanie (przy wydychaniu) kwasu węglowego i wchłonienie tlenu z powietrza ilekroć wciągamy powietrze.

Ilość powietrza przyjmowanego za każdym ruchem oddechowym wynosi u dorosłych przeciętnie pół litra. Jest to oddech zwykły, normalny, gdyż pojemność płuc jest bez porównania większa, wynosi przeszło 3 litry, u sportowców i atletów od 4 do 5 litrów.

Cały system krwionośny, w którym dokonuje się przemiana krwi przedstawia niesłychanie rozgałęzioną sieć; zadziwi nas niewątpliwie fakt, że cały układ krwionośny przedstawiony na jednej powierzchni zająłby 150 metrów kwadratowych!

Ponieważ przy normalnem oddychaniu wykonujemy 16 — 18 ruchów oddechowych na minutę, ilość wciąganego do płuc powietrza wynosi na minutę 8 — 9 litrów, czyli 11.500 do 13.000 litrów dziennie.

Z drugiej strony przez każde uderzenie, czyli skurcz serca — około 200 gramów krwi rzucone jest w obieg, wobec czego obliczać możemy, iż w przeciągu doby przez płuca przepływa 16.000 do 18.000 tysięcy litrów krwi!

Jak olbrzymia dokonuje się w naszych płucach praca prowadząca do oczyszczenia, regeneracja krwi, i utrzymania nas przy życiu!

Tlen pobierany z powietrza nie jest całkowicie zużyty, wydzielamy go więc przy wydychaniu, ale w znacznie mniejszej ilości, natomiast obficie eliminujemy kwas węglowy, który w otaczającem nas powietrzu znajduje się w minimalnych ilościach.

Przy normalnem oddychaniu wydech jest dłuższy niż wdech, jeżeli wciąganie powietrza obliczamy cyfrą 1, to wydychanie wyniesie 2 — 3. U chorych obliczamy ilość oddechów podobnie jak uderzenie pulsu z zegarkiem w dłoni i z ręką na klatce piersiowej chorego.

Ruch i wysiłek wzmagający ilość i głębokość oddechów. Przy chodzeniu płuca wchłaniają trzy razy więcej powietrza niż przy spoczynku, przy pływaniu pięć razy więcej; u dzieci ruchy oddechowe są szybsze, 44 na minutę w przeciągu pierwszych miesięcy życia, 36 w późniejszych latach dzieciństwa.

Choroby zmieniają funkcje oddechowe, oddech może się stać szybszy, powolniejszy, słabszy lub nieregularny. Ilość ruchów oddechowych może dojść od 50 — 60 na minutę, oczywiście oddech ten jest płytki i nie pozwala na utlenienie krwi, obserwujemy wtedy objawy duszenia się, i zatrucia. Zbyt powolny rytm oddechowy spowodowany bywa przez utrudnione wciąganie powietrza, lub jego wydychanie; wtedy wchłanianie powietrza jest powolne, a wydech krótki, objawy te obserwujemy przy astmie.

Nieregularność w oddychaniu może być bardzo znaczna; nieprawidłowości te dzielą się na dwa działy: jeden z nich to rytm oddechowy, obserwowany przez Cheyne - Stokes, i polegający na serji oddechów mniej lub więcej głębokich, po których następuje pauza, trwająca 10 do 20 sekund. Po tej pauzie przypominającej śmierć następują krótkie oddechy powoli przechodzące w normalne oddychanie aż do chwili, kiedy znów pojawia się wyżej wymieniona pauza.

Do drugiego działu należy rytm Kussmaul'a: wdech jest głęboki i szybki, po nim następuje pauza, potem nagły wydech i znów wstrzymanie oddechu.

Należy zwrócić baczną uwagę na oddychanie u dzieci, spłaszczony nos, wpółotwarte usta, wyraz bezmyślny i chorowity wygląd aż nadto wymownie świadczą o zbyt słabej funkcji oddechowej. Powietrze wciągane przez usta nie jest ogrzane i oczyszczone przez kanały nosowe i jednostki te są skazane na różne infekcje lokalne i stanowią podatny grunt dla gruźlicy.

Nie wyobrażamy sobie, że oddychanie będące naturalną i automatyczną funkcją jest zupełnie prawidłowo wykonywane przez nas. Przeciwnie! Naogół biorąc nie umiemy oddychać, oddychamy za płytko, za szybko, wciągamy powietrze przez usta i tak dalej!

Jeżeli chcemy zachować zdrowie i sprawność naszego organizmu powinniśmy nie zaniedbywać tej ważnej sprawy i przy sposobności dać się zbadać przez lekarza. Jeżeli lekarz stwierdzi niedostateczność funkcji oddechowej — zaradzimy złu i rozwiniemy naszą sprawność oddechową przy pomocy ćwiczeń mających na celu zwiększenie pojemności płuc.

Ćwiczenia te wykonywane mogą być w różnych pozycjach, na stojąco, w pozycji leżącej i siedzącej, z rękami na biodrach i z rękami na karku, z pochyleniem ciała naprzód, na bok i tak dalej. Według Rosenthala, który przy ćwiczeniach oddechowych te różne pozycje zaleca — należy przyzwyczaić płuca do prawidłowego oddychania we wszystkich warunkach i pozach, w jakich znajdujemy się w życiu.

Mamy trzy ćwiczenia wpływające na rozszerzenie klatki piersiowej: 1) odrzucenie ramion wtył; 2) podniesienie rąk do ramion i zgięcie w łokciu, następnie podniesienie rąk do góry; 3) tzecie ćwiczenie polega na wyciągnięciu rąk naprzód, następnie w bok, poczem w górę. Ruch ten dzieli się na tzy tempa, można go wykonać w dwuch tempach wyciągając ręce naprzód, poczem w górę.

W następnym artykule podamy szczegółowy opis ćwiczeń oddechowych.

Dr. H. Lars.

Wstrząsający wypadek jasnowidzenia

Kto przepowiedział katastrofę „Titanica“?

W r. 1892 wyruszył z Anglji do New Yorku okręt „Majestic“, który wówczas był największym statkiem na świecie. Prowadził go kapitan Smith, czterdziestoletni mężczyzna, niewątpliwie jeden z najlepszych żeglarzy „White Star-Line“, która też jemu właśnie powierzyła swój najwspanialszy okręt w jego pierwszej podróży do Ameryki.

Jednocześnie wyruszył na „Majesticu“ jeden z najznakomitszych dziennikarzy i publicystów angielskich W. Fr. Stead. On to był założycielem jednego z najpopularniejszych dziś dwutygodników angielskich „Review of Reviews“, on też wprowadził tak dziś często stosowaną w piśmiennictwie formę wywiadów. Stead znany był w całym świecie anglosaskim, nie było dlań niedostępnych ludzi i rzeczy. Znał osobiście i utrzymywał osobiste stosunki z wielkimi tego świata, zaczynając od najwyższej artystokracji, a kończąc na monarchach.

Ten to właśnie Stead w czasie podróży zaprzyjaźnił się z kapitanem Smithem z „Majesticu“, skutkiem czego i powrotną podróż do Anglji nasz znakomity dziennikarz odbył na okręcie Smitha. Wrażenia z podróży po Atlantyku na tak wspaniałym okręcie opisał Stead w artykule, który ukazał się w początkach roku 1893 w „Review of Reviews“.

Autor namalował tam wizję przyszłości. Oto po latach dwudziestu jedzie on znowu okrętem z tymże Smithem, który ma już wtedy lat sześćdziesiąt. Nowy okręt przypomina „Majestic“ ogromnie tak pod względem szybkości, jak i wielkości oraz wspaniałości urządzenia. Jest to cud techniki — raczej miasto pływające, aniżeli okręt. Żadna burza nie jest dlań groźna. Ma on jednego tylko nieobliczalnego wroga, a jest nim lodowiec, niosący śmierć takiemu nawet olbrzymowi; płynie zaś od Grenlandji.

Te olbrzymie bryły lodowe, których siódma zaledwie część widziana jest na powierzchni oceanu, niekiedy całe toną w falach, dlatego też stanowią dla pływających pałaców prawdziwe niebezpieczeństwo. Artykuł „Review of Reviews“ z r. 1893 pisze właśnie, jak ten okręt przyszłości trafia na górę lodową i tonie. Tysiące pasażerów i załogi giną w otchłaniach razem, a z nimi zarówno Stead, jak i kapitan okrętu.

Co w początkach r. 1893 stanowiło tylko literacką fantazję, stało się faktem w r. 1912. W kwietniu tego roku wyruszyło nowe cacko tejże linji „White Star Line“ — okręt „Titanic“. Kierowanie nim spoczywało w rękach tego samego Smitha, który w r. 1892 poprowadził w pierwszą podróż okręt „Majestic“, bo i nadal Smith zachował opinję najzdolniejszego żeglarza w tym wielkim towarzystwie okrętowym. A wraz z nim jechał do Ameryki teraz już przyjaciel wypróbowany kapitana światowej sławy dziennikarz Stead.

„Titanic“ był rekordowo wspaniały. Wszystko, co było na świecie z zakresu wygody, przepychu, znalazło na tym okręcie zastosowanie. Urządzono tam nawet palmiarnię, a śród pysznych palm zblazowani pasażerowie mogli przejechać się na wielbłądach. Czego tam nie było! Po raz pierwszy na okrętach urządzono tam windy, wanny marmurowe, sale jadalne, koncertowe i do tańca, kilka barów, plac tenisowy i wspaniałe restauracje w typie francuskim.

Na tym właśnie okręcie 14 kwietnia 1912 roku siedziało wytwornie ubranę towarzystwo przy wieczerzy. Menu zachowało się przypadkiem w aktach. Zawierało ono „tylko“ 19 dań, śród których były najwyszukańsze i najdroższe potrawy; a więc pasztet z łososia, ostrygi, poncz z mrożonego szampana, lody brzoskwiniowe i t. d. Po obfitej uczcie, któraby dziś wystarczyła dla trzykroć liczniejszego grona pasażerów, trzeba było użyć trochę ruchu. Rozległy się dźwięki okrętowej kapeli. Zagrano do tańca.

Było to krótko przed północą. „Titanic“ pruł toń w kierunku przylądka Race. Kapela skończyła grać zwykłą na okrętach angielską nabożną pieśń wieczorną, gdy nagle z czatowni pełniący służbę nocną marynarz, zawołał przez megafon: „Lodowiec wprost przed nami!“

Co dalej nastąpiło — znamy wszyscy aż nadto dobrze z niezliczonych opisów tej tragedji. 1490 osób znalazło śmierć w falach. Ale w ciągu tych czterdziestu minut, które upłynęły od chwili dostrzeżenia góry lodowej aż do zatonięcia okrętu kapitan Smith wraz z całą załogą pokazał, że byli prawdziwymi marynarzami, bo siedem ósmych wszystkich kobiet i dzieci zdołano uratować. Utonęło wtedy sześciu bogaczy amerykańskich, z których każdy miał conajmniej sto miljonów dolarów majątku.

Jeden z nich proponował pewnemu marynarzowi miljony za miejsce na łodzi ratunkowej, już przepełnionej. Błagał go o zostawienie na okręcie pewnej chorej kobiety i zabranie jego na zwolnione miejsce. Ale marynarz zboksował go i miljoner poszedł na dno. Dzięki bohaterstwu załogi ocalono 420 osób. Ostatnie słowo, jakie kapitan Smith rzucił ratownikom, brzmiały: „Bądźcie brytyjczykami!“. Wypowiedziawszy je, Smith utonął wraz ze swym przyjacielem Steadem.

Z jak niebywałą dokładnością spełniła się prorocza wizja dziennikarza, ogłoszona drukiem na tyle lat przed tą straszną katastrofą.

Tajemnica marzeń sennych

Życie ludzkie pełne jest przedziwnych zagadek, niezbadanych dotąd przez wiedzę. Jedną z nich jest sen. Sen stanowi niezmiernie doniosłe zagadnienie, któremu poświęciło swą pracę wielu uczonych. Jest to zagadnienie dotychczas zupełnie niezgłębione. Stwierdzić możemy tylko to, że sen jest w bardzo wielu wypadkach jakby dalszym ciągiem naszych przeżyć, przyczem we śnie przeżycia te mają formę niezwykłą, z czego często, zdajemy sobie sprawę, jak również zdajemy sobie sprawę z nieprawdopodobieństwa, niektórych wydarzeń widzianych lub przeżywanych we śnie. Jednocześnie podczas snu następuje osłabienie i niemożność wykonywania jakichś czynności. Jest charakterystycznem, że chcemy we śnie uciekać lub krzyczeć i w żaden sposób nie możemy wydobyć z siebie głosu czy też zdobyć się na odruch.

Jeśli chodzi o podział snów na rodzaje, to należy rozróżnić sny pochodzenia czysto psychicznego, oraz sny pochodzenia patologicznego. Sny powstawać mogą, jako ciąg wrażeń otrzymanych w ciągu dnia, lub pod wpływem przeczytanej książki, albo obejrzanego dzieła sztuki. Istnieją sny, będące objawami telepatji. Niemały wpływ na sny wywiera pozycja w jakiej śpimy. W tych wypadkach wpływy zewnętrzne działają na niektórę zmysły, docierając następnie do mózgu w postaci pewnego doznania. Łączą się one podświadomie ze wspomnieniem podobnych doznań, stwarzają przeżycie senne. Tak więc np. spływający po czole pot sprawia, że śni się pływanie, noga zgięta w kolanie powoduje sen o ucieczce, hałas — sen o śpiewie, lub muzyce.

Do bardzo częstych, a nieprzyjemnych snów należy zaliczyć sen o tem, że znajdujemy się np. w towarzystwie, lub na ulicy i nagle z przerażeniem dostrzegamy, że jesteśmy nieubrani. Pochodzi to stąd, że odkryta we śnie ręka lub noga powoduje dotarcie podświadome do mózgu myśli o obnażeniu.

Nie wszystkie jednak marzenia senne wywołane są przeżyciami, opartemi na wrażeniach z życia. Liczne są pochodzenia patologicznego — wywołane przez stan chorobowy śpiącego. Tak więc naprzykład, choroby serca powodują sny przerażające, pełne strachów i widziadeł, o wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwach i t. d. Niestrawność i choroby żołądkowe są przyczyną snów o połykaniu wężów i t. p., chorzy widzą we śnie widma i zjawy, oraz często śni im się, że otrzymują uderzenia w pierś. Alkoholicy śnią o pożarach i o otaczających ich płomieniach. Pozatem często doznają we śnie wrażenia, że spadają w przepaść nie dosięgając jednakże dna. Śnią także o fantastycznych zwierzętach, które siadają im na łóżkach. Przeważnie zaś śnią się szczury. To wszystko jest następstwem zatrucia organizmu alkoholem. Ciekawe jest także, że ludzie, którym grozi obłęd, przeżywają już uprzednio ten obłęd we śnie.

Jako odrębny typ marzeń sennych należy wymienić sny powstałe pod wpływem narkotyków. Śpiący widzi wtenczas najfantastyczniejsze rzeczy, a fakty przesuwają się jak na taśmie filmowej. Sny spowodowane przeżyciami psychicznemi, wspomnieniami jakichś faktów, rodzą się święciło swą pracę wielu uczowskutek pewnej ide fixe, jaka opanowuje wtenczas człowieka. Lekarze jako charakterystyczny przykład cytują w tym wypadku wypadki, kiedy np. matematycy znajdują we śnie rozwiązania zagadnień, których nie potrafili rozwiązać na jawie.

Podobne niezwykłe wypadki przytrafiają się i artystom, a zwłaszcza muzykom, którzy we śnie komponują całe partytury. Trzeba przytem zauważyć — że nigdy artysta nie znajdzie we śnie rozwiązania naukowego problemu, tak jak matematyk nigdy we śnie nie stworzy sonaty.

Ciekawy jest także fakt, że często po przebudzeniu zapomina się treści snu. Jeden z ciekawszych wypadków tego rodzaju zdarzył się pewnemu autorowi dramatycznemu. Otóż śnił on, że napisał dramat. Dramat był piękny — autor doskonale zdawał sobie we śnie sprawę z tego, że jest to dzieło wartościowe i co ważniejsze — śnił o tem, że sztukę wystawiono.

We śnie też — zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że śni — postanowił, że natychmiast po przebudzeniu napisze zaraz wyśniony dramat, który, jak mu się zdawało, był zupełnie gotowy. Ale cóż się okazało po przebudzeniu? Otóż autor pamiętał coprawda piąte przez dziesiąte treść sztuki, ale nie potrafił powtórzyć ani jednego z olśniewających frazesów napisanych we śnie.

Do najbardziej jednak interesujących zjawisk należą sny telepatyczne. Bezwątpienia — tego rodzaju sny będące objawem jasnowidztwa istnieją i nie są to nawet wypadki bardzo rzadkie. Trudno jednak jest ustalić pochodzenia tych snów. Najprawdopodobniej są one wynikiem pewnego szoku myślowego — rezultatem zderzenia się dwóch fluidów. Przeważnie sny tego rodzaju mają miejsce, kiedy chodzi o jakieś bliskie, drogie osoby. Śni się wtedy o tych osobach, z któremi właśnie dzieje się coś niezwykłego i następnie wizję senną danej osoby wiąże się ze zdarzeniem, które miało miejsce na jawie.

Jako przykład można przytoczyć niezwykły sen, jaki miał pewien młodzieniec. Oczekiwał wiadomości od swej siostry, która była ciężko chora i mieszkała w Ameryce. Ujrzał następnie we śnie na pokładzie statku jakiegoś nieznanego mu człowieka, który odezwał się do niego:

— Jadę do pana, wszystko jest w porządku!

Jakież było zdumienie młodzieńca, kiedy nazajutrz odwiedził go jakiś mężczyzna — w którym poznał mężczyznę widzianego we śnie. Człowiek ten istotnie przyjechał statkiem i przywiózł mu pomyślną wiadomość o zdrowiu jego siostry. (Mk).

Przesądy

Niektóre z przesądów mają charakter „międzynarodowy“. Na całym świecie spotkanie garbuska wróży pomyślność i powodzenie. Natomiast Anglicy odnoszą się do tego faktu mniej entuzjastycznie i wcale nie wróżą z takiego spotkania wielkiego szczęścia — w Anglji bowiem spotkanie garbuska jest tylko przepowiednią wizyty w ciągu dnia.

Jeśli zobaczy się jednocześnie żołnierza i białego konia — jest to niewątpliwie oznaką powodzenia. Należy wtedy coprędzej pomyśleć coś — co się ma spełnić. Pozatem wróży szczęście także rżenie konia.

Wstecz zwrot

Przywrócenie stopni oficerskich w armji Sowieckiej

W Moskwie ogłoszono postanowienie centralnego komitetu wykonawczego i Rady komisarzy ludowych Z. S. R. R. o wprowadzeniu personalnych tytułów wojskowych dla naczelnego personelu robotniczo - włościańskiej armji i o zatwierdzeniu przepisów o przebiegu służby personelu dowódczego i naczelnego robotniczo-włościańskiej czerwonej armji“.

Dekret ten ukazał się, gdy władza „jednej szóstej świata“ spostrzegła się, że „na obecnym etapie budowy sił zbrojnych Związku sowieckiego rola kadrów robotniczo-włościańskiej czerwonej armji nabiera pierwszorzędnego znaczenia“...

Wprowadzenie „tytułów personalnych“ stało się nietyle potrzebne, ile możliwe, ponieważ w szeregach wojsk sowieckich znalazły się już roczniki 2 okresu wojny światowej, które oczywiście nie mogą pamiętać carskich oficerów. W innych warunkach „reformę“ tę trudnoby było przeprowadzić bez wywołania niezadowolenia tych, którzy „tytułów personalnych“, czyli oficerskich, nie otrzymują.

Co do tych „otrzymujących“, przyjęli oni dekret z zadowoleniem. Od szeregu dni „Krasnaja Zwiezda“ drukuje listy maluczkich przeważnie politruków, wojentiechników i embrjonalnych lejtnantów. Nie brak też i starszych dowódców.

Niektórzy kają się w swych grzechach, inni — sami chwalą swą dotychczasową pracę, wszyscy zaś solidarnie przyrzekają, że „teraz... to dopiero zaczną pracować nad sobą i podwładnymi“.

Istotą dekretu o nadaniu „tytułów personalnych“ jest nie zmiana norm, określających dotychczas rzeczywiście sprawowaną funkcję na częściowo dawne stopnie oficerskie, jak kapitan pułkownik, lub bardzo dawne — major, częściowo zaś nowe w wojsku lądowym — lejtnant i starszy lejtnant (do niedawna „czarny charakter“ agitacyjnych nowelek z życia wojska zagranicą), lecz w dożywotniem przyznaniu tego bądź co bądź oficerskiego tytułu dawnemu dowódcy.

Drugą charakterystyczną cechą tytułu jest jego zależność nie od zajmowanego stanowiska, lecz od wojskowych kwalifikacyj i stanu służbowego jego posiadacza. Wszystkie jednak stanowiska etatowe podzielone są na kategorje, w ramach których odbędzie się obsadzanie tych stanowisk przez osoby o odpowiednich stopniach wojskowych.

Termin awansów nie jest tem minimum, co w państwach „burżuazyjnych“, lecz stałą normą. Kto nie uzyska opinji dostatecznej dla awansu, pozostaje w dawnym stopniu jeszcze przez dwa lata, w razie zaś powtórnej dyskwalifikacji, zostaje przeniesiony do rezerwy, lub do innego resortu, z zachowaniem stopnia wojskowego.

Pozbawienie stopnia może nastąpić tylko na orzeczenie sądu, zatwierdzonego przez komisarza obrony, a od „komdiwa“ w górę— przez rząd Związku. Obniżenie stopnia dopuszczalne jest w wyjątkowych wypadkach na rozkaz komisarza obrony, dla „komdiwa“ zaś i wyżej — rządu republiki.

W stanie spoczynku (po dawnemu „w odstawkie“) oficer zachowuje mundur wojskowy, lecz nie nosi odznak stopnia, które jednak mogą jemu być przyznane w drodze wyjątku za specjalne zasługi.

Jednocześnie nadano tytuły szeregowcom: „krasnoarmiejec“ „krasnoflotiec“ oraz podoficerom „otdzielonnyj komandir“ (dowódca sekcji), „mładszyj komuzwod“ (młodszy dowódca plutonu, tylko w wojskach lądowych i powietrznych) i „starszyna“ (starszy sierżant).

WESOŁE ABC



SIŁACZ

— Tatusiu, prawdziwy stukilowy ciężar zapomniałeś w domu...

Za kulisami

Przyjemnie jest wcisnąć się za kulisy stołecznego teatru, są one znacznie ciekawsze niż przedstawienia.

Za kulisami i w garderobach teatralnych roztrząsa się wiele życiowych i aktualnych zagadnień. Jestem bardzo onieśmielony, peszy mię bowiem obecność wielu głów koronowanych, książąt i świty.

Postacie w powłóczystych szatach, złotych koronach i gronostajach przechadzające się majestatycznie po korytarzu.

Córki królewskie włóczą za sobą po ziemi długie warkocze, książęta uderzają o drewniane miecze, które im wiszą u boków.

Wchodzę do prywatnych apartamentów jednego z zięciów królewskich. Mały pokoik, stół, dużo jasnych żarówek, przed lustrem leżą szminki, peruki i brody.

— Co słychać? — pytam.

— Ano nic, podle, zalegają z pensją, wyciąga się od nich z trudem po dwudziestaku.

Cholera mię bierze — książę burgundzki wypowiada te słowa chrapliwym głosem i szarpie nerwowo brodę.

— Mróz, zima idzie, a ja nie mam nawet na kupienie palta.

Rozmowę przerywa wejście córki królewskiej, w ślad za nią wkracza kilku dworzan i marszałek dworu.

— Jak się czujesz? — pyta dworzanin.

— O, bardzo niedobrze — skarży się córka królewska, — mam przykry katzenjammer, za długo wczoraj siedzieliśmy w „Colombinie".

— Bo trzeba mnie słuchać — rzecze marszałek dworu — zawsze mówiłem żeby pić tylko czystą, nie mieszać z żadnemi kroplami. A wyście za często przepijali piwem, widziałem.

— Ale najgorsze jest to, że ja musiałem podpisać w tej knajpie rachunek — odzywa się książę burgundzki — pieniędzy zabrakło.



W trakcie tej miłej rozmowy, dochodzą dalekie głosy ze sceny, rozlegają się słowa króla:

— „I stałem naszem jest postanowieniem,
Wyzwolić naszą starość z trosk i trudów
Na młodsze kładąc je barki, a sami
Spokojnie odtąd, wolni od ciężaru,
Śmierci wyglądać".

— Czas na mnie — rzecze książę burgundzki poczem przypudrowawszy sobie lekko spocony nos wychodzi szczękając mieczem.

Onieśmielenie moje zwiększyło się wdwójnasób, gdy po niejakim czasie ukazała się wspaniała postać monarsza.

— Masz chrypkę, — zwrócił się do monarchy jeden z dworzaninów. — Ale nie dziwię się wcale, wczoraj spotkałem cię na Nowym Świecie, tak zalanego, żeś mię wcale nie poznał.

Chciałem cię odwieźć do domu ale gdzie tam, wyrwałeś mi się i poszedłeś dalej, w bezkres, w szeroką Polskę!

Monarcha jednak nie słyszy słów dworzanina, myśl jego zajęta jest czem innem.

— Powiedzcie — pyta tocząc groźne spojrzenie dokoła — czy nie widzieliście przypadkiem kasjera. Mam bardzo ważne płatności, muszę dziś wyrwać zaliczkę...

— Niech djabli wezmą takie urządzenie, mnie także płacą jak z łaski — wtrąca królewski zięć w srebrnej koronie. — Ciekawym jak się to skończy? Ze sceny dochodzi stłumiony głos córki królewskiej.

— „Czas wyda na jaw, co kryje obłuda,
Kto zły, ten nigdy długo cnót nie uda:
Życzę wam szczęścia!"

— Co panowie powiecie o tym materjale — zapytuje błazen królewski pokazując obecnym próbkę krawiecką — chcę sobie z tego zrobić nowy garnitur. Koronowane głowy uchylają się i oglądają próbkę pod światło.

— Za ile? — pyta książę albański.

— Ma kosztować 80 zł. Oczywiście na raty.

— Gdzie znalazłeś tak łatwowiernego krawczyka — zapytuje król groźnie.

— Nie powiem, to moja słodka tajemnica — odpowiada krygując się błazen królewski.

Głos ze sceny: — Na miłość bogów, które czcimy, powiedz!

— Nie powiem — opiera się błazen.

— Szczęściarz! — odzywa się zazdrośnie książę Albanji.—Mnie już nikt nie da nic na kredyt, znają mię jak łysą kobyłę.

W trakcie tej rozmowy rozlegają się od czasu do czasu dzwonki i co pewien czas któraś z obecnych postaci wychodzi majestatycznie.



To znudzona publiczność za pośrednictwem inspicjenta domaga się nowej figury na scenie.

Przedstawienie wreszcie ma się ku końcowi.

Słychać oklaski.

Do garderób wchodzą monarchowie, aby pozbyć się koron, bród i siwych włosów.

A wieczorem znów w knajpie. Szkoda, że aktorzy nie przychodzą do knajp w koronach i gronostajach.

Może łatwiejby było o kredyt.

Jur.



ROZTARGNIENIE

— Przepraszam, ale od dziesięciu minut robi pani robótkę z mojej brody.

Rozmówki

(U malarza). Tylko proszę niech mnie pan nie zrobi bardzo brzydką!

— Niech się pani nie obawia, jeszcze nigdy nie udało mi się uchwycić podobieństwa.

Panienka przy fortepianie: — Juljo, jak myślisz, czy ten pan z przeciwka słyszy, że gram?

— Służąca: — Z pewnością słyszy, bo już zamknął okno!

— Kelner, cóż to za kurczak: skóra i kości!

— A panby chciał z pierzami?

— Niech mi pan powie — czy ten staw należy do wsi?

— Tak panie.

— A jeżelibym tu złapał rybę— czy to będzie przestępstwo?

— Nie — to będzie cud!

Nauczyciel (siadając do lekcji fortepianu z panną Nowobogacką).

— Czy nie znalazła pani tu gdzie etiudy, w tonacji a-mol?

Nowobogacka: — A mol skądże by się tu wziął?

U nas moli niema. Używamy elektrycznego odkurzacza.

Matka: — Mój Boże! Boluś połknął zapałki... Co tu robić?

Ojciec (w roztargnieniu): — Weź moją zapalniczkę!...

Ojciec: — Fredziu, podaj mi drabinkę; zegar śpieszy się o dwie minuty, muszę go uregulować.

Fredzio: — Czy warto tatusiu? Nim przyniosę drabinkę, to już te dwie minuty przejdą.

Wzbogacony rzeźnik (pokazując gościowi bibljotekę):

— Popatrz-no pan, wszystkie moje książki są oprawne w cielęcą skórę.

Gość: — Doprawdy?

Rzeźnik: — To ja wszystkie te cielęta pozabijałem!

Nie mogę się zdecydować: iść czy nie iść na ten ślub.

— A któż cię zaprosił na wesele?

— Nikt, to ja właśnie mam być panem młodym.

Mąż: Opera ma podłą akustykę.

Żona. E, jesteś śledziennik. Byliśmy na „Carmen" — mówiłeś, że ma marną akustykę; to samo stwierdziłeś, będąc na „Halce". Teraz znów znajdujesz kiepską akustykę w „Casanowie"... Czyż to możliwe, żeby wszystkie te utwory muzyczne miały jednakową wadę?

Doktór (przyjaciel domu): — Wszystko szczęśliwie! Żona twoja powiła syna.

Mąż: — Bardzo ci dziękuję!

Profesor: — Proszę mi wymienić trzy ciała, zawierające krochmal.

— Żona, mankiety i kołnierzyk.

— No jak tam Wojciechowo, co z waszym mężem słychać, czy użyło mu po tych pijawkach co ma zapisałem?

— Możeby i tam użyło, ale co z tego, kiedy zjadł tylko pięć a reszty nie chciał.

— Jak ci nie wstyd. Znów wczoraj przyszedłeś do pracy pijany jak bela.

— Żebym tak zdrów był, że nic!

— Sam mi to mówiłeś wczoraj.

— Eh, mało co się po pijanemu gada.

Rozmaitości

— Anna, daj złotym rybkom jeszcze trochę tartej bułeczki, w dzień moich urodzin chcę widzieć naokoło siebie uśmiechnięte twarze.

*

W życiu bywa rozmaicie: czasami — tak, czasami — nie.

Czasami — nie bywa wcale. I to nawet przeważnie.

*

Z mowy obrońcy:

— Poszkodowany twierdzi, że otrzymał kilka ciężkich uderzeń. Skądże może o tem wiedzieć — pytam — skoro zaraz po pierwszem uderzeniu stracił przytomność?

*

Nauczyciel: — ... Ja cię nauczę, za karę napiszesz sto razy: „Jestem największym osłem" i dasz ojcu do podpisania!

*

Walki atletów:

— Jeśli się natychmiast nie poddasz wykręcę ci nogę.

— Wal śmiało! To nie moja noga, tylko twoja!

*

Dwudziestoletnia kobieta zapytuje: — Kto to jest?

Trzydziestoletnia: — Czem on jest?

Czterdziestoletnia: — Gdzie on jest?

*

TAJNIKI MEDYCYNY

Wodowstręt — alkoholizm.

Cukrzyca — łyżeczka do cukru.

Waglik — mały kawałek węgla.

Kość ciemieniowa — miejsce w które nikt nie jest bity.

Walerjanna — imię dla służącej.

Malarja — manja malowania

Nalot — atak lotniczy.

Krzywica — żona garbusa

Wysypka — mała wyspa.

Anegdoty

REKRUT.

Rekrut Rapaport słynął w swoim oddziale jako wzór żołnierza. Nikt tak sumiennie nie ćwiczył; nikt tak nie uważał na wykładach jak właśnie on.

Pewnego razu, w czasie wykładu, porucznik chce dać przykład żołnierzom, jak powinien postępować wzorowy żołnierz na froncie.

— Rapaport, co ty byś zrobił, gdyby w czasie ataku padła komenda: „Ochotnicy naprzód!".

— Jabym się usunął i zrobił miejsce dla ochotników!

Z ŻYCIA DROBIU.

Pan Henryk Pierniczek ma niewielki letni domek w Michalinie.

Pewnej nocy obudziły go jakieś podejrzane szmery na podwórku. Ktoś kręcił się koło kurnika.

— Napewno złodziej! — pomyślał pan Henryk i ubrał się natychmiast.

Chwycił laskę i wybiegł z domu.

— Czy jest tam kto? — zawołał, otwierając drzwi kurnika.

— Nie — odparł ochrypły, przepity głos męski — to my kury!...

TRISTAN BERNARD.

Będąc w towarzystwie w restauracji Tristan Bernard kazał podać coctajl. Podano jakiś napój, wyglądem i smakiem przypominający lekarstwo.

Przy płaceniu rachunków Tristan Bernard szepnął kelnerowi:

— Niech pan nie zapomni oddać mi receptę!

KOMU ZAZDROŚCIĆ.

Pani Pinkelesowa jest znaną pięknością. Otacza ją zawsze grono wielbicieli. Pan Pinkeles jest wyrozumiałym mężem i nie czyni żonie z tego powodu żadnych wyrzutów.

Tylko raz stracił równowagę. Stało się to podczas rozmowy z Kohnem.

— Słuchaj Pinkeles, ty masz bajeczną żonę — powiada mu — każdy powinien tobie jej zazdrościć.

— Co znaczy mnie zazdrościć? Dlaczego tylko mnie — gorączkuje się Pinkeles. — Dlaczego nie zazdrościć Garnerowi, Kminkelesowi, Perelesowi, temu młodemu Korpelesowi i jej wreszcie?

NOWOCZESNE MAŁŻEŃSTWO.

Młode małżeństwo wyjeżdża do Zakopanego. Na dworzec przyszli na pięć minut przed odejściem pociągu.

Mąż ugina się pod ciężarem czterech kufrów, dwóch waliz, sześciu pudełek z kapeluszami, trzech neseserów i dziesięciu innych pakunków.

Zmęczony stawia cały ładunek na peronie i ocierając pot z czoła mówi:

— Wiesz, moja droga, szkoda doprawdy, żeśmy nie zabrali fortepianu...

— Uważam, że nie pora teraz na jakieś ironiczne docinki...

— Ależ, mylisz się duszko, to wcale nie ironja... tylko, widzisz, kochanie, na fortepianie leżą nasze bilety!...

HUMOR STAROŻYTNY.

Pewnego słonecznego dnia chodził Diogenes z zapaloną latarnią.

— Czego szukasz? — zagadnął go przyjaciel.

— Szukam człowieka — odparł mędrzec.

Noc już zapadła a Diogenes ciągle błądził po ulicach z latarnią w ręku.

Przyjaciel, który znów go spotkał, pyta zdziwiony:

— No, cóż, wciąż jeszcze szukasz człowieka?

— Frajer... teraz szukam kobitki!

SZMONCES.

W rodzinie Pipsztajnów zdarzył się tragiczny wypadek.

Samochód przejechał na śmierć Pipsztajnową.

Wszyscy składają kondolencje zrozpaczonemu małżonkowi.

Jeden z przyjaciół, który nie zdążył złożyć kondolencji tego samego dnia, postanowił uczynić to nazajutrz.

Gdy następnego dnia odwiedził Pipsztajna, zastał go w doskonałym humorze.

— Nie rozumiem — zdziwił się przyjaciel — wczoraj pochowałeś żonę, a teraz masz minę jakbyś co najmniej wygrał na loterji?

— Cóż ja jestem winien, że ty teraz przychodzisz?

Trzeba było przyjść wczoraj wieczorem, tobyś widział jaki byłem smutny!

HUMOR MARSYLSKI.

Marjusz wraca z polowania i spotyka po drodze swego przyjaciela Poulite, również zapalonego myśliwego.

— Hej, Poulite, coś ty dziś upolował?

— Dziś nic. A ty?

— Też nic. Ale wczoraj za to ubiłem wspaniałego zająca! Ho, ho! Takiej sztuki jeszcześ nie widział. Dziesięć kilo żywej wagi?

— Dziesięć kilo? To sporo. Prawie tyle, ile waży zając, którego upolowałem przedwczoraj.

— No ile?

— Jedenaście kilo!

Marjusz drapie się z zakłopotaniem w głowę, poczem woła:

— A do djabła! Powinienem był ci dać mówić najpierw!

ODKRYCIA I WYNALAZKI.

Pan Tomasz Pikulski, ogląda przeznaczoną na sprzedaż willę w Podkowie Leśnej.

— Owszem, podoba mi się ten domek — oświadcza właścicielowi — kupię go. Tylko niech mi pan szanowny powie, do czego właściwie służy ten postumencik z żelaznym prętem w środku?

— To jest zegar słoneczny, proszę pana. Widzi pan, teraz naprzykład, cień wskazuje punktualnie jedenastą, tak samo jak mój zegarek.

Pan Tomasz potrząsa z podziwem głową.

— Psiakrew! Czego ludzie w dzisiejszych czasach nie wymyślą!

WIOSENNE PORZĄDKI.

Ciepły, słoneczny dzień. W ogrodzie pełno spacerowiczów. Do jednej pani, siedzącej na ławce podchodzi uliczny sprzedawca i proponuje...

— Może kawałek mydła... tanio... ładny zapach...

— Nie potrzebuję mydła! — odparła gniewnie pani.

Sprzedawca nie pesząc się tem zapytuje:

— Jakto, nawet na niedzielę też nie?

TEATR I ŻYCIE WYTWORNE.

Opera „Tristan i Izolda". Na sali cisza. Orkiestra gra pianissimo. Tristan sam na scenie.

Na balkonie siedzi pan Pimpelman ze Złoczowa z żoną. W pewnej chwili zwraca się do swej połowicy:

— Słuchaj Sabino, jak znowu będzie trochę więcej ludzi na scenie to mnie obudzisz.

PABLO PICASSO.

Słynny malarz paryski Pablo Picasso był pewnego razu w bardzo złym humorze.

— Cóż się stało? — spytał go jeden z przyjaciół.

— Wyobraź sobie namalowałem niedawno portret księżnej Jorku. Obecnie zgłosiła się ona do mnie, żądając, żebym zmienił jej nos.

— A ty zapewne nie chcesz tego zrobić?

— Nic podobnego! Poprostu nie wiem już, w którem miejscu namalowałem jej nos!

SKARGĄ BŁAZNA

Nadworny błazen Henryka VIII obraził kiedyś ciężko pewnego szlachcica, który zagroził mu, że następnym razem zabije go bez litości.

Błazen poskarżył się królowi. Ten pragnąc uspokoić go, powiedział:

— Jeśli ten łotr ośmieli się to zrobić, następnego dnia będzie wisiał.

— Wasza Królewska Mości, wolałbym, żeby wisiał poprzedniego dnia.

MODLITWA DZIECKA.

Pięcioletni Józio ma iść jutro raz pierwszy do szkoły.

Wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, Józio odmawia swój zwykły paciorek, poczem dodaje:

— I spraw Boziu, żebym jutro rano obudził się o właściwej porze... Powiedzmy kwadrans na ósmą...